

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5—w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18 w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, plac 23-go Stycznia 8/10 w Inowrocławiu, Toruńska 26 — Przedstawicielstwo Gdynia, Starowiejska 19



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2,95 zł. miesięcznie, 8,85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3,34 zł. miesięcznie, 10,01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6,95 zł., zagranicą 9,25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Inowrocław 420, Gdynia 1460.

Numer 159.

BYDGOSZCZ, niedziela dnia 15 lipca 1934 r.

Rok XXVIII.

Z. Z. P. a N. P. R.

W roku 1902-gim powstało na obczyźnie (w zagłębiu westfalsko-nadrenskim) zrzeszenie, które miało robotnika polskiego wyrwać z niemieckich związków zawodowych i walczyć z wyzyskiem, uprawianym na dużą skalę przez niemiecki kapitał. Po połączeniu się z podobnymi polskimi, znacznie słabszymi organizacjami, działającymi na terenie Śląska i w Poznańskim, zrzeszenie to przyjęło ostatecznie nazwę: **Zjednoczenie Zawodowe Polskie**. Dzięki nawskroś narodowemu i chrześcijańskospołecznemu nastawieniu zyskało Z. Z. P. poparcie całej prasy polskiej i stało się w krótkim czasie potężną dźwignią moralną i materialną robotnika polskiego w Rzeszy Niemieckiej. Wpływy niemieckich organizacji zawodowych (socjalistycznych i chrześcijańskich) zostały bardzo szybko z pośród robotników polskich gruntownie wyrugowane, tak że niemiecki kapitał rad nie rad musiał uznać Z. Z. P. za jedyną istotną i wpływową reprezentację robotnika naszego, zupełnie równorzędną z niemieckimi organizacjami zawodowymi.

Olbrzymi rozwój otworzył przed tym ruchem nowe horyzonty. Przywódcy jego uznali, że nadszedł czas, w którym robotnik, będący do tej pory biernym narzędziem w rękach polskich komitetów wyborczych, stojących pod przemożnym wpływem narodowej demokracji, powinien się wyzwolić także politycznie. Pod wpływem głównych przywódców Z. Z. P. założono więc w roku 1918-ym **Narodowe Stronnictwo Robotników**, którego kierownictwo spoczęło nieomal całkowicie w rękach płatnych funkcjonariuszy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

N. S. R. oparte było na zasadach chrześcijańskich i narodowych. Siła tego ugrupowania politycznego ujawniała się po raz pierwszy w roku 1919 w Poznaniu, gdzie przy pierwszych wyborach do Sejmu zdołało N. S. R. na narodowej demokracji wymusić uznanie swej racji bytu i odpowiedni podział mandatów, wywalczonych wystąpieniem narodowego bloku. Na terenie sejmowym N. S. R. utworzyło wspólny klub robotniczy z Nar. Związkiem Robotniczym, działającym w b. Kongresówce. Praca tego klubu wykazała niebawem, że krok ten był conajmniej przedwczesny, albowiem enzeterowcy, nie uznający zasad chrześcijańskich, grawitowali zbyt silnie ku lewicy a walkę z socjalizmem prowadzili drogą licytacji, na której oczywiście wygrać nie mogli. Pod koniec 1919 roku posłowie N. S. R. z Poznania zerwali z N. Z. R.-em i utworzyli razem z posłami chadeckimi, siedzącymi do tego czasu w Związku Ludowo-Narodowym, tak zwany klub nar. chrześcijańskich robotników.

Na tem tle doszło w N. S. R. pod wpływem radykałów z obczyzny, z którymi enzeterowcy warszawscy zdołali nawiązać kontakt, do rozłamu. 2 lutego 1920 r. narzucono N. S. R.-owi w Poznaniu program, zarzucający zasady chrześcijańskie i uznający walkę klas za środek działania politycznego. Lwia część posłów (12 na 16) programu tego nie przyjęła, wystąpiła z N. S. R. i stworzyła Nar. Chrz. Str. Robotników, które po połączeniu się z odpowiednim ruchem w reszcie Polski przyjęło ostatecznie nazwę: **Polski Stronnictwo Chrz. Demokracji**. Ruch ten byłby niewątpliwie bardzo szybko objął cały ogół katolickich robotników, gdyby nie Zjednoczenie Zawodowe Polskie, które wszyst-

Hitler wziął na siebie winę za noc św. Bartłomieja.

Homoseksualizm i „obce mocarstwo“ mają uzasadnić „czyny“ „Führera“.

Berlin, 13. 7. (PAT.) Kanclerz Rzeszy Hitler rozpoczął swoją wielką mowę od podkreślenia, że kryzys, związany z ostatnimi wydarzeniami w Niemczech mógł łatwo spowodować zgubne skutki na najdalszą przyszłość.

Kanclerz przedstawił stan upadku, jaki zastał z chwilą objęcia władzy w Niemczech. Dziś Rzesza niemiecka nie jest już tylko pojęciem geograficznym. Stanowi ona jedność polityczną. Narodowi socjaliści potrafili również bronić praw narodu niemieckiego. **Jeżeli popełniono w ciągu ubiegłego półtora roku jakieś błędy w walce z bezrobociem, to są one wynikiem sytuacji, w jakiej znalazł się rząd, szukając nowych dotychczas nieznanych dróg. Jeżeli niemiecki bilans handlowy wskutek zamknięcia rynków zagranicznych oraz bojkotu jest dziś bierny, to jednak Niemcy dzięki wynalazcom swoich genialnych chemików potrafili znaleźć drogę celem uniezależnienia się od importu surowców zagranicznych (I).**

Dalej przeszedł kanclerz do omawiania wypadków ostatnich miesięcy, mówiąc: Od miesięcy już krążyły uporzędkowane pogłoski o mającej wybuchnąć drugiej rewolucji. Pogłoski te rozsiewane planowo musiały zwrócić naszą uwagę. W połowie marca kazałem rozpocząć propagandę celem przeciwwalki. Równocześnie poleciłem wszcząć dochodzenia celem wykrycia źródła rozsiewania tych pogłosek o nowej rewolucji. Doszedłem wreszcie do przeko-

nia, że szeregi najwyższych dowódców SA m. in. z szefem sztabu Roehmem na czele wbrew danym mi zapewnieniom planowało wykonanie drugiej rewolucji, która groziłaby całoci państwa. Zwracałem na to uwagę szefowi sztabu Roehmowi, jednakże na próżno.

Ostatnio wezwałem do siebie szefa sztabu Roehma, który ponownie zaprzeczył części stawianych mu zarzutów co do innych zaś zapewnił, że przeprowadzi odpowiednie dochodzenia i usunie winnych. Zapowiedziany na początek czerwca urlop oddziałów szturmowych zmusił mnie do wystąpienia bezpośrednio i natychmiast. Dłuższy czas walczyłem ze sobą zanim rozpocząłem tę akcję. Równocześnie z przerażeniem widziałem moralną truciznę, szerzącą się w otoczeniu szefa sztabu. Zastraszające te objawy szeryły się i w kole najbliższych współpracowników Roehma, składających się wkrótce prawie wyłącznie z tych demoralizatorów (których Hitler sam awansował poprzednio, wiedząc o ich zbrodniach. — red.)

Następnie zwrócił Hitler uwagę na trzy grupy ludzi, na które podzielić można było w tej dobie oddziały szturmowe. Pierwsza grupa składała się ze zwyrodniałców, elementów, tworzących najbliższe otoczenie szefa sztabu, wśród których stali Ernst z Berlina, Heinis ze Śląska i Hayn z Saksonji i inni. Obok tej grupy stała druga grupa, która słuchała rozkazów szefa sztabu z obowiąz-

ku, nie przypuszczając, iż chodzi o cele buntownicze. Trzecią grupę stanowili ci, mnie najbliżsi i uczciwi ludzie, jak szef oddziałów SS Himmler i obecny, szef sztabu oddziałów szturmowych Lütze. Ci odsunęli byli na dalsze stanowiska na wschodzie, nie będąc dopuszczeni do decyzji.

Następnie wskazał kanclerz na osoby, stojące poza obozem. Kanclerz wymienia nazwisko von A. (przypuszczalnie chodzi tu o hr. Alvenslebena). Pan ten pośredniczył między generałem Schleicherem a jednym z państw zagranicznych.

Kanclerz przeszedł następnie do ustosunkowania się swojego wobec Reichswehry, oświadczając, że nigdy nie zgodziłby się na to, by szef oddziałów szturmowych Roehm objął stanowisko naczelnego w Reichswehrze. (przedwzwe ustępstwo ze strony „dyktatora! — red.) Wojsko musi zachować swój niepolityczny charakter. Kanclerz wymienił obecnego ministra Reichswehry gen. Blomberga jako najwierniejszego i lojalnego współpracownika w najwyższym tego słowa znaczeniu i zakończył: **W państwie istnieje tylko jedna siła zbrojna i tą jest Reichswehra i jedna organizacja polityczna, którą jest partja narodowo-socjalistyczna.**

Omawiając dalej spisek Roehma, kanclerz oświadczył, że w następstwie śledztwa wykryto tajne konta, dochodzące do 12 milionów marek, które Roehm podstępnie wydosłał i które zostawały do jego wyłącznej dyspozycji. Dalej wymienia nazwiska osobników, którzy będąc cywilnymi osobami, współdziałali w spisku. M. in. wymienia gen. von Bredova oraz Grzegorza Strassera. W ostatniej rozmowie z Roehmem — mówił kanclerz — przestrzegalem go, że każdy, kto zamyslałby wywołać bunt, zaliczyć mnie musi do swoich zaciętych wrogów. Przestroga moja jednak nie odniosła skutku. Roehm, widząc moje stanowisko, postanowił działać przeciwko mnie. Jeden z uczestników buntu dowódca Uhl przyznał się na parę godzin przed straceniem, że on był wyznaczony celem zgładzenia mnie, otrzymawszy ten rozkaz od powstańców.

W łonie buntu powstały dwa plany przeprowadzenia rewolucji: pierwszy polegał na ogólnych rozruchach całej Rzeszy, został on jednak zarzucony, drugi polegał na bezpośredniej akcji, która rozpoczęta miała być w Berlinie. **Rozkaz do rozpoczęcia tej akcji miał być wydany pod moim nazwiskiem.**

Przekonałem się, że akcję w prasie zagranicznej prowadził gen. von Bredov w imieniu gen. Schleichera. W tym momencie kanclerz podniósł niezwykle ostro swój głos i oświadczył: **Dowódcą SA jestem ja jedynie, a poza mną nikt!**

Przechodząc do coraz silniejszych akcentów, kanclerz oświadczył, że w **ważnej godzinie on ponosił odpowie-**

(Ciąg dalszy na stronie 15-ej).

Pogrzeb męża królowej holenderskiej.



Z wielką pompą odwieziony został na miejsce wiecznego spoczynku małżonek królowej holenderskiej Wilhelminy, który zmarł nagle śmiertelnością zeszłego tygodnia. Pochowany on został w Delf w grobie rodzinnym książąt Oranji — Nassau.

kie swoje siły rzuciło na walkę z tym ruchem, popierając równocześnie radykalniejszą, w niektórych częściach Polski wprost wójsocjalistyczną, w stosunku swym do Kościoła z początku niewyraźną Narodową Partję Robotniczą. N. P. R. nigdy, nie byłaby się przy du-

chowem nastawieniu mas robotniczych w zachodniej części Polski mogła rozwinąć tak, jak się rozwinęła, gdyby Z. Z. P. wbrew przestrogom działaczy chrześcijańskospołecznych, pragnących gorąco utrzymać jednolity front robotnika wobec kapitału w dziedzinie obro-

ny interesów zawodowych, nie było zaangażowało swych środków finansowych i swych płatnych funkcjonariuszy, rozsiadanych po wszystkich powiatach, po stronie tej partji. W ten sposób przywódcy Z. Z. P. pogwałcili statut swej do tej pory apolitycznej i bezpartyjnej

organizacji zawodowej. W konsekwencji doprowadziło to do rozłamów i na tem polu. Obok Z. Z. P. powstało Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe. W ten sposób doszło z winy przywódców Z. Z. P., którzy na wszelkie ustne i piśmienne wnioski i zakłęcia działaczy chrześcijańsko-społecznych pozostali głusi i nie chcieli zaniechać roboty partyjno-politycznej na rzecz N. P. R., do rozłamów w ruchu zawodowym.

Z. Z. P. wywierało w dalszym ciągu swe przemożne wpływy na N. P. R. (nie odwrotnie, N. P. R. na Z. Z. P.) narzucając partii kandydatów na posłów i trzymając kierownictwo partii w swym ręku.

Po przewrocie majowym zaszedł pod tym względem pewien zwrot. Kierownicy Z. Z. P. zrozumieli, że konsekwencje radykalizmu enperowskiego mogłyby być ewentualnie smutne także dla Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, i zaczęli się lekko z ruchu partyjno-politycznego wycofywać. W miarę wycofywania z partii i innej pomocy w postaci bezinteresownej pracy płatnych funkcjonariuszy Z. Z. P., wpływy N. P. R. zaczęły maleć, co jaskrawo udowodniły wyniki ostatnich wyborów sejmowych, przy których liczba mandatów N. P. R. gwałtownie zaczęła spadać i w których (w roku 1930) N. P. R. do samodzielnej akcji wyborczej okazała się już niezdołną.

Ostatnio doszło do ostatecznego zerwania Z. Z. P. z Nar. Partją Robotniczą. Na zjeździe rady głównej Z. Z. P. uchwalono po 3-godzinnej referacie p. Grajka, pomawianego o sympatię dla sanacji, rezolucję, w której Z. Z. P. stwierdza urczyście, że jest organizacją nawskroś apolityczną i bezpartyjną. Funkcjonariuszom Z. Z. P. zakazano pod groźbą zwolnienia i wykluczenia z Z. Z. P. udział w partyjnej robocie, równocześnie zaś zadeklarowano współpracę z rządem, oczywiście na odcinku spraw robotniczych.

Prasa sanacyjna uważa to stanowisko za wielki sukces swej polityki. Czy nim jest, czy będzie, okaże się dopiero w przyszłości.

Znając sentyment ludu robotniczego, nie wierzymy w to, by sanacja to stanowisko Z. Z. P., które oznacza ostateczny upadek Narodowej Partii Robotniczej, mogła zdyskontować dla siebie. Być może, że niektórzy ambitni przywódcy Z. Z. P. w skrytości swego ducha pieszczą myśl posłowania z ramienia „bezpartyjnych”, ale do realizacji tych marzeń jest bardzo daleko. Przy nastrojach naszego ludu roboczego zaangażowanie się Z. Z. P. po stronie sanacji oznaczałoby koniec tej potężnej niegdyś i dziś jeszcze silnej organizacji. Nie sądzimy więc, by rozwój stosunków w Z. Z. P. mógł pójść w kierunku, przez sanację oczekiwany.

Natomiast może być co innego i — powiedzmy to od razu — lepszego. Deklaracja o apolityczności i bezpartyjności Z. Z. P. otwiera pole do rozmów na temat konsolidacji narodowego i chrześcijańskiego ruchu zawodowego w całej Polsce. Konsolidacja taka dałaby ruchowi chrześcijańsko-społecznemu nowy rozmach i przywróciłaby mu dawną siłę dynamiczną. Dla sprawy robotniczej w Polsce miałyby to znaczenie pierwszorzędne.

E. B.

Kłeska pożarów nawiedziła całe Niemcy. Susza powoduje olbrzymi brak wody.

Berlin, 14. 7. (PAT). Kłeska pożarów przybiera w Niemczech formy żywiołowej katastrofy. Z całego szeregu miejscowości niemieckich donoszą codziennie o wybuchach nowych pożarów. Na północno-wschód od Hanoweru ploną już od tygodnia olbrzymie obszary pokładów borowiny. Brak wody uniemożliwia akcję ratunkową. Pożar grozi przerzuceniem się na pobliski las dębowy, rozciągający się na obszarze 1500 morgów. Jedynie silne opady deszczowe mogą las ten uratować od zagłady.

W czwartek spłonęło w pobliżu Grytji na Pomorzu niemieckiem wielkie gospodarstwo wraz z żywym i martwym inwentarzem oraz większa część tegorocznych zbiorów. We Frankfurcie nad Me-

Simon o „Locarno wschodniem”

Polska musi zająć stanowisko wyczekujące.

Londyn, 14. 7. (PAT). Brytyjski minister spraw zagr. Simon wygłosił dziś w izbie gmin przemówienie o polityce zagranicznej. W odniesieniu do polityki wschodnio-europejskiej paktów wzajemnej pomocy, Simon odrazu przystąpił do konkretnego omawiania wizyty ministra Barthou. Analizując francuski projekt, sir John Simon zaznaczył przede wszystkim, że wschodnio-europejski pakt wzajemnej pomocy nie nakłada na Wielką Brytanię żadnych nowych zobowiązań. Projekt ten, któremu Wielka Brytania postanowiła udzielić swojego życzliwego poparcia opiera się na czterech zasadniczych przesłankach:

1) na bezwzględnej wzajemności praw i zobowiązań wszystkich sygnatarjuszy tego paktu i na całkowitej ich równości w ramach paktu,

2) na przesłance, że związek sowiecki wstępuje do Ligi Narodów,

3) na przesłance, że Niemcy biorą w tym pakcie udział,

4) na unctim (łączności) między paktem jako zrealizowanie systemu kolektywnego bezpieczeństwa i praktycznym postępowaniu prac konferencji rozbrojeniowej.

Co do pierwszej przesłanki Simon wyjaśnia, że proponowany przez Francję pakt zbudowany jest na tych samych zasadach co traktat locarneński. Myślą przewodnią wschodnio-europejskiego paktu wzajemnej pomocy jest całkowita wzajemność podobnie, jak w traktacie locarneńskim. Wychodząc z tego założenia, projekt francuski przewiduje ponadto, że związek sowiecki nie przystępując cokolwiek formalnie do traktatu locarneńskiego, uznaje jednak zasady Locarna dla siebie za obowiązujące i w razie, gdyby zobowiązania, przewidziane w traktacie locarneńskim nabrały aktualności, związek sowiecki będzie się również czuł związany i udzieli Francji, względnie Niemcom takiej samej pomocy, jakiej w danym wypadku udziela jednemu z tych mocarstw sygnatarzów i współgwarantów traktatu w Locarno.

Konkretyzując tę myśl, sir John Simon podkreślił, że sowieci gotowe są udzielić zarówno Francji, jak i Niemcom gwarancji analogicznej, jaką udziela obu tym mocarstwom traktat w Locarno. Wzajemność za tę gwarancję gra-

nicy francusko-niemieckiej ze strony związku sowieckiego, Francja gotowa jest udzielić swojej gwarancji zarówno Niemcom jak i ZSRR a mianowicie Niemcom w odniesieniu do ich wschodnich granic a Sowietom zachodnich.

Co się tyczy drugiej przesłanki, to sir John Simon uważa za bezwzględnie pożądane, aby związek sowiecki wstąpił do Ligi Narodów. Co się tyczy udziału Niemiec, to jest rzeczą oczywistą, że pakt wschodnio-europejski tylko wówczas stanie się realnie wartościowy z punktu widzenia stabilizacji pokoju, jeżeli Niemcy do tego paktu przystąpią.

Wreszcie co się tyczy czwartej przesłanki, a mianowicie wzmożonych prac rozbrojeniowych, to rząd brytyjski otrzymał od rządu francuskiego konkretne przyrzeczenie, że w razie zrealizowania wschodnio-europejskiego paktu o nie-agresji zgodzi się, aby nadać zasadzie niemieckiego równouprawnienia wartość praktyczną przez przyznanie Niemcom pewnego zakresu dozbrojenia, a równocześnie przez przyjęcie pewnego programu ograniczenia zbrojeń dla Francji. Rząd francuski uprawnili rząd brytyjski do zakomunikowania tego swojego punktu widzenia Niemcom. Sir John Simon oświadczył, że polecił już ambasadorom brytyjskim w Berlinie, Warszawie i Rzymie, aby powiedzieli dane rządy o życzliwym stanowisku, jakie względem projektu francuskiego zajmuje Wielka Brytania.

Rząd nasz w odniesieniu do tych projektów zachowuje daleko idącą rezerwę i odkłada decyzję na później. Ponieważ Polska posiada pakt o nie-agresji z Rosją i Niemcami, wartość tego wschodniego Locarna wydaje się problematyczną. Nie mamy również powodów do zachwytu nad tem, aby Niemcy, Rosja i Francja gwarantowały granice państw bałtyckich. W tym wypadku nasz głos spadłby tam do zera. Gwarancje sowieckie dla granic francuskich i odwrotnie wyglądają na „lekkie nieporozumienie geograficzne. Pytanie również, jaka rola zostałaby w udziale polsko-francuskiemu przymierzu?

Wątpliwości tych jest tak dużo na czele z dozbrojeniem Niemiec, że inicjatywa Francji chwilowo entuzjazmu budzić nie może.

Obrońcy przemawiają w sądzie polskim po ukraińsku...

Lwów, 13. 7. (PAT) Po przerwie, spowodowanej uroczystymi świętami grecko-katolickimi wznowiona została rozprawa przeciwko 14 bojowcom UON, oskarżonym o pomoc i udział w zamachu na konsula sowieckiego we Lwowie.

Po zatwierdzeniu 18 pytań dla sędziów przysięgłych zabrał głos prokurator. Wykazawszy winę Lemyka, jako tego, który był wyznaczony do zamachu na konsula, i przez pomyłkę zastrzelił sekretarza konsulatu, przeszedł proku-

lator do omówienia udziału wszystkich oskarżonych w organizacji gimnazjalnej pod nazwą „Junactwo”, która była przygotowywana do UON. Prokurator podkreślił, że mord miał być dokonany tak, aby sprawca nie został schwytany. Wówczas zbrodnia musiałaby pójść na rachunek społeczeństwa polskiego. Oskarżony zeznaje, że zamach miał na celu skłócenie stosunków polsko-sowieckich w chwili, gdy stosunki te zaczęły się układać przyjaźnie. W zakończeniu prokurator domaga się surowej kary.

Przed rozpoczęciem przemówienia obrońcy Szuchewicza jeden z sędziów przysięgłych prosi, aby obrońcy przemawiali po polsku, gdyż nie wszyscy przysięgli znają język ukraiński.

Przewodniczący zwraca uwagę, że obrońcy mają prawo używania w sądzie języka ukraińskiego.

Bojowcy do więzienia!

Lwów, 14. 7. (PAT). O godzinie 1.30 w nocy zakończył się sensacyjny proces 14-tu bojowców O. U. N., oskarżonych o działalność antypaństwową i współuczestnictwo w zamachu na konsula sowieckiego we Lwowie. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych ogłoszono o godz. 1.30 wyrok skazujący Lemyka na 6 lat więzienia Włodzimierza Nydza na 14 lat więzienia, Włodz. Majewskiego na 10 lat, Dymitra Myrona na 7 lat i Sztójkę na 5 lat więzienia. Wszyscy zasądzeni zostali pozbawieni praw obywatelskich na 6—10 lat.



Największą sensacją jest karawana mydła Tukan która przebywa obecnie w Bydgoszczy.

Nadzwyczajna sesja sejmiku i senatu.

Warszawa, 14. 7. (Tel. wł.) Dzisiejsza prasa warszawska donosi, iż w kołach rządowych rozważana jest sprawa zwołania we wrześniu nadzwyczajnej sesji sejmiku i senatu. Byłaby ona poświęcona całkowicie załatwieniu projektu konstytucji. Obrady trwać mają nie więcej nad jakiej trzy tygodnie. Co się tyczy dorocznej sesji budżetowej, to byłaby ona zwołana w zwykłym czasie. (r)

Przy niepokojącym stanie rynku pracy strajki i rozruchy.

Przemysłowcy obniżają stawki zarobkowe.

Warszawa, 14. 7. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym w Łodzi odbył się jednorodny strajk manifestacyjny na znak solidarności ze strajkującymi już od dłuższego czasu robotnikami sezonowymi i jedwabnikami.

Demonstracyjny strajk nie udał się, gdyż większość robotników przyszła do pracy. W kilku miejscach wybuchły starcia między pracującymi robotnikami, a grupą terrorystów, którzy chcieli zmusić pozostałych do porzucenia pracy. W wyniku zajść poturbowanych zostało powyżej 60 osób. We wszystkich wypadkach natychmiast interwenjowała policja, która dokonała szeregu aresztowań.

Pozatem w Łodzi wybuchł ponowny strajk wśród pracowników odzieżowych. Zastrajkowało powyżej 3000 robotników. Powodem strajku jest nieprzyjęcie umowy zbiorowej przez mniejsze przedsiębiorstwa.

Jak się dowiadujemy, w Warszawie, po zlikwidowaniu strajku pracowników budowlanych, ma się rozpocząć od poniedziałku strajk żwirników, który obejmie około 3000 osób. Strajk ma również podłoże ekonomiczne. Przedsiębiorcy postanowili obniżyć stawkę z 10 zł na 9 zł za metr sześcienny.

Zauważyć należy, że sytuacja na rynku pracy nie jest dobra. Z dn. 15 bm. w Chorzowie traci pracę powyżej 400 robotników. Sprawa opiera się o komisarzy demobilizacyjnego. W Zagłębiu Dąbrowskiem widac znaczne pogorszenie się sytuacji w kopalniach i w przemyśle szklarskim, w którym około 400 robotników traci pracę dla braku zamówień. W przemyśle metalurgicznym w Zagłębiu dało się również zauważyć pogorszenie sytuacji. W Będzinie np. zredukowano około 200 robotników.

Ogólna więc sytuacja na rynku pracy naprawdę jest niepokojąca. (r)

Koniec strajku budowlanego w Warszawie.

Warszawa, 14. 7. (Tel. wł.) Bardzo przewlekły strajk pracowników budowlanych w Warszawie został nareszcie zakończony. W sprawie tę musiała się wdać Rada Ministrów, w wyniku czego zebrali się wczoraj w ministerstwie opieki społecznej strony zainteresowane. Konferencji przewodniczył z ramienia rządu dyr. Klott.

W czasie dyskusji ujawniły się rozbieżności poglądów, nawet wśród pracodawców, którzy nie są zorganizowani i wysunęli odmienną propozycję. Większe firmy godzą się na pewną podwyżkę, na co się nie chcą zgodzić mniejsze przedsiębiorstwa.

W końcu zapadła decyzja, że robotnicy od poniedziałku przystąpią do pracy, a nowe warunki umowy określi komisja rozjemcza.

Nowa rewelacja Otto Strassera.

Niekończąca się lista trupów i homoseksualistów.

Praga, 14. 7. (Tel. wł.). „Deutsche Revolution“, tygodnik wydawany przez Otto Strassera, przynosi nowe rewelacje na temat Niemiec. Według nich liczba pomordowanych ofiar sięga liczby 500!!! Między innymi zginął porucznik Schultz, organizator Czarnej Reichswehry, dr. Hermann Voss, przywódca narodowo-socjalistycznego okręgu partyjnego, kapitan Erhardt, przywódca związku wolnościowego i organizacji „Konsul“, kapitan von Pfeffer, współpracownik Papena, oraz były szef S. A. ostatnio bawarski minister Stützel.

Oprócz powyższego Otto Strasser przypomina punkt 7 rozkazu Hitlera z dnia 30 czerwca, wymierzony przeciw homoseksualistom w oddziałach szturmowych i zapytuje się, czy rozkaz ten ma wartość tylko w stosunku do zamordowanych przywódców S. A. czy też również w stosunku do żyjących ministrów i poważnych filarów obecnego systemu. W związku z tym Otto Strasser twierdzi, że pederastami są również minister Rzeszy i zastępca Führera Rudolf Hess, przywódca młodzieży Baldur von Schirach, namiestnik Hamburga Karol Kaufman, nadprezydent Śląska i przywódca okręgu partii narodowo-socjalistycznej Helmut Brückner oraz osobisty adjutant Adolfa Hitlera oraz przywódca S. S. porucznik Brückner.

Przemysł niemiecki też się buntuje.

Berlin, 13. 7. (PAT) Minister gospodarstwa Rzeszy dr. Schmidt złożył z urzędu dotychczasowego przywódcę stanowej organizacji przemysłu niemieckiego dyrektora generalnego Filipa Kesslera. Na stanowisko to powołany został prowizorycznie dotychczasowy zastępca Kesslera. Ze strony urzędowej nie dają żadnych bliższych wyjaśnień co do motywów złożenia z urzędu.

Londyn. (PAT) Zdaniem „Evening Standard“, ustąpienie Kesslera spowodowane jest tarcie między Hitlerem a potężnymi magnatami przemysłu, którzy w swoim czasie ułatwili Hitlerowi objęcie władzy. Kessler i szereg wybitnych przemysłowców niemieckich, jak Thyssen, Krupp, Siemens itd. uważają, że polityka Hitlera, polegająca na znacznym skurczeniu przywozu surowców do Niemiec jest niebezpieczna dla przemysłu niemieckiego.

Pismo podkreśla, że powyższe twierdzenia może każdego czasu udowodnić przed sądem i przedstawia jako świadków ministra Fricka, nadprezydenta Koeha, generała von Heinemanna, generała Bucha, panią ministrową Hess i prezydenta ministrów von Killingera.

Należy tutaj zwrócić uwagę na to, że do homoseksualistów należy osobisty adjutant kanclerza Hitlera.

„Hitler-Gruss“ idzie w niepamięć!



„Völkischer Beobachter“ urzędówka Hitler zamieszcza w numerze z dnia 12 bm. powyższą fotografię. Przedstawia ona przemarsz 4 pułku jazdy Reichswehry przez południową dzielnicę Berlina Zehlendorf. Uderzające jest niezwykle, że z licznie zebranych przechodniów wita czoło kolumny tylko 3 osoby podniesieniem rąk! Jeszcze pół roku temu godzinami ludzie trzymali uniesione ręce, aż do omdlenia. Kto odmawiał „Hitler-Grussu“ zostawał na miejscu

obity, jak to czyni jeszcze najbardziej wiernopoddająca gdańska S. A.

Tymczasem w Berlinie już hitlerowskie pozdrowienie idzie w niepamięć. Po nocy 30 czerwca Niemcy przytomnieją i widząc Reichswehrę, zapominają o „Hitler-Grussie“.

Czy potrzeba lepszego dowodu na zmianę nastrojów? Fotografia powyższa starczy za całą korespondencję z Niemiec!

— Konstancynie! rozległo się w tej chwili wołanie popa.

— Gdzie byłeś tak długo? niemal szeptem zwróciła się doń Klaudja.

Stała przy fortepianie, plecyma do stołu honorowego. Nie odpowiedział. Oboje byli jednakowo bladzi, a błędne ich spojrzenia unikały się wzajem.

— Sacharow... zbliżno się do nas.. Wypij kieliszek wina!

Sztynie wyprostowany Konstany podszedł do stołu.

— Ja nie piję!

Kurakin zaśmiał się dobrodusnie.

— Nie pijesz? Tem lepiej!

— Proszę wypić za moje zdrowie! — rzekła „dama“, wyzywająco uśmiechając się do Konstatego.

Chwyciło go obrzydzenie.

Porwał kieliszek, wypróżnił duszkiem jeden, drugi i trzeci, a wtedy zniknął mu z przed oczu i stół honorowy i Kurakin i „dama“. Przed oczyma jego wyłoniła się rozległa płaszczyna, cała zaśnieszona... a na niej coś ciemnego, zwolna czolgającego się naprzód, pod fosforującym ślepiami zgłodniałych wilków. I ujrzał rękę... białą, delikatną rękę — spokojnie i celnie wymierzyła w ów ciemny punkt na śniegu... Ujrzał, jak ręka ta oddała strzał, by ocalić jego młode życie...

Kieliszek wysunął mu się z palców na podłogę, a z gardła jego wypłynęła kaskada tonów, miękkich, przejmujących do głębi.

Konstanty śpiewał może godzinę, może dłużej.

ma kandydatura Goeringa, który chce uzyskać natychmiastową nagrodę za współudział w nocy z dnia 30 czerwca. W razie dojścia Goeringa do władzy stanowisko Goebbelsa, jego osobistego wroga, będzie nie do utrzymania. Zdaniem pisma wiedeńskiego Goebbels będzie mógł być zadowolony, jeśli uda mu się uzyskać stanowisko ambasadora niemieckiego w Warszawie.

Odejść ma również minister poczty i kolei baron von Rübenach, który jako wierzący katolik nie może się solidaryzować ze zbrodniami Hitlera i nie może mu wybaczyć, że zamordowany przez siepaczy kanclerza dr. Klausener, dyrektor ministerjalny agend podległych Rübenachowi, został nietylko zamordowany, ale po śmierci wbrew nauce Kościoła katolickiego spalony na zlecenie rządu niemieckiego. Ponadto pismo wyraża uwagę, że wysunięcie się Goeringa oznacza walkę między nim a Hitlerem.

Hitler utworzył specjalny trybunał.

Berlin, 13. 7. (PAT) Kanclerz Hitler mianował dziś członków nowoutworzonego trybunału. Nowo powołany trybunał rozpatrywać będzie sprawy o zdradę stanu oraz o akty sabotażu, skierowane przeciwko partii narodowo-socjalistycznej.

Posiedzenie inauguracyjne trybunału zwołane zostało na przyszłą sobotę przed południem. Uroczystego otwarcia oraz zaprzysiężenia członków dokona minister sprawiedliwości Rzeszy dr. Gürtner.

Dziennikarze protestują przeciw Goebbelsowi.

Berlin, 13. 7. (PAT) W związku z ostatnią mową ministra Goebbelsa zwołał związek prasy zagranicznej w Berlinie nadzwyczajne zgromadzenie swoich członków na nadchodzący piątek. Związek prasy zagranicznej zamierza na posiedzeniu tem wystąpić z ostrym protestem przeciwko zapowiedzianym przez ministra represjom w stosunku do przedstawicieli prasy zagranicznej.

Część korespondentów prasy zagranicznej dopatruje się w zapowiedzianej groźbie uniemożliwienia swobodnego wykonywania zawodu dziennikarskiego na terenie Rzeszy.

Olga Wolbryk.

(67)

ŻONA NAUCZYCIELA

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

Starł się zachowywać jak wielkoświatowiec. Mimo to, nie czekając, aż gospodyni wskaże im miejsca, sam zajęł przy stole honorowym, przytem urządził w ten sposób, że dama usiadła naprzeciw Klaudji.

— Tak... a tu jeszcze mój dobry znajomy, Papowicz.

Rzucił to jakby mimochodem. Klaudja miała uczucie, że wyciągają ją na łożu tortury.

Butelki zaczęły krząć przy stole. Ale cicho i dyskretnie. „Publiczność“ z roztargnieniem przysłuchiwała się popisom wokalnemu. W głębi izby młodzi chichotali, opowiadając sobie na ucho rozmaite historyjki o „damie“. Wszyscy ją znali.

Klaudja nalewa herbatę dla gości, a matjuszka podsuwa im talerzyki z konfiturą, którą przyniosła. Nauczycielka muzyki sprowadzona z miasta gra teraz barkarolę Rubinsteina. Bardzo ładnie, z przejęciem, ale nikt nie słucha muzyki. Nagle Klaudja uczuła spojrzenie „damy“, utkwione w jej ręce niby ogień palący. Drgnęła i osunęła

la obie ręce na kolana. Tamta się uśmiechnęła. Dałaby się powiesić, że to ktoś z „towarzystwa“ — z dawnego „towarzystwa“. Kurakin pod stołem przydeptał lekko jej brokatowy trzewik.

— I co? mruknął, patrząc w szklankę. — Niewątpliwie... — odparła szeptem, nie odrywając również oczu od swej filiżanki.

Kurakin poprawił się na krześle.

— I co?... Gdzież ten... ten... Sacharow? Czekamy na jego śpiew. Maryno Stepanówna, niechże mu pani rozkaże...

Wyjąkała: — Zdaje mi się, że poszli już po niego.

Konstanty stał na schodach przed domem. Łokciami starał się odepchnąć otaczającą go młodzież. Wiatr odgarnął mu włosy z czoła i wzdął bluzę, że wyglądała jak balon.

— Niech wam djabeł śpiewa, nie ja!

Ale w tej chwili podszedł doń Papowicz i chwycił go za kołnierz jak młodego kociaka. Otaczający ich zaczęli się trącać i chichotać.

— I cóż chłopczyku? Drożysz się, widzisz... No, radzę ci, chodź ty po dobre mu, zrozumiano?!

Konstanty jednym ruchem usunął rękę Papowicza:

— Jak pan śmiał przywieźć tu tę... babę?

— Stul gębę, żółtodziobie... Bo może nie wiesz, że jeśli się jej spodoba... to was oboje, ciebie, i tę twoją dostojną ciotkę... może zgubić jednym kiwnięciem palca?... To też ci radzę, chodź!

Wciąż jeszcze Klaudja stała przy fortepianie, nie wiedząc, że stoi.

W izbie było tak cicho, że słychać było niekiedy drżące oddechy słuchaczy. Matjuszce spływały grube łzy po policzkach. Kurakin wsparł łokcie na stole, złożył na nich brodę i siedział bez ruchu. „Dama“ wpatrywała się w usta Konstancynie, jak gdyby chciała zobaczyć tony, przepelniające ją taką błogością i lękiem.

— O Boże! Boże! wykrzyknęła, gdy śpiew zamilkł. I omdlewającym głosem dodała: — Niech się zbliży! Muszę go pocałować.

To wyrwało Kurakina z zadumy. Zaśmiał się krótko:

— Ten się całować nie pozwoli, Marjo Mikołajewna.

— Może jeszcze filiżankę herbaty? spytała Klaudja.

Dama pochwyciła ją za rękę. Oczy jej były wilgotne i zamglone.

— Mogłabym dopomóc temu młodemu człowiekowi. Musiałby jednak pojechać ze mną do mojej siostry, komisarki w Moskwie. Może pani o niej słyszała?

— Krutikowa...? wykrzyknęła Klaudja. Znowu szybki powstrzymywany uśmiech przemknął po ustach „damy“.

— Była dawniej guwernantką u księżstwa Yurowów. Wszak pani o nich musiała słyszeć?

Klaudja osunęła się na ławkę.

— Nie... Jak się nazywają... Yurow...?

(Ciąg dalszy, nastąpi).

Pijcie tylko rodzimą Kawę Słodową Kneippa z przyprawą Francka!

Nowe ulgi dla inwalidów wojennych

Warszawa, 14. 7. (Tel. wł.) Ministerstwo komunikacji powiadomiło Związek Inwalidów Wojennych, iż na skutek przedstawionego ministerstwu memoriału zostało wydane polecenie, aby inwalidzi otrzymywali prawo pierwszeństwa w zabiegach o uzyskanie koncesyj autobusowych na przewóz pasażerów i na przewóz towarów.

Rada Ministrów na swem ostatnim posiedzeniu uchwaliła rozporządzenie, zwalniająca od opłat na Państw. Fundusz Drogowy wózki dla inwalidów, t. j. pojazdy mechaniczne, specjalnie przystosowane do przewożenia osób, nie mogących przenosić się o własnych siłach z miejsca na miejsce. Związek Inwalidów Wojennych złożył memoriał w Prezydium Rady Ministrów i w ministerstwie opieki społecznej w sprawie nowelizacji przepisów, dotyczących zmniejszenia rent inwalidzich państw zaborczych. Jak wiadomo, redukcja rent nie dotyczy osób, odznaczonych krzyżem Virtuti i Walecznych, Związkiem zabiega, aby przywilej ten rozciągnął także na posiadaczy odznaczeń cywilnych, jak „Polonia Restituta” i „Krzyża Zasługi”.

Do Polski przyjechała żona jednego z bohaterów. Jak przyjęto w Ameryce wiadomość o zdobyciu Atlantyku przez braci Adamowiczów.

Warszawa, 14. 7. (tel. wł.) Wczoraj zupełnie niespodziewanie przybyła do Warszawy żona Bolesława Adamowicza, której się spodziewano dopiero w dniu dzisiejszym. Dopiero przy oddawaniu biletów przez pasażerów okazało się, kogo to przywiózł samolot z Berlina. Na lotnisku odbywała się w tym czasie uroczystość zakończenia przez pilota Bocheńskiego pierwszego pół miliona kilometrów. Na uroczystości tej byli obecni przedstawiciele dyrekcji LOT-u którzy natychmiast pośpieszyli na powitanie żony bohaterskiego lotnika.

Gdy przybyła do hotelu, męża i szwagra nie było. Bawili w tym czasie na jakimś przyjęciu i wrócili dopiero późnym wieczorem. Na dole powitał ich portjer wiadomością, że pani Adamowiczowa przybyła do Berlina i oczekuje na górze.

Po serdecznym powitaniu po dwutygodniowej rozłące, bracia spożyli wraz z p. Adamowiczową kolację.

Pani Adamowiczowa na zapytanie jednego z dziennikarzy, co mówią w Ameryce o przelocie jej męża i szwagra przez Atlantyk, odpowiedziała, że bezpośrednio po przelocie entuzjazm w

Nowym Jorku panował niebywały. Szczególnie uradowani byli rodacy, przebywający na drugiej półkuli. Nazwisko Adamowiczów nie schodzi ze szpalt prasy. Już obecnie Polonja amerykańska tworzy komitet przyjęcia bohaterów, choć jeszcze dotychczas nie wiadomo, kiedy wyjadą oni z powrotem do Stanów Zjednoczonych.

„Gdy dowiedziałam się z pism o szczęśliwym przelocie męża i szwagra — powiada p. Adamowiczowa — postanowiłam niezwłocznie przybyć do Polski, by poznać Ojczyznę mego męża, o której tyle nasłuchiwałam się. Nigdy przedtem w Polsce nie byłam, choć rodzina moja zamieszkuje w Królewcu, w Prusach Wschodnich, dokąd mam zamiar wkrótce pojechać”.

Mężowi w locie dookoła Polski nie będzie towarzyszyła, gdyż samolot jest niezbyt wygodny. Prawdopodobnie uda się do tych miejscowości, które lot określny obejmuje, samolotem komunikacyjnym. Będzie więc w Wilnie, Poznaniu, Bydgoszczy i innych miastach. Do Poznania bracia Adamowicze przybędą dnia 15 bm, o godz. 18-tej, odlot nastąpi dnia 17 bm, o godz. 10-iej. Do Bydgoszczy

PROSZEKI „KOWALSKINA” STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH BÓLACH GŁOWY. KONIECZNIE ZE ZNAKIEM „SERCE W DIERŚCIENIU”

przylot nastąpi dnia 18 o godz. 11,30 i odlot dnia 19 o godz. 10-tej. Do Gdyni przylecą oni dnia 19 o godz. 11,30 i odlecają dnia 23 o godz. 10-tej. Tegoż dnia nastąpi przylot do Grudziądza o godz. 11,30 i odlecają dnia 24 o godz. 9-tej. (r)

W Łodzi i Częstochowie przyłapano dwóch oszustów, którzy wykorzystując swoje podobieństwo do braci Adamowiczów, przeprowadzali wśród dobroduszej publiczności doraźne składki na kupno samolotu „City of Warsaw”. Zostali oni osadzeni w areszcie. (r)

Zwycięzcy Atlantyku otrzymali „Polonię Restituta”

Warszawa, 14. 7. (PAT.) W dniu wczorajszym o godz. 14 w sali konferencyjnej ministerstwa komunikacji odbyła się uroczystość dekoracji braci Adamowiczów orderami „Polonia Restituta” IV klasy. Aktu dekoracji dokonał p. minister komunikacji inż. Butkiewicz w obecności podsekretarza stanu inż. Bobkowskiego i inż. Piaseckiego, zastępcy dyrektora dep. lotn. cyw. płk. Domesa, d-cy 1 p. lotn. płk. pil. Kalkusa, sekretarza gen. Aeroklubu Rzplitej płk. Kwiecińskiego oraz mjr. Skarżyńskiego. Podczas dekoracji obecni byli oficerowie lotnictwa wojskowego oraz wszyscy urzędnicy ministerstwa komunikacji. Po uroczystości dekorowania p. min. Butkiewicz podejmował braci Adamowiczów oraz przedstawicieli władz lotniczych lampką wina.

Bracia Adamowicze w P. K. O.

Warszawa, 14. 7. (PAT.) Wczoraj przed południem przybyli do gmachu P. K. O. bracia Adamowicze celem zwiedzenia tej instytucji. Po dokładnym zwiedzeniu gmachu i urządzeń bracia Adamowicze byli przyjęci przez prezesa Grubera, który witając lotników, podkreślił moment, że właśnie oszczędnością i wytrwałą, systematyczną pracą oraz silną wolą można dojść do tak pięknych rezultatów, jakie osiągnęli bracia Adamowicze. Po przemówieniu prezesa Gruber wręczył Józefowi Adamowiczowi oprawną w skórę książeczkę oszczędnościową. Następnie przez Grubera podejmował braci Adamowiczów oraz przedstawicieli prasy codziennym śniadaniem urzędników PKO.

Z GDYNI I WYBRZEŻA.

REPERTUAR KIN: „CZARODZIEJKA”. Wielki film reżyserji Turzańskiego p. t. „Ordynans”. „BAJKA”. Od piątku 13. bm. szampańska komedia p. t. „Sekretarka osobista wychodzi z zamka”. Interesujący nadprogram.

POGOTOWIA: Miejskie Zakłady Elektryczne — tel. 29-67. Lekarz dyżurny — tel. 12-40. Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonę, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechelinki, Kosakowo, Stefanowo, Piwoszyno i Suchy Dwór, dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obluże, Kol. Oksywieł Stewa i Nowe Obluże — dr. Rogala; dla Oksywi — dr. Tomasunas; dla Rumji, Zagorza, Redy, Ciechocina, Łężycy i Kazimierza — dr. Bogucki.

KONCERT CHÓRU ŚLĄSKIEGO. W niedzielę 22 bm. oczekuje Gdynię wielka i miła atrakcja z okazji przybycia nad wybrzeże wycieczki ze Śląska i zagłębia Dąbrowskiego. W związku z tą wycieczką zarząd okręgu Ligi Morskiej w Katowicach urządza w tym dniu w Gdyni na estradzie muszli morskiej pod Kamienną Górą oraz dnia 23 bm. na Helu o godz. 18 „wieczór śląski”, na który złoży się: 1. Fragment sceniczny w 3 odsłonach Władysława Borgia p. t. „Na polskim brzegu”. 2. Występ znanego na estradach koncertowych miast polskich i zagranicznych oraz z mikrofonów Polskiego Radja — górnośląskiego mieszanego chóru K. P. W. z Katowic w sile kilkudziesięciu osób, który pod dyrekcją kompozytora p. H. Niczego odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry D. O. K. P. Katowice szereg utworów.

DUNSKI STATEK SZKOLNY. Dnia 12 bm. wieczorem przyszedł z Kopenhagi do Gdyni i stanął na redzie duński statek żaglowy „Danmark”. Statek ten posiada 16 osób załogi oraz 82 uczniów, kandydatów na przyszłych oficerów marynarki handlowej. Statek „Danmark” pozostanie w Gdyni przez 2 dni, a uczniowie zwiedzą w tym okresie port i jego urządzenia oraz miasto.

Drobne wiadomości. — Uroczystość promocji podchorążych kawalerji na podporuczników odbędzie się w Grudziądzu 5 sierpnia. — Minister spraw zagranicznych Beck udaje się w dniu 23 bm. z urzędową wizytą do Talina (Rewla). — Za kilka dni przybędzie do Kowna minister Herriot w towarzystwie posła litewskiego w Paryżu Klimasa. — W Paryżu zmarł w 65 roku życia Aleksander Potressow, jeden z trzech obok Lenina i Martowa założyciel socjal-demokratycznej robotniczej partji Rosji. — Monachijska dyrekcja kolejowa wprowadziła ciekawą nowość, uruchamiając pociąg wycieczkowy złożony z 12 wagonów, których przedziały utrzymane są całkowicie w charakterze małych mieszkań letniskowych. — Ze względów oszczędnościowych wielkie manewry wojskowe we Francji w tym roku nie odbędą się.

GDYNIA UCZCI FRANCUSKIE ŚWIĘTO NARODOWE.

Z okazji francuskiego święta narodowego w sobotę, dnia 14 bm. reprezentacyjna orkiestra marynarki wojennej poświęci popołudniowy koncert w muszli na Kamiennej Górze wyłącznie muzyce francuskiej. Koncert rozpoczyna się o godz. 17.

NOWY TRANSPORT RYZU.

Dnia 13 lipca przyszedł z Rangoonu do Gdyni holenderski statek „Themisto” o pojemności 4707 t. r. b., przywożąc bezpośrednio z Indji 7925 t. ryżu nieluszczzonego dla łuszczeniarni ryżu w Gdyni.

OTWARCIE KLUBU ARTYSTYCZNEGO.

Centralny Związek Artystów „Czar” otworzył w Gdyni oddział swego związku. Otwarcie to zainaugurowano urządzeniem w salach Domu Zdrojowego towarzyskiego dancingu-bridgu, połączonego z gościnnym występem sił artystycznych, na którym obowiązki gospodarzy pełnili prezes związku p. Elektorowicz i sekretarz gen. T. Ordoński. Czysty dochód z tej imprezy przeznaczono na fundusz obrony morskiej i na budowę schroniska artystów.

PÓL ROKU WIEZIENIA ZA KRADZIEŻ PRĄDU.

Wyrokiem sądu grodzkiego w Gdyni skazany został właściciel zakładów elektrycznych „Elektromont” Władysław Szait na pół roku

wiezienia na skutek doniesienia Miejskich Zakładów Elektrycznych, które po dłuższej obserwacji kradzież tą wykryły.

Pan Szait po takiej przykrej lekceji będzie już prawdopodobnie nietylko Szait, ale całkiem Geszait.

Kara ta będzie też przestrogą dla innych kombinatorów i manipulatorów prądu elektrycznego.

DROGA PRZYGODNA ZNAJOMOŚĆ.

Pożyteczne, choć kosztowne doświadczenie zrobił w Gdyni przybyły aż z Zakopanego nad polskie morze p. Józef Rutkowski, mianowicie że nie należy — a zwłaszcza w Gdyni — robić przygodnych znajomości.

Doświadczenie to kosztowało p. Rutkowskiego 1000 zł. Widocznie pod wpływem rozanielenia i uroku, jaki wywarło na nim morze, poszedł z dwoma przygodnie poznanymi towarzyszami na herbatę do jednego z tutejszych lokali, popielniąc przytem tą lekkomyślność, że w płaszczu, który powiesił na wieszaku, zostawił w kieszeni 1000 zł. nie zwracając mimo to baczniejszej uwagi na powieszony płaszcz.

Mili kompani, posiadający widocznie znakomity węch, zwrócili natymczas baczniejszą uwagę na ten płaszcz i tak się umieli koło niego zakreślić, że ani się spostrzegł p. Rutkowski, kiedy 1000 zł ułotniły się z kieszeni jego płaszczu. Dopiero kiedy opuścili wspólnie lokal, poże gnali i rozeszli się, spostrzegł p. Rutkowski ku swemu przerażeniu, że został ulżony z posiadanej gotówki. Niestety było już za późno, gdyż sprytni ptaszkowie już się ulotnili.

Sudor „Apt. Kowalski” w płynie usuwa Pot i Woń

Orłowo Morskie kroczy siedmiomilowym krokiem naprzód.

Jakby pod wpływem różdżki czarodziejskiej Orłowo Morskie zmienia w ostatnich kilku tygodniach swój wygląd, wybijając się na czoło wszystkich polskich letnisk nadmorskich. Rosną piękne wille jak grzyby po deszczu, buduje się doskonałą drogę od głównej szosy Gdynia—Sopoty ku morzu, u której wylotu powstaje w szybkim tempie wspaniały pomost, wykonywany przez szkolny bataljon mostowy saperów, obozujących w pobliżu urzędu gminnego. W bieżącym roku została także wznowiona regularna komunikacja wodna między Gdynią i Orłowem przez „Żeglugę Polską”. Ponieważ pomost będzie sięgał ok. 500 m w głąb morza, przeto umożliwi to przybijanie do pomostu statkom większym o głębszym zanurzeniu. Dotychczas obsługuje komunikację przybrzeżną prymitywny holownik „Żubr”.

Koło pomostu urządzone zostaną piękne kwietniki, a od pomostu poprowadzą dwie promenady nadbrzeżne: jedna w kierunku domu kuracyjnego, druga w kierunku Sopot. Niestety jednej wady nie mogą się pozbyć właściciele mieszkań i pensjonatów, mianowicie chciwość nadmiernych zysków z wynajmu mieszkań dla letników. Ceny mieszkań w Orłowie są najdroższe na całym wybrzeżu polskim, wskutek czego wielu letników ucieka przed tym wyzyskiem do Sopot, gdzie mieszkania są o połowę tańsze i wygodniejsze.

Również komunikacja autobusowa od czasu zniesienia prywatnego przedsiębiorstwa autobusowego Szandracha wiele pozostawia do życzenia.

Wreszcie poradzić musimy zarządowi Domu Kuracyjnego, aby zorganizował obsługę restauracyjną taką, aby goście po godzinnym czasie bezowocnym wyczekiwaniu nie potrzebowali uciekać do innego zakładu gastronomicznego.

Chlubny wyjątek stanowi niezwykle schludnie urządzone, przytulny, a przede wszystkim tani pensjonat urządzonej przez SS. Elżbietanki w zakupionej przez nie pięknej willi „Stella Maris” przy autostradzie Gdynia—Sopoty, w którym siostry prowadzą też pierwszorzędną kuchnię we własnym zarządzie.

W ziemie urządzone zostanie w domu Sióstr wzorowe przedszkole, które będzie prawdziwym dobrodziejstwem dla dziatek klas uboższych Orłowa.

Na znakomity pomysł wpadł Warszawianin p. G., który na polance naprzeciwko „Czerwonego Dworu” urządził dla swej rodziny i grona przyjaciół i znajomych kolonję kampingową pod namiotami, znakomicie wyposażoną. Obozuje tam kilkanaście rodzin, tworząc doskonale scharmonizowane towarzystwo. Mają tam własną kuchnię i plac dla gier i zabaw towarzyskich.

Dodatni bilans handlu zagranicznego Polski w czerwcu.

Saldo aktywne wynosi 14,7 milionów zł.

Warszawa, PAT. Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego przedstawiał się w czerwcu rb. następująco: przywóz 202.784 ton wartości 66.503 tys. zł, wywóz 1.154.996 ton wartości 81.157 tys. zł, saldo dodatnie w czerwcu wynosi więc 14.654 tys. zł.

W porównaniu do maja rb. wywóz zwiększył się o 3.125 tys. zł, przywóz zwiększył się o 309 tys. zł, saldo dodatnie wzrosło o 2.816 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów (w milj. złotych): pszenicy o 1,8, żyta o 1,8, bali, desek, opołów o 1,6, masła o 1,5, rur żelaznych i stalowych o 1,1, tkanin wełnianych, półwełnianych, odzieżowych o 0,7, bekonów o 0,5.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów (w milj. złotych): węgla o 1,3, podkładów kolejowych, szliperów o 1,3, jaj o 0,6, żelaza i stali o 0,6, kłód, drzewo o 0,5, otrąb, makuchów o 0,4, nawozów o 0,4.

W czerwcu rb. globalne liczby handlu zagranicznego były następujące (w milj. złotych): import 68,6, eksport 77,7, dodatnie saldo 9,1. W ten sposób w czerwcu rb. w porównaniu z czerwcem roku ub. prz. woz spadł, natomiast wywóz i dodatnie saldo wzrosły.

Zamiast Kroniki Niedzielnej.

Żywot pocziwego człowieka jakim on w Polsce być powinien.

Bydgoszcz, 14 lipca.

Coś się na świecie zepsuło, coś się zapada i łamie — widzieliśmy rewolucje w Paryżu i Amsterdamie.

W Polsce — dziękować Bogu — ruchawki takiej nam nie trza, wszyscy są zadowoleni, bo wszyscy żyją z powietrza.



Chudnie się od tej pożywki gorzej niż pies na wodzie, ale czy panie nie mówią, że linja jest teraz w modzie?



Cera się staje przejrzysta, niestrawność czelka nie męczy, obstrukcja jest wyklucona — „mein Liebchen” czego chcesz więcej?

A chodzi o przydziewę, zegarek albo meblisko, na weksel wszystko dostaniesz, na weksel wydurzysz wszystko.



Na weksel możesz wyprawić wesele lub inny bankiet, w tem trudność tylko, że trzeba posiadać forszę na blankiet.

I dyplom ci niepotrzebny jeśli chcesz zdobyć posadę, główny warunek, ażebyś ryczał potężnie Brygadę.



Chcesz mir posiadać w Ojczyźnie to szkaluj na takiesyny, wołając na wiecach i wszędzie: gudałaje do Palestyny!



Do bogactw wiodą dwa stopnie, dwa stopnie proste jak dyle: pierwszym jest nadzór sądowy a drugim plałta i tyle!

Jest ci ta droga za żmudną, to buchnij forszę gdzie da się, ludek ci prędko zapomni, żeś łapę umaczał w kasie.

Nawołuj do abstynencji, grzmij niby drugi Ariosto, (sam skrycie możesz się urządzić, od czego jesteś apostoł?)



Porubstwo i chucie piętuj jako największą bolączkę, a puszczasz się sam z dziewczynką, to schowaj ślubną obrączkę!

Zachęcaj do ofiarności, bo to się zawsze podoba, sam nie pchaj się z twoim groszem, by cię nie wzięto za snoba.

Propaguj wszelakie cnoty i oczy zbożnie noś górą, a czyn to pilnie chowając swojego djabła za skórą.



Na uścich twoich niech ciągle to słowo „Ojczyzna” gore, a będziesz chadzał wśród swoich in sanctitatis odore!



St. B.

Co INNI Piszczą

Artykuł 124-ty Konstytucji.

„Naprzód”, krakowski organ P. P. S., zamieszcza notatkę pt.: „Oczyzy izolacyjne a konstytucja” treści następującej: „Artykuł 124 obowiązującej konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921:

Czasowe zawieszenie praw obywatelskich: wolności osobistej (art. 97), netykalności mieszkania (art. 100), wolności prasy (art. 105), tajemnicy korespondencji (art. 106), prawa koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń (art. 108) może nastąpić dla całego obszaru państwowego lub dla miejscowości, w których okaże się konieczne ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Zawieszenie takie zarządzić może tylko rada ministrów za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej podczas wojny, albo gdy grozi wybuch wojny, jako też w razie rozruchów wewnętrznych lub rozległych knowań o charakterze zdrady stanu, zagrażających konstytucji państwa albo bezpieczeństwu obywateli.

Zarządzenie takie rady ministrów w czasie trwania sesji sejmowej musi być natychmiast przedstawione sejmowi do zatwierdzenia. W razie wydania takiego zarządzenia, mającego obowiązywać na obszarze, obejmującym więcej, niż jedno województwo, w czasie przerwy w obradach sejmowych, sejm zbiera się automatycznie w ciągu dni 8 od ogłoszenia owego zarządzenia w celu powzięcia odpowiedniej decyzji.

Dekret o zaprowadzeniu obozów izolacyjnych został wydany w dniu 18 czerwca.

Dzisiaj jest dzień 12 lipca.

W ciągu 24 dni od ogłoszenia owego zarządzenia sejm nie zebrał się „automatycznie”.

NOWE

Śnieżnobiała bielizna przez śnieżnobiałe mydło

Nowe, rdzenne, najłagodniejsze mydło! Białe, jak śnieg. Mydło do wszelkiego domowego użytku, nawet do mycia ciała i rąk. Jego obfita, biała piana nadaje wszystkiemu, do czego jest użyte, — bieleźnie, kolorowym i delikatnym materiałom — cudowną świeżość i czystość.

MYDŁO SCHICHT „BIAŁY JELEŃ”

Wrzenie i rozłam w Federacji Kolejowców Polskich.

Katowice, 13. 7. (tel. wł.) Wśród urzędników kolejowych na terenie Śląska zorganizowanych w sanacyjnej Federacji Kolejowców Polskich wybuchł wyraźny bunt przeciwko zarządowi głównemu Federacji, na której czele stoi p. poseł Kuźma. Ogniwa śląskie tej organizacji otrzymały od swego zarządu okręgowego rewelacyjny okólnik, w którym podnosi się zarzut, że poseł Kuźma

dopusił się na zjeździe ogólnokrajowym, odbytym ub. niedzieli w Bydgoszczy całego szeregu nieformalności, ażeby zabezpieczyć swój wybór do zarządu głównego. Okólnik mówi o niedopuszczeniu do głosu przeciwników, fałszowaniu wyników wyborów i obdarzaniu mandatami ludzi, nieuprawnionych do udziału w zjeździe w charakterze delegatów.

W związku z tem, okręg śląski FKP zwołuje na dzień 15 bm. zjazd okręgowy i wzywa swoich członków do zbrokotowania wszelkich zarządzeń, wydawanych przez nowy, nielegalnie wybrany zarząd główny.

Okólnik ten miał już ten skutek, że p. Kuźma po powrocie ze zjazdu w Bydgoszczy nie wpuszczono do biura zarządu okręgowego FKP w Katowicach.

Nadmienić trzeba, że z okręgiem katowickim, który skupia mniejszej połowę ogólnej liczby członków FKP solidaryzuje się okręg krakowski. Rozłam jest więc nieunikniony.

Tak to na FKP sprawdza się stare przysłowie: „Jaką broń walczysz, od takiej zginiesz”. Może powyższe wypadki otworzą wreszcie oczy bydgoskim członkom FKP, których przywódca z p. Kwaśnikiem na czele idą z p. Kuźmą ręką w rękę.

Z KRAJU.

Do Berez Kartuskiej.

Ludomir Eugenjusz Weis z Łodzi wysłany obecnie do Berez Kartuskiej, jest bratem światowej rekordzistki, w rzucie dyskiem Jadwigi Weisówny.

Przedhistoryczne osady na Kujawach.

Państwowy instytut archeologiczny dokonał ciekawego odkrycia w powiecie włocławskim na polach pod Brześciem Kujawskim. Natrafiono tam na dwie osady przedhistoryczne z epoki kamiennej. Znalaziono wiele sprzętów i narzędzi.

Rażony piorunem.

Na polach folwarku Zagórze gminy Złoty Potok znaleziono zwłoki karbowego teoż majątku Józefa Sciupila. Oględziny zwłok wykazały, że zmarły podczas szalejącej wczorajszej w tej okolicy burzy został rażony piorunem.

Trzy kobiety utonęły.

Ze Lwowa donoszą: Przechodzące przez rzekę Opór pod Synowódzkim Wyżniem żona dyrektora spółdzielni Watrasowa oraz dwie siostry Zielińskie utonęły. Po godzinnych poszukiwaniach zwłoki Watrasowej wydobyto. Zwłok siostr Zielińskich jeszcze nie znaleziono.

Niemiała przygoda przemysłowca.

Znany przemysłowiec warszawski W. wyjechał wraz z żoną zeszłego roku do Nicei. W jednym z nocnych zakładów W. poznał młodą fortancerkę. Znajomość ograniczyła się do wymiany spojrzeń. Nagle jak z jasnego nieba spadł na W. list adwokata, który działając w imieniu tej tancerki zażądał od przemysłowca wpłacenia jednorazowej kwoty 50 tys. złotych tytułem kapitalizacji alimentów za dziecko, którego był rzekomo ojcem Pan W. oczywiście pieniędzy nie wypłacił, wobec czego pełnomocnik fortancerki wystąpił na drogę sądową. obrońca przemysłowca dowodził, że przecież ze spojrzenia nie może się urodzić dziecko. Sprawa, która toczyła się przed sądem w Warszawie, została odroczone.



Chcesz pić dobre piwo — żądaj Smietanki Pomorskiej.

Oby wyjechało ich jak najwięcej!

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.) W najbliższych miesiącach nastąpi znacznie większy wzrost emigracji żydów z Polski do Palestyny. Do listopada br. wyjechać ma do Palestyny 4.000 żydów. Najbliższa grupa złożona z 350 osób, wyjeżdża w bieżącym miesiącu dnia 23-go. Zwiększenie emigracji stało się możliwe wobec przyznania affidavitów dla krewnych osób, które już w swoim czasie wyemigrowały z Polski, niezależnie od kart emigracyjnych. Urząd palestyński w Warszawie otrzymał na pozwolenie na wyjazd dla studentów żydów, udających się na uniwersytet w Jerozolimie i Haifie. W nadchodzącym roku akademickim z Polski wyjedzie 250 akademików. Szczęśliwej więc drogi! (r)

Nauka • Literatura • Sztuka

Szkoła na straży przyrody.

Wzorowe regionalne muzeum szkolne powstanie w Górach Świętokrzyskich.

Komitet Ochrony Puszczy Jodłowej przy udziale fachowych znawców terenu przygotowuje wzorowe regionalne muzeum szkolne (zbiór pomocy naukowych z mapkami, wykresami, opisami, kompletem fotografii, przezroczycy i t. p.), które stanowiąc będąc poglądowy obraz stosunków fizjograficznych, kulturalnych i gospodarczych Gór Świętokrzyskich.

Muzeum to ruchome, organizacyjnie związane z Muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Kielcach, służyć ma jako pomoc podstawowa przy organizowaniu kursów regionalno-krajoznawczych dla nauczycielstwa, przede wszystkim dla tych, którzy organizować będą po szkołach przy istniejących organizacjach, koła lub sekcje Młodych Przyjaciół Puszczy Jodłowej. Działalność takiego koła, działaty lub młodzieży rozciąga się na teren, objęty promieniem jednodniowej wycieczki od miejsca, gdzie się znajduje szkoła. Koło lub sekcja posiada z grona nauczycielskiego opiekuna, Starzego Przyjaciela Puszczy, który czuwa nad działalnością koła i jest stałym łącznikiem z Komitetem Ochrony Puszczy Jodłowej w Warszawie.

Przewidziana jest „nagroda przyjaźni” dla szkół najsprawniej działających, w postaci egzemplarza „Puszczy Jodłowej” St. Żeromskiego lub „Pamiętnika Świętokrzyskiego 1930”.

Komitet pociągnął do współpracy miej-

Sven Hedin w niewoli u bandytów.



Sven Hedin, słynny badacz szwedzki, wybrał się na ekspedycję naukową w góry Himalaja, napadnięty został przez bandę tungańskich bandytów, którzy wraz z całą wyprawą uprowadzili go w góry i żądają za niego wysokiego okupu.

Polska kulturalna a zagranicą.

Prof. O. Halecki doktorem honoris causa uniwersytetu w Lyonie, Senat Uniwersytetu Lyonńskiego nadał prof. Uniw. Warsz. dr. Oskarowi Haleckiemu tytuł doktora honoris causa. Uroczysta promocja prof. Haleckiego odbędzie się na początku nowego roku akademickiego w październiku br. Polska artystka operowa p. Wanda Werwińska powróciła z Parany do Rio de Janeiro, gdzie była gorąco przyjmowana przez publiczność i prasę brazylijską i polską zarówno w stolicy tego stanu, Kurytybie, jak i w szeregu innych miejscowości w Paranie, jak Ponta Grossa, Iraty, Marechal Malier etc. Repertuar p. Werwińskiej zawierał pieśni Chopina, Niewiadomskiego, Nowowiejskiego, Wieniawskiego, Szopskiego i innych kompozytorów polskich, poza tym utwory Pucciniego, Verdiego, Rachmaninowa i innych. Niespodzianką, która wywołała ogólny entuzjazm, były pieśni brazylijskie, odśpiewane przez p. Werwińską w języku portugalskim. Ostatni koncert p. Werwińskiej w Rio de Janeiro, urządzony był staraniem brazylijskiego Towarzystwa „Cultura Artística” i Tow. Polsko-Brazylijskiego „Kościszko” pod protektoratem małżonki szefa rządu prowizorycznego Brazylii p. Gelulio Vargas.

Francuski przekład „Pana Tadeusza” nagrodzony przez Akademię Francuską. Akademią francuską na ostatnim posiedzeniu przyznała szereg nagród za dzieła literackie i naukowe. M. in. nagroda w wysokości tysiąca franków przyznana została Pawłowi Casinowi za jego przekład „Pana Tadeusza”, a nagroda w wysokości 2 tys. fr. p. Korwin Piotrowskiej za jej pracę pod tytułem „Balsac i Słowianie — Balzac w Polsce”.

scową młodzież akademicką, która pod kierunkiem fachowym Komitetu przygotowuje bibliografię regionalną, fizjograficzną, antropograficzną, historyczną, gospodarczą i t. d., dotyczącą Gór Świętokrzyskich w granicach, ustalonych przez ostatnie badania naukowe. Bibliografia powyższa ma być podstawą planowej organizacji badań naukowych w Górach Świętokrzyskich.

Szczeście kochania.

Czy jeszcze kiedyś doczekam tej chwili,
Która nam niebo za życia odśłania,
Gdy ponad sercem naszym się pochyli
Szczeście kochania.

Gdy się nie widzi, kiedy gwiazdy bledną,
A kiedy słońce gaśnie o zachodzie,
Bo dnie i noce zlewają się w jedno
W czasie pochodzie.

Gdy człowiek czuje się na chwilę lżejszy
Od kołujących nad miastem gołębi,
Gdy niebo nie ma szczeliny najmniejszej
W swej cichej głębi.

Lecz jest poczuciem pełni tak radosnem
Jako słonecznik przed słońcem zachodem
I wypelnione jako ul na wlosnę
Ziocistym miodem.

Henryk Zbierzchowski.

Najpiękniejsze fotografie z Polski zostaną nagrodzone na konkursie „Orbis”.

Polskie Biuro Podróży „Orbis” w porozumieniu z „Wiadomościami Literackimi” rozpisuje konkurs na najpiękniejsze fotografie z Polski ze szczególnym uwzględnieniem ziem wschodnich. Celem konkursu jest wzbogacenie archiwum fotograficznego „Orbis”.

Przy dokonywaniu zdjęć konkursowych fotografować należy to, co z punktu widzenia zabytkowego, krajoznawczego, folklorystycznego, przemysłowego i sportowego może być dla obcokrajowców ciekawe i oryginalne.

Fotografie powinny być ostre, jasne i czyste, robione z myślą reprodukcji w różnych skalach.

Fotografie konkursowe formatu 13x18 na lśniącym sztywnym papierze, należy nadsyłać do dnia 30 września 1934 r. pod adresem „Orbis”, Warszawa, Ossolińskich nr. 8, Wydział Propagandy. Do fotografii należy dołączyć imię, nazwisko i adres autora.

Fotografie nadesłane na konkurs będą wystawione w salach kawiarni Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie.

W skład sądu konkursowego wchodzi:

Naczelnik Wydziału Turystyki Ogólnej Ministerstwa Komunikacji inż. Stefan Podworski, radca tegoż Wydziału dr. Mieczysław Oriowicz, przedstawicielka Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dr. Jadwiga Przeworska, przedstawiciel Min/Spraw Zagranicznych p. Juliusz Sakowski, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie Tadeusz Pruszkowski, profesor teje Akademii Wojciech Jastrzębowski, Zarząd Związku Fotografów Polskich w Warszawie, przedstawicielka „Wiadomości Literackich” Marja Czapska i Zarząd „Orbis”.

I nagroda — udział w wycieczce morskiej statkiem linii Gdynia — Ameryka do Sztokholmu lub Kopenhagi, II nagroda — 7-dniowy ryczałtowy pobyt w Zakopanem, obejmujący mieszkanie z utrzymaniem, oplate taksy klimatycznej oraz bilet kolejowy klasy II w obie strony, III nagroda — przejazd do Krynicy w kl. II tam i z powrotem, IV i V nagrody — przejazd do Zakopanego, Krynicy lub Wisły kl. III tam i z powrotem.

Na pozostałe nagrody w liczbie 5-ciu przeznaczono albumy artystyczne.

O polski czyn artystyczny.

Deklaracja ideowa Bloku Zawodowych Artystów Plastyków.

W czerwcu rb. zawiązał się w Warszawie „Blok Zawodowych Artystów Plastyków”. Do nowej organizacji przystąpili artyści w liczbie około 100 osób, zrępowani w następujących stowarzyszeniach: Bractwo św. Łukasza, Rył, Ład, Szkoła Warszawska, Łoża Wolnomalarska, oraz szereg artystów niezrzeszonych. Prócz tego zgłosiły swój akces do Bloku poważne ugrupowania artystyczne z poza Warszawy.

Obecnie „Blok Zawodowych Artystów Plastyków” ogłosił następującą deklarację ideową:

„Jesteśmy organizacyjnym wykładnikiem szerokiego odłamu społeczności artystycznej, który chce skryształować, mimo rozliczne stawiane mu przeszkody, najistotniejsze cechy polskiej twórczości plastycznej, opartej na głębokiej wierze we własne siły. Organizacja nasza wchodzi w życie w chwili, gdy zataczający coraz szersze kręgi ferment jałowych sporów i niezdrowych metod walki, zatruwa atmosferę pracy twórczej, zrywa łączność między artystą a społeczeństwem, a tem samym niszczy najcenniejsze wartości, na których musi się oprzeć dalszy rozwój sztuk plastycznych w Polsce. Będziemy walczyli o swobodę

ruchu i czynu artystycznego w Polsce, by zwiększyć skalę i zasięg ujawniania się rodzimych wartości plastycznych i umożliwić narastanie własnej tradycji artystycznej. Sztuka jest emanacją i funkcją życia; z założenia powyższego wyciągnęmy jak najdalej idące wnioski. Będziemy ciągle kontrolowali i aktualizowali nasze stanowiska, by stosunek do życia uczynić możliwie intensywnym i bezpośrednim; by różnicowanie i rozrost problemów w poszczególnych specjalnościach plastycznych wykształcały się w bezustannym kontakcie z potrzebami chwili bieżącej. Nie dopuścimy, by plastyka polska miała choć na chwilę załamać się w niedowiarstwie i powątpiewaniu we własne siły; nie zrezygnujemy z walki o godne a należne miejsce w szeregu najważniejszych elementów budowy kultury narodowej.

Wobec ogromu postawionych sobie zadań praca nasza obliczona jest na długie lata. Jeśli zbudujemy solidne podstawy dla rozwoju sztuk plastycznych w Polsce w myśl rzuconych tu haseł, to cel nasz — w pierwszej fazie działalności — będzie osiągnięty”.

Architekci polscy zorganizowali się.

Architekci w Polsce zgrupowani byli dotychczas w kilkunastu stowarzyszeniach fachowych. Istniały jednak prądy, dążące do unifikacji. Unifikacja ta nastąpiła i na miejsce wszystkich tych organizacji o bar dziej lub mniej lokalnym charakterze powstał jeden związek zawodowy pod nazwą Stowarzyszenie Architektów Rplitej Polskiej (w skrócie SARP). Po zorganizowaniu się oddziałów prowincjonalnych odbył się walny zjazd delegatów w Warszawie, na którym dokonano prawie jednomyślnie wyborów prezesa i członków zarządu.

Organizacja SARP-u idzie w dwóch kierunkach: pierwszy to sprawy zawodowe, obrona interesów zawodowych i normalizacja warunków pracy, drugi — to sprawy

naukowo-fachowe, które ogniskować się będą w sekcjach specjalnych, powstających w miarę nasuwających się zagadnień.

Władzami SARP-u są zarząd główny, rada, jako organ opiniodawczy, reprezentujący autorytatywny wyraz opinii architektonicznej w sprawach fachowych i artystycznych, kolegium sędziów konkursowych oraz są fachowy, spełniający rolę poniekąd ustawodawczą, która przede wszystkim ma opracować kodeks zawodowy, instrukcje wykonywania zawodu etc.

Oddziały prowincjonalne posiadają własne zarządy.

Walne zebranie delegatów powołało na prezesa SARP-u architekta Romualda Milera,

Cenny księgozbiór polski w Oxfordzie odkrył prof. Stanisław Kot.

Przeprowadzający badania naukowe w Oxfordzie znany historyk polski, prof. Stanisław Kot natrafił w słynnej bibliotece Bodleyana na uchodzący dotychczas za zaginiony zbiór książek uczonego polskiego Józefa Łukasiewicza. Zbiór ten, który zachowany jest w Oxfordzie w najlepszym stanie, został — jak się okazuje — w roku 1850 nabyty przez bibliotekę Bodleyana za pośrednictwem pewnego antykwaryusza w Lipsku od Józefa Łukasiewicza. Zbiór składa się z 2500 poloników i zawiera cenne książki i dokumenty z zakresu literatury

polskiej od początku XVI wieku aż do początku XIX wieku. W zbiorze tym znajdują się unikaty, nieposiadane dotychczas przez żadną inną bibliotekę.

Przypomnieć się tu godzi, że prof. St. Kot został pozbawiony możliwości pracy w Polsce, ponieważ katedra historii kultury, którą zajmował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, została zlikwidowana przez b. premiera Jędrzejewicza w czasie pamiętnej „czystki” uniwersyteckiej. Likwidacja jedynej w Polsce katedry historii kultury była dotkliwym ciosem dla całości kultury polskiej, co w swoim czasie ostro napiętnował nestor historyków kultury polskiej prof. Aleksander Brückner z Berlina.

Dzisiaj prof. Kot jest „młodym emerytem”, ale, choć pozbawiony warsztatu pracy, niewątpliwie przysporzy jeszcze dorobku nauce polskiej.

Obraz malarza polskiego zakupiony przez rząd włoski. Wśród zakupionych przez rząd włoski obrazów, wystawionych na międzynarodowej wystawie sztuki Biennale w Wenecji, znajduje się m. in. krajobraz artysty-malarza polskiego, Eugenjusza Arcta.

Odznaczenie górali zakopiańskich na konkursie tańca w Wiedniu. W Wiedniu zapadła decyzja co do przyznania medali ludowym grupom tanecznym. Medal złoty przyznany został grupie górali zakopiańskich, medal srebrny otrzymali Węgrzy. Ponadto zostało rozdanych 5 medali brązowych. W zawodach tańca ludowego wzięło, jak wiadomo, udział 27 grup.

Zwycięcy turnieju młodych poetów

Jury ogłoszonego przez „Wiadomości Literackie” turnieju młodych poetów postanowiło przyznać 3 równe nagrody po 200 zł każda: Tadeuszowi Hollendrowi ze Lwowa za wiersz: „Stulecie”, Karolowi Husarskiemu z Warszawy za wiersz „Paryż 1832” i Annie Świrszczyńskiej z Warszawy za wiersz „Południe”.

Ze świata plastyki.

Polska i jej lud w malarstwie. W Zachęcie warszawskiej otwarta została wystawa p. n. „Polska i jej lud w malarstwie, wiek XIX i XX”. Przy organizacji wystawy uwzględniony został podział malarstwa obrazowego na trzy grupy: 1) niziny, 2) góry oraz 3) morza i rzeki, przyczem każdy z tych działów daje w skrócie przegląd malarstwa krajoobrazowego w jego historycznym rozwoju. Wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród licznie przybyłych przedstawicieli nauki i sztuki. Na wystawie reprezentowanych jest około 130 wybitniejszych malarzy krajoobrazu i ludu polskiego. Wystawa została zorganizowana w związku z zapowiadzanym na miesiąc sierpień Międzynarodowym Kongresem Geografów oraz innymi kongresami i zjazdami przewidywanymi w lecie.

Krzywa wieża pod Piszczanami.



We wsi Vrova pod Piszczanami (stawne miejsce kąpielowe w Czechosłowacji) pochylła się wieża kościelna w ten sposób, że stoi zupełnie krzywo. Niema jednak obawy, aby runęła, ponieważ trzymają ją głębokie fundamenty i solidna bardzo budowa. Wieża ta nie należy właściwie do kościoła, bo ten ostatni został dawno już zamieniony na skład przyborów straży pożarnej, podobnie, jak to Niemcy uczynili niegdyś z bydgoskim kościołem Klarysek,

List z Paryża.

Konsolidacja stosunków wewnętrznych we Francji.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“).

Paryż, w lipcu.

Sytuacja wewnętrzna we Francji, pomimo istnienia rządu jedności narodowej, premiera Doumergue'a, daleka była od zupełnej stabilizacji. Rząd Doumergue'a natrafiał bowiem na pewne trudności na terenie parlamentu, które nie bez wysiłków przewyciężał. **Większość rządowa w parlamencie była dość krucha**, gdyż w łonie partji radykalnej wielu deputowanych z trudem naginało się do dyscypliny partyjnej przy niektórych głosowaniach w Pałacu Burbońskim. Pomimo zwycięstwa Herriota na kongresie partji radykalnej w Clermont-Ferrand, okazało się w kilka dni później w izbie, że zwycięstwo to było tylko chwilowe, gdyż lewe skrzydło radykałów nie da się zmusić do głosowania za rządem w niektórych wypadkach. Ostatnio w czasie debaty nad projektem ministra Marqueta, dotyczącym wielkich robót publicznych, rząd znalazł się kilkakrotnie w dość trudnej sytuacji.

Położenie było tem przykrejsze, że równocześnie zaczęły się pojawiać pewne tarcia w łonie samego rządu. Minister finansów Germain-Matin sprzeciwiał się bowiem energicznie przeprowadzeniu planu min. Marqueta, w obawie by znaczne wydatki, jakie pociągnęłyby za sobą urzeczywistnienie tego planu, nie zachwiały równowagi finansowej budżetu, którą z takim trudem zdołano osiągnąć. Zaledwie prezydent Doumergue zdołał zażegnać ten konflikt i doprowadzić do kompromisu, a już pojawiły się nowe niebezpieczeństwa w izbie. **Rząd zdołał jednak szczęśliwie przebrnąć do końca przez Scyllę i Charybde ostatniej sesji parlamentarnej.**

Po zamknięciu sesji izby, gdy z tej strony nie groziło już rządowi niebezpieczeństwo, pojawiła się masywniejsza nowa groźna chmura na horyzoncie: owa słynna „chance de juillet”, data zebrania rady naczelnej konfederacji byłych kombatantów.

Neosocjaliści, a zwłaszcza Marcel Deat, nadali tej dacie znaczenie ostatecznego udzielonego rządowi przez b. kombatantów do zrealizowania ich postulatów. Pewne odłamy prasy zrobili również wiele hałasu wokół tej daty. W niektórych kołach szepczano sobie na ucho o rewolucji, oczekiwano w dniu tym starcia „Croix de Feu” z lewicowym „Wspólnym Frontem”, mówiono o wyjściu b. kombatantów na ulice... **Te obawy, względnie nadzieje okazały się jednak ponne.**

Nie ziszczyły się również nadzieje Deata, który spodziewał się, że w dniu tym nastąpi położenie fundamentów pod współpracę „konfederacji generalnej pracy” („CGT”), b. kombatantów i partji neosocjalistycznej. Okazało się jednak, że b. kombatanci, których po wydarzeniach 6 lutego usiłowała anektować dla siebie prawica, nie są elementem ani prawicowym, ani lewicowym, pomimo, iż **energiczna akcja lewicy wśród byłych uczestników wojny wydała dość duże rezultaty.** Wieczorny organ młodych radykałów „Notre Temps” zrobił wiele w celu pozyskania dla lewicy kombatantów, poświęcając od pewnego czasu specjalną kolumnę działalności b. kombatantów i Konferencji Generalnej Pracy i dodając równocześnie pod nazwą dziennika znamiennie określenie: „Organ Młodych i Generacji Frontowych”.

Ta usilna akcja lewicy przyniosła rezultaty. Na radzie naczelnej konfederacji b. kombatantów zarysowały się dwa, prawie równie silne ugrupowania: jedno, którego ośrodek stanowi Unja narodowa b. kombatantów, wypowiadająca się za obecnym rządem, drugie — w którym decydującą rolę odgrywa Unja federalna b. kombatantów — pragnie odwołania z rządu min. emerytur Rivolleta, reprezentującego b. kombatantów. Większością kilku głosów wypowiedziano się wprawdzie za tezami Unji Narodowej b. kombatantów, ale większość ta może ulec zmianie na przyszłym zebraniu w listopadzie.

Pomimo tych chmur, które znów się zbiorą na jesieni w okresie zaczynania

się nowej sesji parlamentarnej rząd premiera Doumergue'a może z ufnością spoglądać w przyszłość. Rząd jedności narodowej nie zdołał wprawdzie urzeczywistnić jednomyślności wśród Francuzów, ale potrafił nieco złagodzić istniejące rozbieżności. Na terenie finansowym udało się przywrócić równowagę budżetową i zaufanie do franka, przeprowadzono reformę systemu fiskalnego i dano podstawy do zwalczania bezrobocia przez uchwalenie planu robót publicznych min. Marqueta.

Fakt, iż 8 lipca nie doszło do żadnych zaburzeń pomimo licznych i na szeroką skalę zorganizowanych manifestacji ugrupowań prawicowych i lewicowych dowodzi, nietylko tego, że rząd nie ma zamiaru tolerować jakichkolwiek zamieszek, ale także świadczy o tem, że pomimo ostrej walki politycznej nastąpiło jednak znaczne uspokojenie w opinii publicznej.

Rząd Doumergue'a ma przed sobą kilka miesięcy, które będzie mógł poświęcić na rozwiązanie pewnych zagadnień polityki zagranicznej i na opracowanie reformy państwa, która dopiero może doprowadzić do trwałej konsolidacji stosunków wewnętrznych we Francji.

Zastępca.

Francja na wulkanie?



Marjanna: Bez obawy, madames et messieurs! Ja dotychczas umiałam zapobiedz każdej erupcji.

Skandal Stawiskiego odsłania bagno prasy francuskiej.

Paryż, (PAT) Na komisji dla wyświecenia afery Stawiskiego ciekawe zeznania złożył dawniejszy administrator dziennika „Volonté” Gross. Stwierdził on, że Stawiski zaangażował w tem wydawnictwie **zgorą 3 i pół miliona franków.** Ponadto dziennik otrzymywał stałą subwencję od rządu, która wynosiła miesięcznie 140.000 franków. Z sumy tej do kasy „Volonté” wpływało jedynie 20.000 franków, resztę bowiem **przezornie zatrzymywał dla siebie re-**

Anglia jest za Locarnem wschodnim.

Londyn, 13. 7. (PAT) Minister spraw zagr. Simon złożył w dniu 13 bm. w izbie gmin deklarację rządu brytyjskiego, która wyjaśnił ma cel wizyty ministra Barthou w Londynie oraz poinformować izbę gmin o decyzji rządu brytyjskiego dokonania demarche w Berlinie i Rzymie **ze wskazaniem w przyjacielski sposób na celowość wprowadzenia w życie francuskiego projektu wschodnio-europejskiego paktu o wzajemnej pomocy (Locarno wschodnie).**

Oprócz demarche podejmowanych wprost w Berlinie i Rzymie celem pokonania trudności wysuwanych w tych stolicach wobec projektu francuskiego przedstawiciele dyplomatyczni Wielkiej

Magnackie życie „apostołów skromności”

Wodzowie Hitlerji używają póki czas...

Po krwawej sobocie w Niemczech posypały się mowy i wywiady „filarów” Trzeciej Rzeszy. Jak przedstawiają się ich wywiady w świetle rzeczywistości — świadczą następujące dane:

Goering mieszka w Berlinie przy Leipzigerstrasse 12, gdzie zajmuje **wilę złożoną z 40 pokoi.** Urządzenie willi kosztuje 350 tysięcy marek. Do tej luksusowej willi, siedziby nałogowego morfiny, przylega olbrzymi plac tenisowy i własna ujeżdżalnia. Poza tem były kapitan, dzisiejszy generał Goering — posiada od czasu przewrotu hitlerowskiego wspaniałą zamek myśliwski, którego otwarcie odbyło się niedawno w najściślejszym gronie zaufanych, w asyście kilku kobiet i... „Lustburschów”. Niemniej także inni przywódcy S. S. „pozwoili” darować sobie szereg pięknych posiadłości, z których w bezlitosny sposób ciągną korzyści materialne. — Ludzie, którzy dawniej ciężko pracowali na chleb co-

dzienny — dorwawszy się do „koryta” — opływają w dostatki i prowadzą, naturalnie potajemnie, pod płaszczykiem głośno propagandowych hasel „ideowych” — magnackie życie. Sam Hitler czerpie kolosalne zyski z szeregu wydawnictw, które — aby móc swobodnie sprzedawać inne książki — posiadają na składzie również „dzieło „Führera”. Dla oka, dla świata zewnętrznego, **Hitler wspaniałomyślnie zrezygnował z poborów kanclerza — de facto jednak pobiera 200.000 mk. rocznie tytułem wydatków reprezentacyjnych.**

Ponadto za pieniądze skarbowe zakupił sobie „apostoła skromności i cnoty” domek, malowniczo położony wśród gór. I maleńki Goebbels nie pozostał w tyle. Otrzymał „w prezencie” od bankrutującego Schachta piękną willę w Cładow, tak wytwornie i wygodnie urządzoną, jakby tam zamieszkać miało conajmniej 30 nowozaślubionych par... Ale w swem ostatniem przemówieniu Führer pięknie apelował do swych o-wieczek:

„...żadam, szczególnie od przywódców S. A., by byli wzorem skromności. Zabraniam jakichkolwiek przyjęć dyplomatycznych i uroczystych bankietów... Zabraniam szastania pieniędzmi ze skarbu państwa”..

Wszystko to jednak nie przeszkadza temu, by potajemnie wszystko pozostało po dawnemu.

W pierwszych dniach obejmowania władzy przez Hitlera, zamieszkał on z swoim otoczeniem w hotelu Kaiserhof. — Za 4-dniowy pobyt wystawiono rachunek hotelowy na sumę **4 tysięcy mk.** A do czasu „zwycięstwa” Hitler i Rosenberg, tak samo Goering i Goebbels, dawni serdeczni przyjaciele, mieli wspólną kochankę, która ich utrzymywała

Dziś czasy się zmieniły: Goebbels jest panem na włościach, a Goering jest posiadaczem 68 uniformów, kilkunastu aut i dużej ilości... morfiny. Dalsi przywódcy są mistrzami w tłuczeniu lusterek, lamp i kieliszków. Na tem tle doszło do formalnej rewolty kelnerów, którzy przeciwstawili się w Monachjum i Norymberdze rozpasaniu hitlerowców.

A Führer żąda skromności. — Świat usłyszał jego słowa i wie, co o nich myśleć. Lecz w Niemczech — zostało narazie po dawnemu.

Narady morskie.

Londyn, 13. 7. (PAT) Dziś o godz. 11 wznówione zostały w Foreign Office pomiędzy morskimi rzeczoznawcami brytyjskimi i francuskimi narady morskie. Agencja Reutersa przypuszcza, że głównym tematem rozmów jest **rozmiar pancerników, co stoi w związku z zamiarem Włoch zbudowania dwóch pancerników o pojemności 35.000 ton każdy.** Rzeczoznawcy francuscy proponują budowę pancerników w granicach od 20 do 30 tysięcy ton. Cyfra ta prawdopodobnie będzie przyjęta przez rzeczoznawców brytyjskich.

Pietri powrócił do Paryża.

Paryż, 13. 7. (PAT) Minister marynarki Pietri powrócił dziś do Paryża po przeprowadzeniu szeregu rozmów z admiralacją angielską na temat konferencji morskiej, która ma być zwołana w r. 1935.

Rezultaty tych rozmów trzymane są w tajemnicy. Dotychczas nie wydano o nich oficjalnego komunikatu. Nie mniej wydaje się pewnem, że głównem zagadnieniem politycznym podczas negocjacji londyńskich ministra Pietri była sprawa, **czy należy zaprosić Niemcy do udziału w konferencji, czy też nie.** Zdaniem „Intrasigeant” decyzja w tej sprawie będzie raczej pozytywna.

Brytanji w Warszawie, Moskwie, Pradze, Rydze, Tallinie i Kownie zakomunikować mają rządowi, przy których są akredytowani stanowisko Wielkiej Brytanji w tej sprawie.

W poinformowanych kołach politycznych utrzymują, że demarche brytyjskie w Berlinie albo już nastąpiło w czwartek wieczorem, albo też nastąpi w piątek rano. Zamierzone jest bowiem dokonanie tego posunięcia i oznajmienie o nim opinii publicznej w takim tempie, aby kanclerzowi Hitlerowi, który wygłosił swoje przemówienie w piątek wieczorem w Reichstagu dać **podstawę do udzielenia odpowiedzi Niemiec.**

Za śmierć człowieka pracy pół roku więzienia i 20.000 zł odszkodowania.

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.) Cukiernik warszawski Lardelli zdobył w krótkim czasie smutny rekord. Odpowiadać on będzie za trzy wypadki budowlane. Człowiek ten wечно buduje, sprzedaje lokale, przerabia je i aby zarobić, prace budowlane prowadzi systemem tzw. gospodarczym. System ten polega na tem, aby jak najmniej wydać pieniędzy, choćby sposób przeprowadzania robót urągał elementarnym przepisom budowlanym i zagrażał bezpieczeństwu publicznemu. W tych dniach miał on pierwszą sprawę sądową. Do swej kawiarni sprowadził maszynę do zmywania naczyń, która ważyła 500 kg. Pod jego kierow-

nictwem zbudowano rusztowanie i zaczęto wciągać kolosa. Na wysokości I piętra łańcuch przerwał się i maszyna przygniotła na śmierć robotnika. Rodzina po tragicznie zmarłym zażądała 42 tysiące zł odszkodowania. Sąd przysądził jej tylko 20.000 zł, skazując równocześnie Lardellego na pół roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Jednym będzie się zdawać, że jest to zbyt surowy wyrok. Większość jednak uważać będzie że wyrok jest łagodny, gdyż żonie i dzieciom nikt nie wskrzesi jedynego żywiciela, który stracił życie dzięki niedbalstwu pracodawcy. (r)

Poważne zmiany w zarządzie miasta Warszawy.

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.) Na wielkie zmiany zanosi się w zarządzie miasta Warszawy, nad czem obradowała wczoraj rada ministrów. Wojewoda Jaroszewicz ma ustąpić, gdyż wogóle komisarjat rządu na m. Warszawę ma być zniesiony, a pełne kompetencje obejmują nowy komisaryczny prezydent miasta Warszawy, którym ma być długoletni wiceminister skarbu, ostatnio komisarz pożyczki narodowej p. Stefan Starzyński.

W dniu dzisiejszym ma się ukazać dekret Pana Prezydenta o odroczeniu wyborów do samorządu warszawskiego. Postanowieniem tegoż dekretu prezydent miasta będzie miał przydzielone sobie ciało doradcze tzw. radę przyboczną, złożoną z 36 obywateli miasta. Nazwiska członków rady przybocznej jeszcze nie są znane, mianować ich będzie minister spraw wewnętrznych p. Kościółkowski. (r)

Najmłodsza organizacja młodzieży to Katolicki Związek Młodzieży.

Poznań. (KAP.). Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej otrzymały w tych dniach nowe miano i nowe statuty. Zamiast Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej nazywać się będą odąd: Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży (K. S. M. zamiast S. M. P.).

Wszystkie diecezjalne Stowarzyszenia w Polsce będą połączone w Katolicki Związek Młodzieży z główną siedzibą w Poznaniu (dotąd centrala poznańska nosiła miano: Zjednoczenie Młodzieży Polskiej). Przy tej sposobności warto przytoczyć kilka cyfr z ostatniej statystyki tej potężnej organizacji.

K. S. M. liczą 300.117 członków. Członków czynnych było pod koniec roku 1933 — 250.724, w tem młodzieży męskiej 120.840, młodzieży żeńskiej 129.884; Katolickich stowarzyszeń (placówek poszczególnych) młodzieży męskiej — 4.309, zaś oddziałów młodzieży żeńskiej — 4.538, razem pokaźna cyfra 8.847 ognisk K. S. M.

Z Prus Wschodnich.

Dzieci polskie na wakacjach.

Wyjechało do Polski 63 dzieci polskich z Warmii i Mazur. Dziewczeta ulokowane zostały w uzdrowisku w Zakopanem, część chłopców w miejscowości leczniczej Sucha w woj. krakowskim, a reszta w Ustroniu na Śląsku.

Najstarsza obywatelka miasta Olsztyna zmarła.

Wdowa Karolina Palmowska, która dnia 7-go kwietnia obchodziła bardzo rzadką uroczystość 100-letnich urodzin, zmarła 10-go lipca.

Zmarła była córką właściciela ziemskiego i posła do parlamentu niemieckiego Willa z Klucznika. Zamąż wyszła za właściciela majątku Palmowskiego do Rykówna. Od roku 1889 przebywała w Olsztynie. Z siedmiorga jej dzieci żyje tylko troje.

Mussolini młóci.



Mussolini, namłóciwszy się przez cały Boży rok dosyć słomy politycznej, zabrał się ostatecznie do realnego młócenia zboża. Mianowicie, aby pokazać wiejskiej ludności, że łączy go z nią ściśle węzły, zasiadł do młóckarni w jednej wsi pod Littoria i przez 3 godziny młócił na maszynie pierwsze zboże, jakie zebrano z pola. Naturalnie faszyci są tym wyczynem swego wodza oczarowani. Czy nie rozsądniej postępuje nasz Dziadek, który nie bawi się w tego rodzaju szopki, tylko podczas urlopu dla dobrze zasłużonego wypoczynku łowi raki w jeziorze!

Czego się nie robi po pijanemu! Człowiek imitujący psa — postrachem mieszkańców domu

Czego się nie robi po pijanemu o tem świadczą dzieje niezwyklej fantazji pijackiej, które onegdaj były przedmiotem rozprawy przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Mieszkaniec Brodna, Piotr Walusiak, będąc pod „mocnym gazem”, po powrocie do domu, podszedł do psiej budy, spuścił psa z łańcucha i sam... wcisnął się do budy. Gdy ktokolwiek przechodził, wesoły obywatel wyskakiwał z budy i szczekał.

Występy te zbudziły wszystkich lokatorów domu, wśród których znajdował się posterunkowy P. P. Przedstawiciel władzy zeszedł na dół i zaproponował Walusiakowi przepacerowanie się do komisariatu. Imitator psa sta-

wiał opór, a w czasie szamotaniasia się, ugryzł posterunkowego w rękę.

Walusiak zasiadł na ławie oskarżonych. Starszy pan o nobliwym wyglądzie, nie przyznawał się do winy, ale nie negował opisu wypadków, zawartego w protokole policyjnym i zeznaniach świadków.

„Nie pamiętam” — mówił lakonicznie — „byłem wstawiony”.

Sędzia: „Ale czy oskarżony wyklucza możliwość tych wybryków”.

Oskarżony: „W stanie nietrzeźwym wszystko jest możliwe”.

Po zbadaniu świadków i wysłuchaniu oskarżyciela, sąd ogłosił wyrok, skazując Walusiaka na 3 miesiące aresztu.

Od lat 35 udelikatnia cerę Mydło Bebe Szofmana

Antek Cholewa powiada:



Wiernie strzegę i kapuje na swój stan kawalerski i jak dotąd stawiam na swoim. Jezdem swobodny obywatel, od żony nijakiej niezależny. Niewinności swego stanu dochowam, bo mi żadna warszawianka, choć sam jezdem 100% Warszawiak, nijak się nie podoba. Co jedna, to lepiej zrobiona, wypacykowana w te i nazad, pierwszoklasnej mody, aż w oczy kole, jak mamę kocham! Każda jedna na ulicy wygląda na hrabinę lub inną grafingę, że nie podchodzi do niej inaczej, tylko sztywno, równo i z bukietem w rękę, albo też z grubszą forsalią, na którą leca, jak muchy do miodu.

Jakże inaczej taka boginka, chodząca

Marlena wygląda w domu: szasta się w brudnym szlafroku i rozdeptanych łapciach na nogach, zamiast ondiulu wyiaż żółte kosmyki; zamiast czarnych rzes aż luna bije od jasnych, albo też ich wcale nima; zamiast pikantnej cery wyiaż zwiędła i farbami podgryziona buzia. A w domu bez żadnego ratunku, bo brudny i nieporządnie.

Podobają mi się na żony tylko Poznaniarki. Znam ja je, bo w wojsku tam służyłem. U każdej jednej w mieszkanku aż pachnie. Wszędzie pełno kwiatów wszystko czyste, okna są na glans myte i firanki świeże i prasowane. Niech się tylko która z większą forsą do mnie zgłosi, to Antek nie z kamienia i roz-

kruchmalic się gotów na całego i pójść z bogatszą wybranką do ołtarza, a jakże! Ale przedewszystkiem dla takiego morusa-chłopa tylko forsa i to ciężka forsa.

Ze to jezdem na walutę państwową lasy, jak ten kot na chude warszawskie mliczko, wystawiłem ci do wiatru takiego frajera, pasażera z prowincji. Z Dworca Głównego miałem go odwieźć na Krakowskie Przedmieście. Ponieważ lubie się krencić, więc też pojechałem se okólnikiem, że moje uszanowanie. Z Dworca wienc w Aleje i przez most Poniatoszczaka i na Pragę, a stamtąd przez Kierbedziego do Zamku i na Krakowskie. Rachunczek zegarowy był, jak ta lala, jak pragnę wolności, sześć zło-ciszonów. Myślałem, że mego pasażera cholera jasna zatluce, tak się ziryto-wał, że proszę. Ale zapłacić musiał, gdy przymknąłem jedno oko i wygar-nąłem mu prosto z mostu, że gościa do komisariatu zawiozę i jeszcze do kry-minału wsadzę. Przestraszył się chłopina wiejska, jak pragnę wolności.

Kombinezon mi się z pasażerem udał, a że to nieuczciwe, to nie powiem. Wszystkie nasze szofery tak robią i jest dobrze. Grunt, aby się nie dać złapać. Bo tyż poco był taki frajer pompka. Takich to już my, szoferskim stanie, zala-twiamy na perlowo, jak babcie kocham.

Trzeba się jakoś ratować, bo to powiadają, że kryzys ponoć mija, a tu ci brachu uida w szoferskim stanie komunikacyjnym, że aż piszczy. Dziś jest tak, że bezrobotny wiatrem żyje i nima nic, a pracownik się głodzi, wienc kto będzie ujeżdżał taksówkami? Gdyby tak onego kryzysa wraz z bidą szoferską i nędzotą do wielkiej Anielki na od-

osobnienie można było posłać, tam gdzie za 28 groszy przez cały dzień żyją, czyli na ten przykład do Berezy Kartuskiej?

Gdy tak powiadam do kolegów, ślipie na mnie wywalili i powiadają, żebym tak gemby nie wymywał nadaremno i to w dodatku politycznie. Bo dziś jest takie nowe prawo, że kto dużo gada, a nie jest na ten przykład poseł nietykalny, to mogą go wysłać na odosobnienie, żeby tam, w gubernji p. Kostka Biernackiego gadał tylko sam do siebie, przemysłował i palcem w bucie kiwał, a jakże! Pensjonat tam akurat na lato, że proszę siadać.

Powiadam im wienc, żeby nieco przymknęli swoje jadaczki i nie przepowiadali politycznemu chłopu czarnej godzi-ny. Antek Cholewa dużo gada, ale nikomu też krzywdy nie robi i pisze się zawsze do sanacji, bo to pewniej i bezpieczniej. Nietykalność szoferską wy-soko ceni, a tam napewno będą dotykali, więc też owszem faworytem, czyli kandydatem do onego obozu nie może być w żadnym stosunku.

Zapomniałem już wszyscy o politycznej mowie Prystora i Sławka, którzy na pysk sprali całą tę polityczną grandę, która udaje sanatorów, aby sobie dobrze kabze nabić. W ten sam deseń wygar-nął im nowy minister p. Kościółkowski, który powiada, że będzie dążył do podniesienia „morale” w społeczeństwie do najwyższego stopnia. Tymczasem ciury z 4-tej brygady jak siedziały na tłustych posadach i innych, tak i siedzą. Nie wytępiłono tych szantażystów, jak ich nazywa p. Prystor i dalszym ciągiem są w doborowej publiczności sanacyjnej, a wielka to szkoda...

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROVINJCJI

Z INOWROCŁAWIA.

Sensacyjna rozprawa o usiłowane zabójstwo przed sądem w Inowrocławiu.

Głośna swego czasu sprawa usiłowanego zabójstwa 19-letniego Stefana Rokickiego na 18-letnim Stanisławie Gościńskim znalazła się o negdaj na wokandzie sądu okręgowego w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu.

Tło sprawy przedstawia się następująco: W dniu 13 lutego br. około godz. 21 — w ostatnim dniu karnawału — młodzieńcy postanowili zakończyć życie. Zlekka podchmieleni młodzieńcy udali się na ul. Plebanke, gdzie po krótkiej chwili w ciemnościach nocy rozległ się strzał. Na ziemię padł z przestrzeloną głową Gościński, brocząc silnie krwią. Rokicki natomiast, widząc zbliżających się przechodniów, począł uciekać. Po dwóch godzinach znalazł się w komisariacie P. P.

Rokicki zasiadł na ławie oskarżonych, doprowadzony z aresztu śledczego. Do winy się nie przyznaje, twierdząc, że Gościński sam się zastrzelił. Oskarżony podaje, że krytycznego dnia w stanie pijanym udali się obaj na ul. Plebanke, gdzie siedli obok siebie na chodniku. Tam dopiero wyjął oskarżony Rokicki rewolwer, który wyrwał mu Gościński i strzelił do siebie.

Po zeznaniach oskarżonego przystąpiono do przesłuchania świadków. Na salę rozpraw wchodził Stanisław Gościński, który cudem prawie uniknął śmierci, lecz stracił wzrok na zawsze. Prawa gałkę oczną ma wyjętą, a drugie oko wskutek naruszenia nerwu wzrokowego zamario. Niewidomego wprowadza do sali sądowej ojciec jego. Świadek szczegółów owego tragicznego wieczoru nie pamięta, twierdzi jednak, że nie nosił się nigdy z zamiarem popełnienia samobójstwa.

Świadek Teodor Raczkowski zeznaje, że słyszał, jak oskarżony powiedział do Gościńskiemu: „Najpierw tobie, a potem sobie maszynę do lba i się zastrzelimy”. Świadek Władysław Sendek, będąc w restauracji p. Dzikowskiej, słyszał, jak oskarżony krytycznego dnia krótko przed zejściem wyraził się: „Zobaczmy, co wieczorem będzie; ostatni raz się widzimy”.

Świadek Ludwik Olejniczak zeznaje, że krytycznego dnia przyszedł Rokicki i oświadczył: „Zabiłem Gościńskiemu! Co mam teraz zrobić? Chciałem się również zastrzelić, lecz rewolwer zaciął się”, przyczem pokazał świadkowi broń. Świadek Sokolnicki, który przechodził ulicą, gdzie w kilka minut później rozegrała się tragedia, zauważył Rokickiego i Gościńskiemu. Ten ostatni, znając przechodnia, odezwał się do niego: „Pozdrów ojca i matkę, bo my ginimy”.

Pozatem inni świadkowie zeznają, że Gościński już od dłuższego czasu nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa i to dlatego, że po śmierci matki dokuczano mu w domu.

Bardzo ważnym świadkiem był 14-letni Florian Nowak, który od samego początku tych dwóch towarzyszy śledził, wiedziony zwykłą ciekawością chłopca. Chłopiec zauważył, jak Rokicki chciał skoczyć z okna pierwszego piętra, przyczem powiedział: „Skoczę na łeb, żeby mnie już raz diabli wzięli”. Później, idąc za nimi na ul. Plebanke, stanął za słupem telegraficznym w odległości od nich około 8 m, skąd widział, jak oskarżony wyjął rewolwer i strzelił do Gościńskiemu.

Rzeczoznawca dr. Błażek stwierdził u Gościńskiemu ciężkie uszkodzenie czaszki, zniszczenie nerwu ocznego, przyczem prawa gałka oczna została wyjęta, a lewa wskutek uszkodzenia nerwu wzrokowego jest nieczynna. Zdaniem lekarza może tu zachodzić raczej usiłowane zabójstwo niż samobójstwo. Stwierdza to bowiem kierunek kuli (wlot i wylot pocisku).

Prokurator Dietrich podtrzymuje oskarżenie i przedstawia, że czyn Rokickiego był wykonany z całą premedytacją; i nie mogą tu zachodzić okoliczności łagodzące, np. że oskarżony był kompletnie pijany, bowiem świadkowie znali, że krótko przed zejściem przepowiadał on mający nastąpić wypadek. Wnosi więc o surowy wymiar kary.

Warlubie.

10-lecie parafii. Parafia nasza obchodzi obecnie swoje 10-lecie. Przed 10 laty bowiem została wydzielona z okolicznych parafii i wybudowała okazała świątynię, będąca dziś ozdobą naszej miejscowości. W minionym okresie zdołano też wybudować plebanję oraz wyposażać świątynię w potrzebne przybory. Podkreślić tu należy wielką ofiarność miejscowego społeczeństwa, które dziś w czasie niezwykłego kryzysu nie szczędzi ofiar na potrzeby tu-tejszego kościoła.

30-lecie Ochotn. Straży Pożarnej. Miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna obchodziła o negdaj swoje 30-lecie. Obchód wypadł okazale, przy udziale miejscowych organizacji i całego obywatelstwa, umiającego ocenić wysiłek i poświęcenie tej szlachetnej organizacji. Placówce strażackiej w Warlubiu „Szczęść Boże” w dalszej pracy.

Oskarżonego broni mec. Müller-Czarnek.

Sąd w składzie przewodniczącego wiceprezesa Stachowicza, s. o. Gajewskiego i s. g. Smoczkiewicza po dłuższej naradzie ogłosił następujący wyrok: Biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące i to, że obaj byli od dwóch lat dobrymi przyjaciółmi i — jak wynika z zeznań świadków — nosili się z myślami samobójczymi, skazuje się oskarżonego Stefana Rokickiego na 4 lata więzienia, zaliczając mu areszt śledczy.

Rok więzienia za usiłowany gwałt. Przed bydgoskim sądem okręgowym toczyła się rozprawa przeciwko 20-letniemu Wawrzynowi Fordunemu z Kępy Kujawskiej. Rozprawa z powodu drastycznych momentów odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Jak wynika z wyroku, oskarżony Fordun usiłował zgwałcić 8-letnią dziewczynkę F. M., za co sąd skazał go na rok więzienia.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Krzyżem”. Pogotowie pożarnicze tel. 618.

Pogotowie ratunkowe; w dzień tel. 417, w nocy tel. 276.

Biblioteka Miejska czynna w dni powszednie od godz. 17—18, w soboty od godz. 19—20.

REPERTUAR KIN.

Kino X: „Tajemnica niewyciężonej floty”. Słońce: „Pocałunek przed lustrem”. Muza: „Szary dom”. Żołnierskie: „Czarny as”. „Pozdrów ojca i matkę, bo my ginimy”.

Z GRUDZIĄDZA.

Podziękowanie prezydenta miasta Wilna za pozdrowienia z Grudziądza.

Prezydent miasta Wilna dr. Maleszewski przesłał do zarządu miasta Grudziądza podziękowanie za pozdrowienia z okazji 15-lecia powrotu Wilna na łono Macierzy. Treść podziękowania jest następująca:

„W imieniu wileńskiego Zarządu Miejskiego składam Zarządowi i Radzie Miejskiej oraz mieszkańcom Waszego grodu serdeczne podziękowanie za piękny udział w upomniku złożonym miastu Wilnu za pośrednictwem Auto-

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Lwem”, ul. Pańska, telefon 40.

REPERTUAR KIN.

Apollo: Film lotniczy pt. „Na podniebnym szlaku”.

Gryf: Najwesełszy film pt. „Kobiety woła brutalni”.

Orzeł: Podwójny program (22 akty) pt. „Niewolnik areny” i „Ulubienica floty”.

Sokół Grudziądza na pierwszym miejscu w wysiżku kolarskim. Onegdaj odbył się w Bydgoszczy wysiżek kolarski do granicy niemieckiej. Trasa wynosiła 125 km i prowadziła przez Nakło—Wyrzysk. Pierwsze miejsce zajął grudziądzanin Zieliński (Sokół), osiągając dobry czas 3 godziny 46 minut.

Dzień tępienia chwastów i ostu. Dzień 11 lipca przeznaczono w całej Polsce na propagandę tępienia chwastów i ostu. Miejscowy inspektorat Szkolny wydał okólnik do pp. kierowników, nawołując działwę szkolną do podjęcia tej akcji.

Ożywiona komunikacja na Wiśle. Dowiadujemy się, że poziom wody w Wiśle podniósł się o 1,50 m. Wielka mielizna naprzeciw ratusza znika, natomiast zauważyć można zwiększony ruch statków i berlinek. Szczególnie zwracają uwagę piękne luksusowe statki „Vistula”, kursujące między Warszawą i Gdańskiem. Amatorzy sportu wioślarskiego również zadowoleni są ze zmiany wodostanu we Wiśle.

Amatorzy radja i dobrego wina. Do znanej restauracji p. Władysława Hesia przy ul. Kwiatowej 28 (nar. ul. Marsz. Focha) włamali się złodzieje. Łupem nieznanymi sprawców padł wartościowy radioaparat oraz dwie butelki wina ogólnej wartości 265 zł. Właściciel lokalu zawiadomił o kradzieży komisariat P. P.

Nie zostawiać paczek na wozie. Prawie codziennie zdarzają się wypadki kradzieży ulicznych jak rowerów oraz paczek i produktów żywnościowych z wozów. Ostatnio zaszedł taki wypadek przy ul. Kościelnej, gdzie nieznanymi osobnikami skradł z wozu paczkę wartości 4,80 zł. Poszkodowaną została Marta Olszewska, zam. w Maruszy.

Złodzieje na targu. Targ w ub. środę był bardzo ożywiony, z czego skorzystały różne elementy przestępcze. Ofiarą ulicznych złodzieja padła mieszkanka Mniszka Leokadja Frackiewicz, której skradziono podczas targu na pl. 23 Stycznia portmonetkę z zawartością 17 złotych.

Usiłowane samobójstwo. Mieszkanca Koszar Czarnieckiego, Rozalja Szpadzińska usiło-

Mogilno.

Z sali sądowej. Sąd grodzki w Mogilnie rozprawywał ostatnio sprawę Weroniki Burstyńskiej z Wiczanowa, której akt oskarżenia zarzucał obrazę funkcjonariusza P. P. w Mogilnie podczas pełnienia służby. Do mieszkania oskarżonej pewnego dnia przybył post. Grzył, chcąc przeprowadzić rewizję. Wówczas to Burstyńska obrzuciła go stekiem obraźliwych wyrazów. Sąd skazał ją na miesiąc aresztu z warunkowym zawieszeniem kary na okres 2 lat.

Za systematyczną kradzież węgla z pociągów na szkodę skarbu państwa odpowiadali: robotnik Michał Redman i Apolonia Zielińska z Mogilna. Sąd skazał każdego z nich na 3 tygodnie aresztu.

Zjazd Związku Urzędników Kas Komunalnych i Komunalnych Kas Oszczędności województw poznańskiego i pomorskiego.

Zjazd odbędzie się w Poznaniu w sali obrad rady miejskiej w ratuszu dnia 21 lipca br.

Na porządku dziennym znajdują się m. in. bardzo aktualne referaty: 1. „Wykształcenie pracowników bankowych i komunalnych kas oszczędności”. 2. „Ogólne zasady polskiego ko-

Weterani w Janikowie. Na organizacyjnym zebraniu Związku Weteranów Powstań Narod. powzięto uchwałę założenia tegoż związku w Janikowie. Do zarządu wybrano p. Balcerzaka prezesem, a członkami zarządu pp.: Śniegockiego, Orczyka, Sawickiego, Józwiaka, Grodzickiego, Możdżenia, Kościelnego i Soszyńskiego. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Woźniak, Cieśla i Wiśniewski.

Ucieczka więźnia. W mogileńskim więzieniu osadzony został za dokonanie kradzieży karany już Wilhelm Ziegler z Wydartowa. Podczas swego pobytu za kratami usiłował zbiec, czemu na czas zapobiegł strażnik więzienny p. Macioł. Przed kilku dniami przetransportowany został Ziegler do więzienia we Wrzesznie, skąd ponownie zbiegł. Natychmiast zarządzony pościg nie dał narazie dodatniego wyniku.

Z TCZEWA.

Strasna śmierć 9-letniego chłopca w nurtach Wisły. Onegdaj około godz. 14 nad Wisłą pomiędzy tartakiem firmy Wilke a portem Wisła-Bałtyk wydarzył się straszny wypadek, który pochłonął życie 9-letniego chłopca Mieczysława Kitowskiego, syna urzędnika kolejjo-

wego, zam. przy ul. Zamkowej. Krytycznego dnia kilku chłopców w wieku 8—12 lat, m. in. Kitowski, udali się nad Wisłę, gdzie bawili się na prowizorycznej tratwie drzewnej firmy Wilke. W pewnej chwili Kitowski stracił równowagę i wpadł do Wisły, gdzie znalazł śmierć. Zwłok tragicznie zmarłego chłopca nie odnaleziono.

Dolinarze grasują. Ostatnio przybyła z Gdyni do Tczewa niej. Małgorzata Gardzielewska, stała mieszkanka Gdyni, której w Tczewie na „powitanie” nieznanymi dotychczas opryszek skradł ręczną torbę skórzaną z zawartością 30 zł gotówki oraz innych rzeczy. Policja wdrożyła dochodzenia.

Pan starosta wśród strażaków powiatu tczewskiego. Z okazji odbywającego się w Tczewie powiatowego kursu dla naczelników ochotniczych straży pożarnych powiatu tczewskiego, w ub. wtorek w godzinach popołudniowych do strażnicy przybył wicestarosta powiatowy p. Witold Piwnicki w towarzystwie prezesa powiatowego oddziału straży pożarnej, i dyrektora zakładów miejskich p. inż. Murawskiego. Po odebraniu raportu od komendanta kursu, instruktora powiatowego straży pożarnych por. rez. Bednarskiego, p. starosta poświęcił kilka słów zebranym przedstawicielom wszystkich straży powiatu tczewskiego, wyrażając zarazem doniosłe znaczenie tego kursu jak i cele naszych straży, w których ręce społeczeństwo nasze oddało swój cały dobytek i życie. Uradowani tem krótkim przemówieniem kursисти pożegnali p. starostę Piwnickiego okrzykiem strażackim „Czołem”.

Tajemnicze szkielety ludzkie. W dniu wczorajszym opinia publiczna w Tczewie i okolicy poruszona została wieścią o odkryciu na gruncie oberżysty Kuczowskiemu we wsi Turze, oddalonej od Tczewa o 10 km, dwóch szkieletów ludzkich. Szkielety te, utrzymane jeszcze w dobrym stanie, odkopane zostały przypadkowo przez kopających torf robotników. Kościotrupy te (mężczyzny i kobiety) leżały twarzami do ziemi na głębokości 1,30 m pod powierzchnią torfowiska. Czy w powyższym wypadku zachodzi zbrodnia, czy też nieszczęśliwy wypadek, ustali śledztwo. Policja w tej sprawie nie udziela żadnych informacji.

Kradzieże. Nieznani dotychczas sprawcy włamali się do mieszkania Janiny Piaskowskiej, zam. przy ul. Dworcowej 14, skąd skradli 50 zł w gotówce. Mistrzowi rzemieślnikiem Aleksandrowi Dęjnemu z Tczewa skradli nieznanymi sprawcy ubranie męskie i inne rzeczy.

Kochany Dzienniku!

Na temat gorliwości władz w przysparzaniu skarbowi państwa „per las” lub „nefas” dochodów, możnaby tomy pisać. Kronika codzienna mnoży je w nieskończoność. Weźmy dla przykładu taki drobny, ale wielce charakterystyczny wypadek, o którym mówi nawet prasa prorzadowa.

W pewnej rodzinie zaginał, czy też wprost uciekł z domu synek, któremu było na imię Jaś. Rodzice dowiadują się, że podrastający Jasio został zatrzymany przez policję, ale nie mają pewności, czy to o ich zaginionego syna chodzi. Piszą więc do władz listem poleconym, aby im wyjaśniono, czy to nie jest właśnie ich dziecko. Otrzymują odpowiedź, że pismo ich zostało potraktowane jako podanie do władz i odpowiedź nastąpi, jeżeli zostanie uiszczona opłata stemplowa.

Świecie.

Osobiste. Budowniczy miejski p. Stefan Andrót został przez urząd wojewódzki zatwierdzony jako rzeczoznawca budowlany na obwód miasta Świecia.

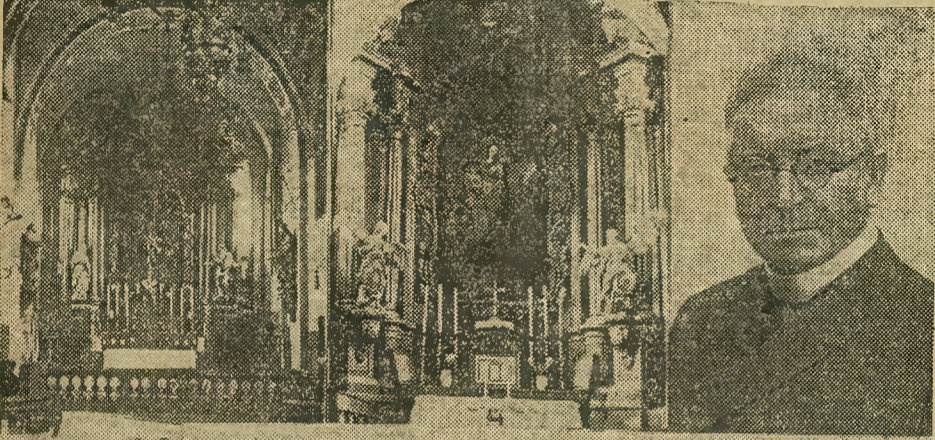
Z posiedzenia rady miejskiej. Ostatnie posiedzenie rady miejskiej, odbyte pod przewodnictwem wiceburmistrza p. dyr. Donarskiego, przyjęło protokół komisji oszacowania szkód w koszarach, opuszczonych przez kadrę szeregowych floty. Upoważniono zarząd miejski do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 15.000 zł na podtrzymanie prac przy budowie tamy nad Wisłą, a to celem dalszego zatrudnienia bezrobotnych. Pożyczka ta zostanie zaciągnięta z Funduszu Pracy.

Polski gród Podgórz nad Wisłą.

Kartka z dziejów dawnych. — Zamek Dybów i wieś Majdany. — Krótki zarys dziejów parafji podgórskiej. — Przeszło ćwierćwiecze pracy duszpasterskiej ks. prob. Domachowskiego. — Opowiadanie 90-letniego niewidomego staruszka. — Browar Pomorski. (Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego“.

Objaśnienie fotografii.

- U góry: Fragment ulicy w Podgórzu z widokiem na Browar Pomorski.
- W środku: Wielki ołtarz. — Ołtarz Matki Boskiej w kościele parafjalnym. — Ks. Józef Domachowski od 1905 roku proboszczem parafji Podgórz.
- Niżej: Krzyż na cmentarzu przy kościele. — Kościół i klasztor w Podgórzu od strony stawu.



Podgórz, w lipcu.

(k) Na lewym brzegu Wisły rozsiadło się naprzeciwko grodu Kopernika - Toruń, miasteczko niewielkie, ale bardzo sympatyczne Podgórz. Tej samej nazwy miasto leży również nad Wisłą, które zostało wcielone do starożytnego grodu Jagiellonów — Krakowa i przez to utraciło swoją samodzielność samorządową. Przypomina to opowieść biblijną walki Dawida z Goliadem, z tą tylko zmianą, że zwyciężył nie pierwszy a drugi. Prawo bowiem jest po stronie silnego, tak głosi dzisiejszy brutalny świat.

Otóż podobna perspektywa wylania się przed m. Podgórzem, położonym w powiecie toruńskim. Te i inne względy skłoniły mnie, aby dowiedzieć się bliżej coś nie coś o tym pięknym osiedlu ludzkim, w którym życie bezustannie wrze od kilku wieków. Stała komunikacja między Toruniem a Podgórzem utrzymują dwa autobusy. Wsiadam więc do syczącej i warczącej limuzyny na 20 osób i za 15 minut już znajduję się na miejscu.

Wpadam najpierw do gmachu zarządu miejskiego. Przyjmuje mnie doświadczony urzędnik, sekretarz p. Nowak. Pytam o ojca miasta, Chory. Ale jest jego zastępca wiceburmistrz, naczelnik urzędu pocztowego p. Szpica. Krótka forma powitania i znajomość już zawarta.

— Dobrze się złożyło, że redaktor nas odwiedził — wtrąca wiceburmistrz.

— Czy mogę prosić pana o łaskawe informacje o Podgórzu? — zagajam rozmowę. — Pragnę bowiem was opisać, przemalować czarne na czerwone, a białe na niebieskie... Przecież Podgórz ma swoją historję, z którą warto zaznajomić szerszy ogół społeczeństwa.

— Naturalnie.

— Czy są jakie dane, w którym roku powstał Podgórz?

— Owszem, mamy wszystko. Szykuje się nawet monografię naszego grodu, którego początki są podobno znacznie wyprzedzające Toruń.

— Czyżby? — niedowierzająco pytam.

— Tak proszę pana. Mamy tego dowody. Bliższych szczegółów o historii Podgórza może się pan dowiedzieć u ks. prob. Domachowskiego, który chętnie ich udzieli. Ja mógłbym natomiast pana lepiej zaznajomić z Podgórziem współczesnym.

— To dobrze. I z tego skorzystam. Jednak najpierw chciałbym poznać historję Podgórza.

rej podgórniański duszpasterz urabia charakter miejscowej diatwy.

Czcigodny ks. proboszcz Domachowski przyjmuje mnie uśmiechnięty, jednak z pewną nieufnością. W krótkim expozie zaznajamiam go z celem swej wizyty. Rozpoczyna się rozmowa.

— Chce pan pisać o Podgórzu. Dobrze. Trzeba jednak wszystkie sprawy oświetlać obiektywnie, aby brzo Boże nie stała się komukolwiek krzywda.

— Ależ księże proboszczu, właśnie, aby uniknąć jakichś nieporozumień, od razu zwracam się, do autorytatywnej osoby — wtrącam, aby usunąć pewną nieufność, jaka między nami zaistniała.

— A więc służę — już ze spokojem mówi ks. proboszcz. — Początek historii Podgórza kryje się w czasach średniowiecznych. Tam, przy Wiśle samej widział pan stare rumowisko. To był zamek Dybów, pobudowany prawdopodobnie przez książąt kujawskich dla ochrony handlu polskiego, który drogą wislaną wysyłał w świat zboże i nabywał inne surowce. Chronologicznych danych nie mam pod ręką. Przy zamku był również kościół parafjalny. W miejscu, gdzie dziś znajduje się dworzec Toruń-przedmieście, była ongiś wieś Majdany. Wskutek częstych wylewów Wisły oraz zniszczenia przez Toruńczyków w 1590 r. kościoła dybowskiego, mieszkańcy ówczesni zaczęli swoje sadyby budować na terenie bardziej górzystym t. j. gdzie dzisiejszy Podgórz.

Parafjanie dybowscy postanowili wybudować kościół w Podgórzu. Ks. biskup kujawski Karnkowski udzielił pomocy i został pobudowany kościół pod wezwaniem św. Anny, który istniał do czasów epopei Napoleońskiej. W czasie odwrotu Francuzów z pod Moskwy gen. Davoust kazał spalić m. Podgórz, przyczem spłonął również kościół. Kościołem tym, aż do czasów sekularyzacji zarządzali O. O. Reformatcy, którzy osiedli się w Polsce w 1660 r. za króla Władysława IV.

W roku 1832 ówczesny starosta dybowski Sokołowski zabrał O. O. Reformatów z Torunia i dał grunta, na których został pobudowany stojący do dziś kościół i klasztor w Podgórzu. Na mocy dekretu cesarza pruskiego Fryderyka Wilhelma kościół ten wraz z ogrodem przeszedł na własność parafji podgórskiej.

W budynkach poklasztornych mieści się dzisiaj szkoła powszechna. Parafja nasza znacznie się rozszerzyła i dlatego mamy od niedawna drugiego księdza wikariusza.

Od roku 1905 ks. prob. Domachowski sprawuje duszpasterstwo w Podgórzu. Przeszło ćwierćwiecze pracy religijno-społecznej pracy

narodowej w czasach zaborczych — to ogromu trudu zbożnego. Szronem pokryta głowa świadczy najlepiej o tem, ile sił i pieczołowitej opieki nad swymi parafjanami zostało zużyte. I dzisiaj tak, jak dawniej czcigodny wielce pasterz podgórszanski nie szczędzi swych trudów nad uszlachetnieniem dusz i charakteru, nieraz niewdzięcznych parafjan.

W Podgórzu przy ulicy Średniej żyje jeszcze jeden z najstarszych obywateli urodzonych w miejscu, 90-letni mistrz szewski Feliks Krupkowski. Naturalnie złożyłem mu wizytę. Siwiuteńki staruszek już oślepił, ale trzyma się jeszcze prosto i ma świeży umysł. Powitała mnie jego żona urodzona w 1865 r. Anna z domu Kruzka, oczywiście jeszcze w pełni sił.

— Przyszedłem tu — zagajam rozmowę — do najstarszego chyba obywatela grodu Podgórza, który pewno dobrze zna historję swego rodzinnego gniazda.

— Wiele to tam już nie pamiętam — słyszę skromną wymówkę.

— Ale czasy powstania styczniowego dziadek pamięta — zagajuję, aby go wciągnąć w rozmowę.

— No pewnie. Pomagałem powstańcom. Przenosiłem przez granicę proch i rewolwery. Do granicy przychodził z tamtej strony od Rusków stolarz Kałtański z Aleksandrowa Kujawskiego i zabierał to, com przyniósł.

Zdaje mi się, że w roku 1854 wybuchła u nas cholera. Dużo ludzi wtedy poumieralo. Potem przyszły epidemie tyfusu.

— A nie wiecie dziadku, kto pobudował zamek Dybów? Chyba wasi ojcowie mówili coś o tem.

— Nie przypominam sobie. Ale zdaje mi się, że pobudowany on był za króla Jagiellończyka.

— Może Kazimierza?...

— Pewni, że tak. W 1840 r. zaczęto budować tu szosę i piwszy dom murowany. Podgórz miał prawo miecza. Mógł ścinać przestępców. Prawo to mu zostało odebrane, bo burmistrz z rajcami skazali pewną kobietę na śmierć i nie czekając na odpowiedź z Warszawy, wyrok kazali wykonać. Dawniej, jak mi opowiadali starsi ludzie, żyli tu przeważnie kupcy zbożowi. Później dopiero stworzył się cech szewski, którego lada jest teraz w magistracie.

Pożegnałem się ze staruszkami, życząc mu doczekania się 120 lat życia i wpadłem do Browaru Pomorskiego.

Wspaniałe gmachy fabryki smacznego piwa tzw. „Śmietanki Pomorskiej” i „Karamela” są utrzymane w porządku. Kieruje nią zięć właściciela Browaru Pomorskiego p. Józefa Chronowskiego, p. dyr. Henrykowski. Dzięki inicjatywie p. Chronowskiego m. Podgórz może się poszczycić dobrem piwem, które przynosi właścicielowi jak i miastu sławę.

Dzięki uprzejmości kierownika technicznego p. Mikołaja Boguńskiego zwiędziłem tę wytwórnictwo dobrej w smaku „śmietanki”...

— Ile w roku wyrabiacie piwa? — rzucam pytanie.

— 10.000 hektolitrow i więcej — brzmi odpowiedź. Dzięki p. Chronowskiemu, który posiada również swój browar w Ameryce, mamy w naszej fabryce najnowsze urządzenia. Nasza wazelnia jest czteroporzadkowa. Kocioł mięci w sobie 16000 litrów. Kompresor amonijalny wytwarza 35.000 kalorii zimna i dlatego posiadamy chłodnię pierwszorzędną. Dwa kotły paraleniskowe o 72 metrach ogrzewalności są urządzone bardzo ekonomicznie. Nasze aparaty pasteuryzacji dla piwa słodowego „Karamel” działają bardzo dobrze. Przy temperaturze 70° C. zabija się w niem wszelkie drobnoustroje i drożdże, poczem dopiero dodaje mu się cukier. Dlatego też nasz „karamel” nigdy się nie zepsuje. W 18 dużych kadziach 50 hektolitrow piwo fermentuje, poczem po dodaniu dwutlenku wytwarza się alkohol. Gotowe piwo znajduje się w 13 tamkach a 160 hektolitrow i 14 tamkach a 90 hektolitrow. Pomieszczenia są obszerne. Browar posiada własny park samochodowy, składający się z 6 samochodów ciężarowych i limuzyny, warsztat reparacyjny, słodownię z zalewem na 110 centnarów jęczmienia. Obecnie urządzona zostanie nowa butelkownia, do której aparaty nadesłano z Ameryki.

Browar Pomorski zatrudnia kilka sił biurowych i technicznych oraz kilkanaście pracowników fizycznych. Jest to instytucja przemysłowa na wskroś polska i dlatego każdy powinien pić wyrób krajowy: „Śmietankę Pomorską”.

Klemens Kobierski.

Mówiąc szczerze między nami. Z past najlepszą jest „CHLORAMI”.

BIELA PASTA DO ZĘBÓW
HENRYK ŻAK-POZNAŃ

TORUŃ

Dyżur nocy pełnią apteki: „Radziecka” (śródmieście), „Sw. Anny” (Bydgoskie Przedmieście), „Pod Łabędziem” (na Mokrem).
Biblioteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11.30 i od 16 do 19.
Pogotowie ratunkowe tel. 44.
Pogotowie straży pożarnej tel. 244.

REPERTUAR KIN:

Lira: „Glorja”.
Mars: „Król niedołęgów”.
Światowid: „14 lipca”.

TEATR NARODOWY.

W sobotę 14 bm. „Precz z mężczyznami”.
W niedzielę 15 bm. o godz. 16 „Proces rozwodowy”, a o godz. 20 „Precz z mężczyznami”.

Baczność kupcy — wycieczka do Niemiec! Zorganizowane kupiectwo Pomorza organizuje w miesiącu sierpniu 8—10-dniową wycieczkę handlowo-przemysłową do Niemiec. Wycieczka ma zwiedzić ważniejsze ośrodki gospodarcze Rzeszy, jak: Berlin, Wrocław, Kolonję, Lipsk i t. d. Ogólny koszt wycieczki wyniesie około zł 200. Ze względu na ożywienie się stosunków handlowych, liczny udział zainteresowanych pożądanym. Piśmienne zgłoszenia należy składać do dnia 16 lipca br. w sekretariacie Korporacji Kupców Chrześcijańskich przy ul. Żeglarskiej 1 w godzinach od 8 do 13.

Zamach samobójczy zawiedziona panny. Dnia 12 bm. w mieszkaniu w Toruniu przy ul. Piekary usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej posługaczka p. Wiktorja Tomaszewska. Desperatkę w stanie półprzytomnym odstawiło do szpitala miejskiego, gdzie zapiekowali się nią lekarze. Powodem tego kroku było nieporozumienie z narzeczoną.

Mały rowerzysta najechał 3-letniego chłopczyka. Na ulicy Słowackiego w Toruniu jakiś nieznaną 10-letni rowerzysta najechał na bawiącego się 3-letniego Benedykta Sznykowskiego, który doznał poważnych obrażeń cięlesnych. O wypadku powiadomiła policja matkę najechanego chłopczyka. Za niefortunnym rowerzystą policja czyni poszukiwania.

Zjazd instruktorów P. T. R. w Toruniu. Dnia 11 bm rozpoczął obrady w Toruniu zwołany przez Pomorskie Tow. Rolnicze zjazd instruktorów P. T. R. w Toruniu. Zjazd poświęcony zagadnieniom organizacyjnym i zawodowym oraz gospodarczym. Obrady trwały przez cały dzień, poczem dopiero 12 bm. zakończono je ogólną dyskusją.

Strajk robotników kanalizacyjnych w Podgórzu. Zatrudnieni przy pracach kanalizacyjnych w Podgórzu robotnicy zastrajkowali. Do pracy nie stawili się 26 osób. Powodem strajku był zatarg na tle zarobkowym. Przedsiębiorca wypłacał tylko 37 groszy za godzinę, gdy tymczasem należało się im zgodnie z taryfą 56 gr. W związku z tem robotnicy zażądali wypłacenia im całej należności z powstałej różnicy oraz punktualnego regulowania płac dziennych. Obecnie pertraktacje z robotnikami przeprowadza zarząd m. Podgórza, które prawdopodobnie doprowadzą do zlikwidowania strajku.

Rolnicy domagają się przywrócenia opłacalności gospodarstw rolnych.

Pod przewodnictwem prezesa p. Adamczyka odbyło się w Toruniu w sali starostwa powiatowego zebranie rady Powiatowego Towarzystwa Rolniczego. Nasamprzód zebrani zaznajomieni zostali z działalnością zarządu w roku ubiegłym oraz programem prac na przyszłość. Szczegółowe dane przedstawił kierownik biura P. T. R. p. Łęgowski. O dobrej gospodarce organizacyjnej świadczy dodatni stan kasy w kwocie 2571,51 zł. Na wniosek komisji rewizyjnej, w imieniu której wystąpił ks. dziekan Marchlewski, udzielono zarządowi pokwitowania. Następnie uchwalono budżet na rok 1934-35 w wysokości 7075 zł.

Z kolei p. Smol zdał sprawozdanie z przebiegu obrad rady wojewódzkiej P. T. R., przyczem rozwinęła się ożywiona dyskusja na temat oddłużenia rolnictwa.

Wszyscy mówcy podkreślali zgodnie, że wysuwany projekt skrócenia zadłużenia rolniczych nie poprawiłby sytuacji gospodarczej rolnika. Przeciwnie — nawet to posunięcie mogłoby podważyć równowagę budżetu państwa. Zebrani stwierdzili, że popierają projekt zarządu P. T. R., zmierzający do przywrócenia opłacalności gospodarstw rolnych, do przywrócenia której koniecznym jest moratorium dla wszelkich długów i zaległości oraz znaczne obniżenie stopy procentowej. Tylko w ten sposób przeprowadzona sanacja pomoże rolnictwu do wywiązania się ze swych zobowiązań bez uszczerbku dla wierzycieli.

W toku dalszej dyskusji stwierdzono, że uchwalone przez radę wojewódzką P. T. R. regulaminy oraz zmiany statutowe nie zostały należycie opracowane. Właśnie skutkiem tego przepisy ujęte w tych regulaminach okazują się w życiu praktycznym niewykonawalne, wobec czego rada P. T. R. upoważnia zarząd do podjęcia odpowiednich kroków celem unieważnienia tych uchwał.

Wkońcu na członków zarządu wybrano ponownie pp. Czarneckiego i Zacharę, a delegatami do rady wojewódzkiej P. T. R. pp.: Czarneckiego, Zacharę, Szczepkowskiego i Smola.

Nowy sukces!
Kina „ADRIA”

Nie wystarczy słyszeć...
Niechaj wszyscy się
przekonają

że

najlepszym i najciekawszym
filmem obecnie wyświetla-
nym w Bydgoszczy to:

Odmet Ulicy

z ulubienicą naszego miasta
Sylvia Sidney

Wspaniały film ze złotej
serji produkcji
1934/35 roku! (13029)

Kronika

Bydgoszcz, dnia 14 lipca 1934 roku.

KALENDARZYK.

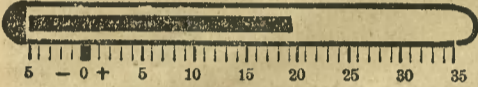
Dziś: Bonawentury b. d. w. K.
Jutro: Henryka ces.
Wschód słońca o godzinie 3.53.
Zachód słońca o godzinie 20.18.

Stan pogody

Skłonność do burz i przelotnych de-
szczyów. Siabe, chwilami umiarkowane wia-
try południowe i południowo-zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie
od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14.

DYZURY NOCNE APTEK

od 9—15 lipca 1934 r.
1) Apteka Centralna.
2) Apteka pod Lwem na Okolu.

KOLEJOWA PRZYCHODNIA LEKARSKA.
Dyżur w Kolejowej Przychodni Lekar-
skiej pełni w niedzielę, dnia 15 lipca br.
dr. Neugebauer, ul. Petersona 2, tel. 898.

Wypożyczalnia książek „LEKTURA” przy
ul. Gdańskiej 54, wypożycza książki na pro-
wincję, jak również i dla wyjeżdżających
na wywiezasy letnie.

Na marginesie

Bajka.

Lew, niegdyś monarcha arbitralny,
żył na wygnaniu,
bo wojny koniec fatalny
z królestwa go wygryzł —
więc objął nad dżunglą panowanie
bengalski tygrys,
a z dala z pośród swoich dóbr,
rządził pozornie stary żubr.



Nowe nastały czasy —
różne dryblaszy
wieszały się u tygrysa,
bo była przy nim pełna misa,
a poza jego plecami
bawili się ze szczeniakami.

Lecz tygrys miał twardą łapę,
więc uchwalała jego swita,
by surowego satrapę
odsadzić od koryta.

Świń nie brak w żadnym obozie —
donesiono o tem tygrysowi,
on zatrząsł się jak pies na mrozie,
wsćiekłość go sparła
i skoczył draniom do gardła.



Drapieżniki podniosły krzyk,
dżunglę napełniły ryki,
lecz tygrys w mig
poprzęczył im grdyki.

A gdy tak wszystkich spławił
życia i śmierci pan,
przeciągnął się i zawył:
Selbst ist der Mann!

A gdzieś daleko stary siwy żubr
plakał jak bóbr.

— Prośba do dobrych ludzi. Biedni ro-
dzice proszą o wózek dziecięcy. Poza-
tem potrzebna jest odzież (garderoba) dla po-
zbawionego pracy uczciwego rzemieślnika
i jego 4 chłopczyków. Redakcja „Dzienni-
ka Bydgoskiego” chętnie przyjmie zaofia-
rowane rzeczy lub pieniądze na ich zakup.
„Dwa razy daje, kto szybko daje”.

— Pielgrzymka do Częstochowy. Para-
fja Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w
Bydgoszczy—Szwederowie urządza w dniach
od 6—8 sierpnia pielgrzymkę do Częstocho-
wy pod przewodnictwem ks. prob. Konop-
czyńskiego. Koszta wynoszą: III kl. — 16
zł, II kl. — 24 zł. Zgłoszenia przyjmuje
biuro parafjalne codziennie od 10—14 do
dnia 25 bm. włącznie, nr. tel. 1168. Przy-
muje się również zgłoszenia zamiejscowych.
Kolejarze mogą się również przyłączyć,
wplacając przedtem 1,50 zł.

— Pomorski Związek Kęglarzy. Pro-
jektowana w dniu 8 bm. wycieczka do For-
donu odbędzie się w niedzielę, 15 bm. Wy-
jazd nastąpi autobusami przed południem
o godz. 11. Zbiórka o godz. 10.45 przed Re-
sursą Kupiecką przy ul. Jagiellońskiej.

— Ogólne zebranie członków Związku
księgowych i rzeczoznawców księgowości
obwodu nadnoteckiego odbędzie się dzisiaj,
14 bm. o 7.30 wieczorem w auli Miejskiej
Szkoły Handlowej (Jagiellońska 11), z na-
stępującym porządkiem dziennym: 1) p. wi-
cepreszes Huzarski: Nowa ordynacja podat-
kowa; 2) prezes: Stanowisko księgowego w
świecie artykułów dyskusyjnych w „Gaze-
cie Polskiej” (Warszawa, maj 1934). 3) Wol-
ne wnioski i glosy.



**Wszechpolskie Regaty
o MISTRZOSTWA POLSKI**
TOR REGATOWY W BRDYUJŚCIU
Sobota 21 i Niedziela 22 lipca
24 BIEGI
Początek o godz. 15 tej.

— Rekolekcja zamknięte, urządzone stara-
niem bydgoskiego okręgu Tow. Kobiet Kato-
lickich, rozpoczną się w poniedziałek, dnia 16
bm., a kończą się w piątek, dnia 20 bm. przed
południem. Zbiórka uczestników w poniedział-
łek o godz. 18 w zakładzie Księży Misionarzy
na Bielawkach. Należy zabrać koc, poduszkę,
prześcieradło, ręcznik i mydło. Zgłoszenia
przyjmuje jeszcze p. Frankowska, Terasy 6.
Koszta za utrzymanie i mieszkanie podczas re-
kolekcji wynoszą dla członkiń 5 zł, dla nie-
członkiń 7 zł.

— Bank Związku Spółek Zarobkowych S. A.
oddział w Bydgoszczy uprasza wszystkich swo-
ich subskrybentów 6% Pożyczki Narodowej,
którzy zapłacili całkowitą należność do dnia
5 marca br., a dotychczas jeszcze sztuk nie
odebrali, o niezwłoczne osobiste zgłoszenie się
po odbiór obligacji, najpóźniej do dnia 31. VII.
br. w godzinach kasowych, t. j. od 8.30 do
13.30, w soboty od 8.30 do 12.30. (13001)

**Dla oczyszczenia krwi pójcie rano
przez kilka dni z rzędu szklankę natu-
ralnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa.**

Z Jachcic.

Staraniem zarządu Tow. Obywateli i Mił-
ośników Jachcic urządzono ub. niedzieli w ogra-
dzie p. Otczykowskiego koncert. Przygrywał
dotąd nieznanymi zespoł orkiestralny instrumen-
tów serbskich Kolejowego Przystosobienia
Wojskowego z Bydgoszczy.

Repertuar zespołu okazał się obszerny
i wspaniały. Jednakowy strój członków zesp-
ołu z emblematami K. P. W. na tle białych ko-
szulek oraz barwy narodowe przy instrumen-
tach zrobiły dodatnie wrażenie.

Goście jachciccy mieli możność słuchania
muzyki dobrze zgranego zespołu pod kierow-
nictwem dzielnego dyrygenta p. Szumańskiego.

Należy zaznaczyć, iż kierownik sekcji mu-
zycznej Kolej. Przystosobienia Wojskowego w
Bydgoszczy radca kolejowy p. J. Bublej, który
nie szczędzi poparcia prezesowi zespołu p.
Kiełpińskiemu, może być dumny, iż zespół or-
kiestralny instrumentów serbskich zdobył taką
popularność.

Po koncercie odbyła się wesołym nastro-
ju zabawa. Na zakończenie starszy asesor ko-
lejowy p. W. Popławski jako przewodniczący
Tow. Obywateli i Miłośników Jachcic oraz jako
gospodarz zabawy podziękował publiczności za
łaskawe przybycie i poparcie wszystkim pod-
bajającej się imprezy.

HOLANDJA — LONDYN I OKOLICE

Wycieczka morska bez paszportów zagranicznych
22 LIPCA

LINJA GDYNIA-AMERYKA
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 116



Bracia Adamowicze przylecą w środę do Bydgoszczy.

Sensacją dla naszego miasta i okolicy
będzie przylot braci Adamowiczów, pol-
skiego bohaterów przestworzy, zwycięzców
Atlantyku.

Bracia Adamowicze przylecą do Bydgo-
szczy w środę, 18 bm. o godz. 11.30 i wylą-
dą na lotnisku, przy ul. Szubińskiej.

Z inicjatywy obwodu miejskiego LOPP
zawiązał się specjalny komitet, mający na
celu zorganizowanie uroczystości na cześć
braci Adamowiczów.

Zarząd obwodu miejskiego LOPP, prag-
nąc powitać sławnych lotników jak naj-
okazalej, zwraca się do wszystkich miesz-
kańców miasta z gorącą prośbą o jak naj-
lichniesze wzięcie udziału w uroczysto-
ściach powitalnych.

Celem ułatwienia dostania się na lotni-
sko, zarząd LOPP uruchomi kilka autobu-
sów, które za zniżoną opłatą będą przewo-
zić wszystkich, którzy zechcą przyczyni-
ć się do godnego przyjęcia bohaterów
lotników transatlantycznych.

Wszelkich informacji w sprawie uro-
czystości udziela sekretariat obwodu miej-
skiego LOPP, ulica Grodzka 25 (tel. 690-605).

Przyjęcie bohaterów odbędzie się według
następującego programu:

1. W środę, dnia 18 lipca br. o godz. 11.30
nastąpi lądowanie samolotu bohaterów
na lotnisku przy szosie Szubińskiej.
2. Powitanie braci Adamowiczów przez
przedstawiciela LOPP i przedstawicieli
władz.
3. W godzinach od 12—14 oglądanie samo-
lotu Adamowiczów przez publiczność,
przyczem objaśnię tak co do trasy lotu
przez Atlantyk jak i co do techniki bu-
dowy samolotu udziałem będą bohaterzy.
4. O godz. 15 obiad, wydany na cześć gości.
5. Na zakończenie uroczystości odbędzie się
uroczysta akademja w salach Strzelni-
cy przy ul. Toruńskiej. Wstęp na aka-
demję dla dorosłych 50 gr, dla młodzie-
ży 20 gr.
Dnia następnego o godz. 10 rano bracia
Adamowicze odlecą do Gdyni.

Wstrząsająca tragedia rodziny Klewiczów.

Straszny wypadek zatrucia sardynkami,
o którym donosiliśmy obszernie we wczor-
niejszym numerze, wstrząsnął do głębi całą
Bydgoszczą.

Akcja ratownicza w szpitalu miejskim
była bardzo utrudniona. W żadnym wypad-
ku nie można było zastosować operacji wy-
pompowania żołądka, gdyż, jak stwierdzo-
no, zarazki trucizny znalazły się już w or-
ganizmie i we krwi.

Mimo natychmiastowej, troskliwej opie-
ki lekarskiej, 19-letni Franciszek Klewicz
zmarł na łóżu szpitalnym, nie odzyskując
do ostatniej chwili przytomności. Matka i
ojciec ciągle jeszcze walczą ze śmiercią.

Władze policyjno-sądowe przeprowadzają
energiczne śledztwo w celu wyświetlenia
tajemniczej tragedji i pociągnięcia winnych
do odpowiedzialności.

S. p. zmarły Franciszek Klewicz wczoraj
właśnie ukończył 19-ty rok życia i umarł
w dniu swoich urodzin.

Tragedję rodziny Klewiczów powiększa
fakt, że pozostałe przy życiu rodzeństwo
znajduje się bez środków do życia i niema
nawet grosza na ubranie ciała nieboszczy-
ka i urządzenie pogrzebu.

Zlecenia Inkasowe — zwiększają wasze zyski!

Zlecenia inkasowe, to najszybszy i najpew-
niejszy sposób ściągania wierzytelności od
dłużnika. Informacje we wszystkich
Urzędach Poczтовых. (12552)

— Zwracamy uwagę na wystawę skład-
u cygar K. Rzannego, Gdańska 25. Wystawio-
ne 100 tysięcy gilsz, które oddaje wymienio-
ny odsprzedawcom po cenach hurtow-
ch, świadcza najlepiej o wielkim wyborze,
przyczem ściśle wykalkulowane ceny umo-
żliwiają korzystny zakup.

— Pociąg popularny do Gdyni organi-
zuje „Orbis”. Odjazd dn. 15 bm. o godz. 1.06,
w Gdyni o godz. 5.15. Z Gdyni dnia 15 bm.
o godz. 20.54, w Bydgoszczy dnia 16 bm.
o godz. 0.55. Bilety w cenie zł 8.60 do na-
bycia w „Orbisie”. Bilety wykupione na
pociąg popularny dnia 8 bm. są ważne na
dzień 15 bm. W programie wyjazd na Hel
i zwiedzanie portu. (12865)

„Rolnik” w Strzelnie zgłosił upadłość.

Strzelno, 14. 7. (Tel. wł.) Wielkie wra-
żenie wywarła w tutejszej miejscowo-
ści i okolicy wiadomość o zgłoszeniu u-
padłości spółdzielni zbożowej „Rolnik”.
Mimo nadzoru sądowego nie dało się u-
ratować sytuacji. Znamienny i charak-
terystyczny dla stosunków obecnych
jest fakt, iż „Rolnik” posiada więcej
wierzytelności, aniżeli długów. Jednakowoż
„zamrożenie” wierzytelności wśród
rolników, którzy są niewypłacalni spo-
wodowało katastrofę tak poważnej spół-
dzielni rolniczej. Zarządcami masy u-
padłościowej zostali p. dr. Koehler i p.
Szklański.

Holendrzy są uczciwi.



Oto widok z plaży morskiej w Holandji: niema tam żadnych kabin do rozbierania
się, kąpielowicze wieszają swoją garderobę na wolno stojących szaragach, bez obawy,
że może im co z garderoby zginąć. Podobne stosunki panują i w Szwecji. Tam zda-
rza się, że ktoś rower zostawi na ulicy i zapomni o nim, a przyszedłszy po tygodniu
znajduje go na swoim miejscu. Niechby tak u nas!

MARK ROMANSKI

101 przygód Konrada Wichury Sygnały śmierci.

Norman Holden, dyrektor wielkiego banku w San Francisco, był powszechnie uważany za człowieka, któremu szczęście dopisywało niezmiennie i pod każdym względem. To też nie dziwnego, że jak grom z jasnego nieba spadła na rodzinę i wszystkich, którzy go znali, straszna wieść, że w jednym z pierwszorzędných hoteli w mieście, Holden popełnił samobójstwo wystraszonym z rewolweru.

Bankier pozostawił w jak największym porządku swe interesy finansowe, co więcej, nawet w przeddzień tragicznej śmierci przeprowadził niezmiernie korzystną operację giełdową. Nie pozostawił on zato niczego, coby wskazywało, dlaczego popełnił krok tak rozpaczliwy.

W pokoju hotelowym nie znaleziono żadnego listu. Jedyne w małym kalendarzyku, jaki Holden miał przy sobie, data 31 marca była podkreślona czerwonym ołówkiem.

Rodzina Holdena pragnęła wyświetlić przyczynę śmierci bankiera i udała się do mnie o pomoc. Stwierdziłem, że Holden w ostatnich miesiącach swego życia był nieco zdenerwowany, nie łatwo było jednak to zauważyć, bowiem bankier w ogromnym stopniu posiadał umiejętność panowania nad sobą i tylko najbliżsi jego współpracownicy dostrzegali pewne zmiany w jego u-sposobieniu.

Chodziło teraz o ustalenie, co spowodowało owe okresy zdenerwowania u Holdena. Poprosiłem rodzinę o pozwolenie dokładnego przejrzenia papierów zmarłego i doszedłem do nadzwyczajnych wyników.

W jednej z szuflad biurka znalazłem szereg kart pocztowych, adresowanych z Nowego Orleanu. Na kartkach tych, z których każda nosiła datę innego miesiąca, nie było żadnego tekstu poza adresem i dużą cyfrą. Im daty na kartkach były bliższe dacie śmierci Normana Holdena, tem mniejsze były cyfry. Ostatnia kartka wysłana z Nowego Orleanu na dwa miesiące przed samobójstwem bankiera nosiła cyfrę „2”. Kartki z cyfrą „1” nie było, być może podarł ją Holden.

Te karty pocztowe stały się punktem wyjścia mego śledztwa. Było ono bardzo znużające, lecz dało niezwykle wyniki. Oto Holden przed 25 laty kochał się w pewnej pięknej pannie, która nie była obojętną jego najbliższemu przyjacielowi. Wkrótce przysłał młodych ludzi przemieniła się w nienawiść. Postanowili spór o względy pięknej dziewczyny rozstrzygnąć pojedynkiem amerykańskim.

Holden wyciągnął czarną gałkę. Według warunków pojedynku — dosyć dziwnych — Holden miał usunąć się z drogi swemu rywalowi i wyjechać, a po 25 latach odebrać sobie życie.

Holden zastosował się do pierwszego warunku, o drugim nie myślał wcale. Termin 25 lat był tak odległy... Po 23 latach umarł jego rywal, który poślubił przedmiot ich wspólnej miłości. Holdenowi nie stało nic na przeszkodzie, by nie dopełnić drugiego warunku amerykańskiego pojedynku.

Miłe, tanie i pożyteczne!

Podróżujmy szlakiem Wisły do polskiego morza!

Jak wiadomo, Wisła jest główną arterią komunikacji rzecznej w Polsce. Droga ta z okolic podkarpackich poprzez cały nasz piękny kraj ojczysty można najtańszym kosztem dotrzeć do polskiego morza i Gdyni. W dzisiejszych kryzysowych czasach jest to niezwykle ważne. Za kilka zaledwie złotych każdy obywatel ma możliwość podróżować salonowymi statkami „Vistuli” wzdłuż całej Polski i podziwiać jej przepiękne okolice i bogactwa naturalne.

Szlakiem wiślanym już wiele wycieczek odbyło podróż do polskiego morza. Ile ona daje przyjemności i pożytku moralnego, może ten tylko powiedzieć, kto w takiej wycieczce pojedynczo lub zbiorowo brał udział.

Oto co pisze jeden z młodocianych naszych czytelników, który statkiem „Vistuli” odbył podróż do Gdyni:

„Kochany Dzienniku! Muszę Ci serdecznie podziękować za to, że namówiłeś tatusia mego na wycieczkę statkiem do Gdyni. Gdybyś nie Ty, to może nigdy nie widziałbym polskiego morza i naszego portu polskiego Gdynia. Nie wiem, jak Ci za to podziękować.

Na statku się jedzie znacznie lepiej, jak koleją. Nic nie trzęsie i ma się na pokładzie miejsce do biegania. Jechało zenną razem też kilku chłopców. Oni już drugi raz statkiem wybrali się do morza, bo mają pieniądze. Opowiadali mi, że jak pierwszy raz zobaczyli morze i statki polskie w Gdyni, to z radości się poplakai. Nie wierzyłem im, ale potem się sam przekonałem, że serce moje o mało ze szczęścia nie pękło. Skakaliśmy i ręce od klaskania zabolaly.

Kochany Dzienniku powiedz wszystkim moim kolegom i koleżankom, aby tak długo prosili swych rodziców, aby chociaż raz pojechali statkiem do morza. To jest tak miłe i przyjemne. Za to, że skłoniłeś tatusia, że wziął mnie do Gdyni, będą Cię kochał, kochany Dzienniku do śmierci.

Jasio B.....”

Ten miły listek małego Jasia ogłaszamy z tem większą chęcią, że on nas o to prosi oraz że omawia w nim tak aktualną sprawę, jak podróżowanie szlakiem Wisły do polskiego morza.

Jak zostaliśmy poinformowani, dyrekcja „Vistuli” wycieczkom zbiorowym młodzieży daje znaczne ulgi na przejazd swymi statkami, z czego powinni skorzystać wszyscy ci, którzy jeszcze nie poznali radości i przyjemności podróżowania drogą wiślaną.

Tymczasem, w miesiąc po śmierci swego dawnego przyjaciela, Holden dostał kartkę z cyfrą, przypominającą mu, ile jeszcze miesięcy pozostaje mu do życia.

Kartka była adresowana ręką zmarłego. Odtąd, co miesiąc nadchodziły te złośliwe kartki pocztowe, przypominające Holdenowi, że zbliża się dzień, kiedy winien położyć kres swemu życiu.

Doprowadziło to Holdena do tak wielkiego rozstroju nerwowego, że w dniu, w którym upływało 25 lat od chwili amerykańskiego pojedynku, odebrał sobie życie.

Odnaleziony przezemnie stary służyca zmarłego rywala Holdena, nie wiedział nawet, jak ponura spełniał rolę, wysyłając co miesiąc jedną z kartek, które jego pan wręczył mu przed śmiercią, wraz z odpowiedniami wskazówkami.



U golibrody.

—Panu redaktorowi łatwo pisać, co było z moim podróżą morską do Palestyny, ale opowiedzieć to jest trudno, gdy człowiek ciągle mieszli o tem, że bedzi siedział w Berezynie Kartuski. Ja na tego wypadku mam już spakowany walizki. Pan wi, że wojewodem nad Berezyny jest pan Kostek Biernacki? Ausgerechnet on!

Jaki jabym miał uczechy, gdyby my sze w ty Djabelski Berezyny spotkali. Pan redaktor zmienilby tam zaraz sposobu swego pisania. Ja wobec każdego współlokatora podnosiłbym rękę na poziomie i wołał: Heil Sanacja! Niech pan pomisli tego dobrego wrażenia, jaki by to robiło.

Pan wi, że na każdego letnika z Berezyny rząd asygnuje 28 groszy dziennego wikt? Co mu brakuje do uratowania od śmierci, to każdy bedzi sobie mógł dorobić. Ja zaraz szladam do pisania mego pamiętniku. Naturalnie bede chwalił Berezyny jak szeroki i dlugi. Ale niech pan redaktor nie podpisuje mi z mojem nazwiskiem. Ja sobie wyszukałem już dobrego tytułu i autorskiego pseudonimu: Kartuzy — Żem Obiecany! Napisał Jójne Dreyfuss. Zły tytuł, pan powiada? Dlaczego zły? Przecie pan premier Kozłowski nam ji obiecał i do-czywał.

Pan czytał, że Berezyny Kartuski jest obliczony na dwa tyszące klejenty? Niech pan pomisli — całe miasteczko! Mogliby sobie wybudować ratusz i obrac burmistrza. Nawet fackelcugu i uroczysty akademji daloby sze tam urządzić. A do capstrzyku mogą im kiszki grać Brygady.

Ja sze tylko dziwie, że pan redaktor nie uczeknil jeszcze zagranicy. Co, pan niema na paszportu? Podaj pan wniosku o paszportu dyplomatycznego. Oni go panu wydadzą z podziękowaniem. Będą. woleli, że pan sze sam zgubi niż

żeby pana mieli odwozić do Kartuzy i dawać tam kosztownego wikt.

Co pan bedzi robił za granicem, pan sze pita? To samo, co robi pan Witos. Pan redaktor pojedzie do niego do Czechosłowacji, pan może razem z nim zalozyć klubu politycznego, robić antysanacyjny konspiracyj a we wolnym czasie grać z nim w chlusta albo w sechs-und-sechzig. Raz na mieszac może pan swemu kolegi z Dziennika dać wywiadu.

Wi pan kogo pan może zabrać ze sobą na ty polityczny emigracyj? Pana Prengel, tego astrologa. Mówim panu, że to jest kapitalnego pomyslu. On by stawał horoskopy, a pan by je redagował do dziennikarskiego użytku. Strach pomislić! Pan Prengel stawia wróżby: Sanacja znajduje sze pod rogami Byka. Pan Prystor i pan Sławek są w konstelacyj Sjamskie Bliźnięta. Jeden członek (naturalnie nie z gabinetu) jest pod znakiem Barana. Z nazwiskiem ni może panu służyć, bo pan cenzor u mnie sze goli i stawia sobie banki na zepsuty krwi. Naturalnie Rak jest w kontakcie z Panem Marszałek, ale Pan Marszałek jemu sze nie boi, bo Un go złapie i zji. A Sanacja jest pod znakiem Wodnika! Ona jest Wodnik, bo ona tak dobrze plywa.

Podatki mają być scalone!



Płatnik przed scaleniem



i po scaleniu.

Hotel Ig. Nowak, Koronowo

Pierwszorzędną Restauracja i Winiarnia. Smaczne potrawy gorące i zimne, dobrze pielęgnowane napoje. — Ceny umiarkowan 8377 Punkt zborny wycieczek.

Pani Zerkacka szuka sprawiedliwości!

Obrazek z poradni redakcyjnej.



Redaktor: Pani jak się nazywa?... Julia Zerkacka. A pan?... Aleksander Jeziński. Państwo są z prowincji?

Zerkacka: Tak. My są z miasteczka.

Redaktor: A o cóż chodzi?

Zerkacka: Niech pan Jeziński pierwszy się wygada, bo on jest ta skarżyciel, a ja byde wnosić tylko moją obronę.

Redaktor: A zatem, panie Jeziński...

Jeziński: Proszę pana sędziego redakcyjnego, chodzi o małą rzecz, ale która ma duże obywatelskie znaczenie. Ja już ósmy rok prowadzę cukiernię, i mam od pana burmistrza zezwolenie, aby na chodniku przed interesem ustawić stoliki i krzeselka dla gości. Tamtej zaś niedzieli jakoś po sumie przychodził pani Zerkacka...

Zerkacka: Zerkacka nie Zeigacka!

Jeziński: Przychodził tedy pan Zerkacka, siada na ulicy przy stoliku i zamawia u Praksi, co jest u mnie kelnierka, dwie lody, śmietankowe z czekoladowymi. Praksia przyniosła lody, postawiła je na stoliku i odeszła. Ale już za chwilę pani Zerkacka woła Praksię i mówi: Praksiu, przynieś mi

Inne lody, bo do tych właśnie wróbel narobił. Dziewczyna mnie woła — patrz — racja, na śmietankowych lodach leży plasek...

Zerkacka: To nie był plasek, to był sos na rzadko!

Jeziński: Niech będzie sos. Nie chce się o to sprzeczać, bo przecie i wróbel ma swoje żółdkowe przypadłości. Otóż mówię ja do pani Zeig... do pani Zerkackiej; drugie lody może pani mieć, ale musi pani za obie porcje zapłacić. Nato jak się pani Zerkacka porwie, jak wyjedzie na mnie z buzią; a co to pan Jeziński myśli, że mam się wykosztować na lody z łajnamy? (tak z przeproszeniem powiedziała), to takie coś podaje się gościom? a wstydz się pani! a pfu! a pfu! i jeszcze raz pfu! Tak pani Zerkacka krzyczała, że na rynku przed cukiernią, zrobiło się zbiegowisko, bo właśnie ludzie ze sumy wracali. Niech pan sędzia redakcyjny sam powie, czy ja nie mam prawa domagać się zapłaty za lody?!

Redaktor (zakłopotany): No tak... to za-leży...

Jeziński: Zależy od stanu faktycznego, panie sędzio redakcyjny. Pani Zerkacka zamówiła lody. To jest punkt pierwszy. Praksia przed nią lody postawiła. To jest punkt drugi. Z tą chwilą ale kończy się moja odpowiedzialność za lody. To jest punkt trzeci. Pani Zerkacka towar przejęła, a jeżeli będący już w jej posiadaniu towar wróbel zabrudzi, to jej strata, nie moja. Trzeba było na lody uważać.

Zerkacka: Nu pewnie! Miałam może nad panowem lodami rozpiąć parasol?

Jeziński: O parasolu niź nie mówię, ale mogła pani lody zaraz zjeść, a nie czekać na taki brzydki trafunek. Adwokat powiedział, że z chwilą gdy lody znalazły się na stoliku przed panią Zeig...

Zerkacka (krzyczy): Panie Jeziński, ja sobie wypraszam!

Jeziński: Pardon! Otóż adwokat powiedział, że z chwilą gdy się lody znalazły przed panią Zerkacką na stoliku, to ona tem samem objęła je w posiadanie i mnie już wszystko dalsze nie obchodzi.

Redaktor: Panie Jeziński, skoro pan oddał już sprawę adwokatowi, to poco pan przyszedł do redakcyj?

Jeziński: Ja u adwokata byłem o poradę tylko. Zresztą on nie chciał procesu przyjąć, bo (powiada) rzecz jest niepoważna i sądu na śmiech narażać nie można. Tak my tedy przyszedł do pana sędziego redakcyjnego. Jakiś trybunał i jakiś wyrok na tę sprawę musi być, bo u nas w miasteczku aż się kółkuje z powodu pani Zerkackiej. Jedni trzymają ją za stronę, ale są i tacy, którzy dają recht pani Zerkackiej. Mój interes nosi nazwę „cukiernia pod Aniołem”, ale teraz podli ludzie nazwali ją „cukiernia pod kaktusem”. Na wywieśkach w lokalu miałem napisane „lody ze śmietaną”, to goście poprawili to na „lody z majonezem”. Panie sędzio redakcyjny, z tem trzeba skończyć i ja proszę o wyrok.

Redaktor: A cóż pani Zerkacka ma do powiedzenia?

Zerkacka: Proszę pana radcy, moje powiedzenie jest krótkie, ale sprawiedliwe. Co pan Jeziński baje, że skoro Praksia postawiła przedemną lody, to ja je objęła w posiadanie? Lody są wtedy dopiero moje, gdy je mam w żółdku. Póki się to nie stało, to za lody odpowiada gospodarz.

Jeziński: Czy to ja mogę wróbelowi zakazać...

Redaktor: Zapewne że to nie leży w pańskiej mocy. Ale przecieć daloby się gości ostrzec przed podobnemi niespodziankami, gdyby pan nad stolikiem rozciągnął jakiś dach płócienny.

Zerkacka (wybuch): A co, nie mówilam! Powinien pan być jakaś planę dać przed interesem, aby można se pod nią bezpiecznie siedzieć. Zaniedbał pan takich środków bezpieczeństwa, to musi pan z tego wyciągnąć... wyciągnąć... zaraz, jak to powiedział mój adwokat...

Redaktor: To pani też była u adwokata? Zerkacka: Mogł być pan Jeziński, to poszłam i ja.

Redaktor: A cóż adwokat?

Zerkacka: Adwokat powiedział, że i najcięższy wróg musi mi przyznać rację. Odczytał mi nawet paragraf handlowy, w którym stoi, że póki towar nie został przeładowany, to odpowiada za niego nadawca. I słusznie tak jest.

Redaktor: Moi państwo, postawiliście mnie przed bardzo ciężkim i skomplikowanym problemem. Kwestję, do kogo lody w tym krytycznym momencie należały, zostawiam na boku. Zresztą są co do tego dwa orzeczenia adwokatów — oba ze sobą sprzeczne. Natomiast jest faktem ustalonym, że winowajca jest tu wróbel, a więc czynnik nieuchwytny, pod orzecznictwo sądowe nie podpadający. Trudno też żądać, aby za wróbla ponosiła odpowiedzialność pani Zerkacka, albo pan, panie Jeziński. Jabym zatem proponował taką ugode: niech pani Zerkacka zapłaci tylko połowę należności za lody, a drugą połowę pan opuść. Będzie wilk syty, a i koza nie bardzo poczuje tych kilkadziesiąt groszy.

Zerkacka: Jak ja dam panu Jezińskiemu połowę, co znaczy się 50 groszy, to on i tak na tych lodach jeszcze bydzie miał zarobek.

Redaktor: Tak nie można tej kwestyj stawić. Pani zapomina, że pan Jeziński z powodu tej awantury ponosił i moralne straty, których mu te 50 groszy nie wynagrodzą. Miał cukiernię pod Aniołem, a teraz nazywają ją cukiernią pod kaktusem. Podawał lody ze śmietaną, a teraz śmieją się, że są z majonezem. To wszystko musi pani brać w rachubę. No, pogódźcie się państwo, niech ta niemila sprawa przestanie być sensacją miasteczka.

Zerkacka: Skoro pan radca tak mówi, Ino co pan Jeziński?

Jeziński: Ja się zdaję na wyrok pana sędziego redakcyjnego. Ino kto mi wróci kolej?

Redaktor: Koszta znoszą się nawzajem. Każda strona płaci za siebie. A pan Jeziński niech rozwiesi planę przed interesem, aby się takie coś drugi raz nie powtórzyło. Moje uszanowanie! Szczęśliwego powrotu do domu.

Z cyklu: **Nasze reportaże.**

Za murami „szarego domu” w Koronowie.

Więźniowie pokutują za swoje zbrodnicze czyny.

(Reportaż własny „Dziennika Bydgoskiego”).

Ciche miasteczko Koronowo, w powiecie bydgoskim, zwane ogólnie ze względu na swe uroczyste i malownicze położenie, perłą Wielkopolski, mieści na swym terytorjum jedno z największych więzień w Polsce. Ostatnio zaś, został uruchomiony przy więzieniu koronowskim pierwszy i jedyny w Polsce zakład dla niepoprawnych przestępców (recydywistów) obliczony na kilka tysięcy, „pensjonariuszy”.

Ze względu na doniosłe znaczenie, jakie ma nowo utworzony zakład dla radykalnej walki z przestępczością w Polsce, udałem się osobiście do Koronowa, by zwiedzić tamtejsze więzienie i zapoznać na miejscu źródłowych informacji, które dzielię się z czytelnikami „Dziennika Bydgoskiego”.

W klasztorze

O. O. Cystersów

Natychmiast po przyjeździe do Koronowa udałem się w kierunku gmachu więzienia, widocznego ze wszystkich punktów miasteczka. Gmach ten już swym wyglądem zewnętrznym wywołuje silne wrażenie. Nader interesującą jest historia zabudowań więziennych, sięgająca zamierzchłych wieków, mianowicie 14-go stulecia kiedy to O. O. Cystersi odkryli dolinę Koronowa i założyli tu dla siebie klasztor. Kościół klasztorny, przylegający do więzienia, znajduje się do dnia dzisiejszego i pełen prastarych artystycznych pamiątek stanowi jeden z najokazalszych zabytków z zarania historii i architektury polskiej. Na miejscu zaś, gdzie ongiś pobożni Ojcowie Cystersi w swych celach zakonnych szepotali ciche modły przebiegając paciorek Różańca, dzisiaj znajdują się również cele. Mieszczą atoli innych „pokutników”, cierpiących karę za winy wobec społeczeństwa i prawa.

Gdy brama więzienia zamknęła się...

Dzięki uprzejmości naczelnika więzienia p. Eligjusza Nowakowskiego, który od trzech lat sprawuje sprężyste rządy nad „zakładem”, dostaję się wkrótce w obrob murów więziennych. Zamykającemu za mną bramę więzienną dozorca rzucam żartobliwe pytanie, czy wypuści mnie bez przeszkód z powrotem na wolność. Odpowiada mi z powagą, że wypuści, o ile będzie taki rozkaz.

Czystość i porządek.

Zwiedzam kilka cel więziennych, uderzających w oczy swoją czystością i porządkiem. Cele są przeważnie puste. Jest godzina 9-ta rano, więźniowie są przy pracy. Jest ich w więzieniu koronowskim w obecnej chwili około tysiąca. Pracują wszyscy za wyjątkiem chorych. Praca jest ich jedyną rozrywką w monotoni życia, jest ich zbawieniem. Największy strach budzi wśród więźniów kara wewnętrzno-administracyjna pozbawiająca więźnia pracy na krótszy lub dłuższy okres i zmuszająca go do przebywania w samotnej pojedynczej celi.

Tam, gdzie niema bezrobocia.

Na szczęście pracy w koronowskim więzieniu nie brak. Na „bezrobocie” pensjonariusze „zakładu” narzekać nie mogą. Pełno ich uwijających się na obszernym dziedzińcu więziennym. Znoszą właśnie deski i materiał stolarski na wielki wóz, a gdy już został naładowany, nie czekają aż zaprzęgą konie, tylko sami w liczbie kilkunastu toczą wóz po bruku dziedzińca w kierunku warsztatu stolarskiego. Jeden z więźniów pokrzykuje ochotczo:

— Wio, szare siwki!

Nazwę tę dał widocznie ze względu na ubranie więźniów, sporządzone z szarego płótna.

Warsztat stolarski olbrzymi. Zatrudnia około setki więźniów. Wyrabia wszystkie przedmioty wchodzące w zakres robót stolarskich od najprostszyc do najwykwintniejszych. Są tu również, jak i w warsztacie „cywilnym” majstrowie, czeladnicy i uczniowie. Niejeden więzień, który przybył do Koronowa nie będąc zdolnym do żadnej pracy, a tylko do kradzieży i rozboju, wychodzi stąd jako dobry rzemieślnik-fachowiec.

Oprócz warsztatu stolarskiego istnieje przy więzieniu koronowskim olbrzymia królikarnia, jedna z największych w Polsce i duża hodowla jedwabników. Wszędzie praca wre, wszędzie więźniowie pracują z energią i zapałem często niespotykanym w tego rodzaju przedsiębiorstwach „świeckich”.

Zakład

dla niepoprawnych.

Ze względu na uruchomienie przy więzieniu zakładu dla niepoprawnych, obliczonego — jak już zazaczyłem na kilka tysięcy zawodowych przestępców przesyłanych po odbyciu kary do Koronowa z całej Polski i to na okres najmniej pięcioletni, zarząd więzienia uruchomił specjalnie dla nich trzy duże kolonie rolne w majątkach Luszczówka, Trzeciwnica i Gościeradz. W majątkach tych zaprowadza się wzorowe gospodarstwo rolne, prowadzone przez zarząd więzienia, gdzie będą zatrudnieni wyłącznie więźniowie skazani na pobyt w zakładzie dla niepoprawnych. Jedną z głównych gałęzi gospodarstwa uprawianą w tych folwarkach więziennych jest hodowla lnu, który po pierwszej obróbce wysyła się do przędzalni i warsztatów tkackich przy więzieniu w Wiśniczu.

Cud oświaty.

Po obejrzeniu warsztatów pracy i po rozmowie za zezwoleniem naczelnika więzienia — z kilku więźniami, pochodzącymi z Kresów Wschodnich, udałem się na zwiedzenie kaplicy więziennej, sali więziennej i biblioteki. Szczególnie dobre wrażenie robi doskonale urządzone sala szkolna, gdzie małopolski lub zupełnie niepiśmienni więźniowie (pochodzący przeważnie z Kresów Wschodnich), mają możliwość dokształcania się, a nawet przejścia normalnego kursu szkoły powszechnej. Plan nauczania jest zupełnie podobny do ogólnego planu

naukowego w państwie. Przy zakończeniu każdego roku szkolnego odbywają się egzaminy w obecności władz więziennych i sądowych. „Uczniowie” otrzymują świadectwa. Są też i wakacje... lecz — niestety nie na letnisku, a w celi lub na podwórzu więziennym.

Najsurowsza kara.

Regulamin więzienny w Koronowie jest surowy, lecz sprawiedliwy. Za najmniejsze przewinienie czeka więźnia dotkliwa kara, w postaci odosobnienia w pojedynczej celi, pozbawienia na pewien okres przesyłek żywnościowych i listów od rodzin, pozbawienia widzeń z rodziną oraz szeregu innych kar przewidzianych polskim regulaminem więziennym. Z drugiej strony naczelnik więzienia p. Nowakowski pilnie przestrzega, by więźniom nie działa się niesłusznie krzywda i każde niesłuszne szykanowanie więźniów przez personel więzienny, natychmiast ściga i ostro karze. Dlatego też więźniowie, aczkolwiek boją się go, to jednak lubią i szanują. Dało się to od razu wyczuć w rozmowach z nimi.

Społeczeństwo nie zapomina o więźniach.

Na zewnętrzny wygląd więźniów narzekać nie można. Odżywiani są nie najgorzej, a ci, którzy ciężko pracują, oprócz wynagrodzenia pieniężnego, które wypłaca się im przy wyjściu z więzienia, otrzymują również dodatkowe silniejsze pożywienie. Oczywiście, że dobry wygląd więźniów przypisać należy przebywaniu na wolnym powietrzu, a i w pierwszym rzędzie — pracy. Dobrze sprawujący się więźniowie mogą otrzymywać gazety i książki do czytania, oczywiście po ścisłym ocenzurowaniu ich przez zarząd więzienia. Przed paru miesiącami powstało w Koronowie Towarzystwo opieki nad więźniami „Patronat”, na czele z rejentem koronowskim p. Lucjanem Kosidowskim jako prezesem i p. Eligjuszem Nowakowskim, naczelnikiem więzienia jako wiceprezesem. Towarzystwo to liczy już obecnie 230 członków, rekrutujących się z rozmaitych warstw społecznych. Głównym zadaniem towarzystwa, jest niesienie pomocy duchowej i materialnej więźniom i rodzinom w czasie ich poby-

tu w więzieniu, jak również i po wyjściu oraz staranie by duchowo zwichniętych więźniów naprawić i wrócić zdrowymi moralnie na łono społeczeństwa.

Aż do skutku...

Przy pożegnaniu poprosiłem naczelnika więzienia o udzielenie informacji dotyczących nowoutworzonego zakładu dla niepoprawnych, o którym tylko powierzchownie wspomniała prasa.

— Bardzo chętnie — powiedział p. Nowakowski — tembardziej, iż rozpowszechnienie wiadomości o nowoutworzonym zakładzie przez prasę przyczyni się może do zmniejszenia przestępczości w kraju. Albowiem niejeden przestępca zawodowy, gdy się dowie, że za jego czyn oprócz normalnej kary więzienia z wyroku, czeka go jeszcze 5, 10, 15 i więcej lat pracy przymusowej w Zakładzie Koronowskim, na samą wieść o tem zarzuci swe rzemiosło i obejrzy się za uczciwym środkiem egzystencji.

Zakład dla niepoprawnych przestępców w Koronowie został powołany do życia na mocy 84 artykułu nowego kodeksu karnego, który opiewa, iż sąd mocen jest skazać recydywistę, karane go więcej jak trzy razy na przymusowe zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych na okres nie mniejszy jak lat 5. O ile po upływie tego czasu zachowanie więźnia nie będzie dawało gwarancji jego poprawy, okres ten może być przedłużany zawsze o następne 5 lat, aż do skutku, to jest aż do całkowitej poprawy skazanego. Przy wprowadzeniu tego artykułu ustawy w życie, ustawodawca kierował się tą myślą przewodnią, że kara więzienia nie naprawi przestępcy zawodowego. Przeciwnie, więzienie jest dla niego często tylko wypoczynkiem, odskocznią i przygotowaniem do dalszych przestępstw po wyjściu. Natomiast izolowanie go w zakładzie dla niepoprawnych tak długo, dopóki nie przestanie być groźnym i szkodliwym dla społeczeństwa i nie nauczy się uczciwej i pożytecznej pracy, jest całkowitem rozwiązaniem kwestji w walce z przestępczością, tą groźną plagą nękającą powojenną ludzkość.

Pensjonariusze z całej Polski.

Zakład jest już uruchomiony. „Pensjonariusze” napływają z całej Polski, kierowani przez sądy Rzeczypospolitej. Tworzą się dla nich nowe cele, oddziały, pawilony. Kieruje się ich od razu do pracy, przedewszystkiem do pracy rolnej. Regulamin dla zakładu surowy, surowszy jeszcze od więziennego. Są pod stałym dozorem, a ich najłżejsze przewinienia notuje się i one mogą zawazyć potem na przedłużeniu pobytu skazanego na dalszy okres 5-letni.

Przedewszystkiem przymus pracy! Każdy skazany na przebywanie w zakładzie musi pracować. Za to otrzymuje lepsze pożywienie, wynoszące 3.000 kaloryj. Jedyną pracą ma być tym czynnikiem umoralniającym zawodowego przestępcę, skazanego na przymusowy pobyt w koronowskim zakładzie dla niepoprawnych.

„Inteligencja” niema żadnych względów.

Dosyć pokaźny odsetek więźniów stanowią ludzie, rekrutujący się ze sfer inteligencji. Są to przeważnie przestępcy przypadkowi, tzw. zabójcy z afekcji, jak np. znany z głośnego ongiś procesu w Bydgoszczy młodociany zabójca Leitgeber. Jest też kilku defraudantów mniej lub więcej „poważnych” sum. Osobną grupę stanowią komuniści, wśród których znajduje się znany również w Bydgoszczy Waliszewski i kompanja. Przebywa również kilku bojowców ukraińskich z Małopolski Wschodniej, członków głośnej dziś organizacji terrorystycznej UON.

Aczkolwiek regulamin więzienny nie przewiduje dla nich żadnych specjalnych ulg, to jednak siedzą zgrupowani w oddzielnych celach. Pracują również, lecz przeważnie w celach, zajęci oprawą książek z biblioteki więziennej lub jako siły pomocnicze w biurach więziennych. Jeden z nich obrał sobie fach fryzjera.

Z królestwa Justycyi.



— Co za szczęście, panie kolego, że każą nam nosić togi, które zakrywają nasze potargane spodnie.

Kino Krystal

Początek o godz. 5.15, 7.10 i 9.10, w niedzielę od 3.20.

Dziś w sobotę senec. premiera!

Najpotężniejsze arcydzieło dźwiękowe sezonu 1934/35 podług nieśmiertelnego dzieła Guy de Maupassanta „L'ordonnance” reżyserji słyn. mistrza V. Turzańskiego pt.

ORDYNANS

W rolach głównych
Marcelle Chantal
Jean Worms, Georges Rigand II.
Arcydzieło filmowe, jakie dotychczas jeszcze nie było. Obraz, który przykuwa widza od samego początku aż do końca, który pozostawia ośmiotom. wrażenie.

Nadprogram: (3061)
Najn. Tygodnik Foxa.
Aktualna Kronika Pata
Przyłot Braci Adamowiczów do Polski

ski i goli swoich współtowarzyszy niedoli.

Jesteśmy w celi.

Kierujemy swe kroki właśnie do tych cel, umieszczonych w górnych kondygnacjach gmachu. Ze zgrzytem otwierają się drzwi jednej z cel, rozlega się komenda „Baczność!”. Lokatorzy celi ustawiają się momentalnie w szereg, a jeden z nich, widocznie „komendant celi” składa naczelnikowi raport, z którego dowiadujemy się, że jest ich w celi czternastu i że „wszystko w porządku” oraz że wszyscy „obecni”. Na stole pełno gazet oraz książek, co świadczy wymownie, że znajdujemy się wśród „intelektualnych”. Wszyscy gładko wygoleni, w czystych szarych „kittlach”. Lecz błada cera świadczy, że mniej od swoich współtowarzyszy przebywają na słońcu i powietrzu. Pytam się jednego z nich, czy używają spaceru. Okazuje się, że spacer może trwać dwie godziny dziennie i więcej.

Wszyscy są sobie równi.

Jeden z komunistów zali się na nowy regulamin więzienny z października 1932 r. Stary regulamin dawał im cały szereg specjalnych ulg i przywilejów, jako więźniom politycznym. Przedewszystkiem komuniści mieli zagwarantowane odosobnienie i „siedzenie” tylko w swoim towarzystwie. Następnie większą liczbę widzeń, nieograniczone otrzypywanie wałówek i listów. Obecnie zaś zostali zrównani z innymi więźniami.

— Ale wszystko mi jedno — kończy komuniści — i tak już za parę tygodni wychodzę na wolność. Tu wskazał na wiszący na ścianie swoisty „kalendarz”, specjalnie sporządzony, gdzie dni już odsiedziane zakreślone czarną linią, widoczne zaś, są to dni pozostałe do odsiedzenia.

Spojrzałem po celi i przekonałem się, że każdy więzień ma taki własnoręcznie sporządzony kalendarz. Z tych wymownych obrazków wyczytałem, że kilku więźniów już wkrótce opuszczą mury więzienne, lecz większość pozostanie tu jeszcze dużo, dużo dni, długie miesiące i lata...

Powiedziawszy lokatorom tego smutnego mieszkania „do widzenia”, wyszedłem. Drzwi celi zamknęły się z trzaskiem. Szybkiemi krokami maszerowałem przez korytarze więzienne, by czempredziej znaleźć się na słońcu i powietrzu. Za chwilę byliśmy na podwórzu więziennym wśród licznych rzesz uwijających się więźniów-robotników, którzy przy zbliżeniu się naczelnika więzienia czempredziej zdejmowali swe szare czapki i stawali na baczność w postaci dziwnie pokornej i wzbudzającej uczucie litości...

PROGRAM RADJOFONICZNY.

PONIEDZIAŁEK, 16 LIPCA.

WARSZAWA-RASZYN. 6.30: Audycja poranna. 12.10: Muzyka taneczna i lekka z Ciechocinka. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Słynni śpiewacy (płyty). 16.00: Koncert orkiestry wiejskiej A. Stromberga i Wł. Kaczyńskiego. 17.00: Program dla dzieci ze Lwowa: Obrazek słuchowskiowy pt. „Szymek i Mosiek” w-g St. Żeromskiego. 17.15: Recital skrzypcowy Grażyny Barcewiczówny. 17.40: Recital śpiewaczy Anniki Arni. 18.00: „Kobieta na Węgrzech” — wygl. p. Janina Feldmanowa. 18.15: Koncert kameralny. Wyk.: kwartet smyczkowy Lewingera. 18.45: Pogadanka p. Br. Winawera. 19.15: Audycja żołnierska „Korpus ochrony pogranicza”. 19.40: Muzyka salonowa (płyty). 19.50: Wiadomości sportowe. 20.02: „Bądźmy młodzi” — wygl. p. Janina Warnecka. 20.12: Muzyka lekka z udz. Jana Zyńskiego (lekkie utwory fortep.). 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Transmisja z Gdyni capstrzyku marynarki wojen. 21.02: Koncert popularny z udz. Sergiusza Benoniego (bas). 22.00: „W walce ze szkodliwym mitem o poecie” — wygl. St. R. Dobrowolski (feljton literacki). 22.15: Muzyka taneczna z restauracji „Bristol”.

ZAGRANICA. Paryż. 16.30: Recital śpiewaczy G. Martinelli. Luksemburg. 19.00: Recital fort. Ignacego Blochmanna. Strasburg (Vichy). 20.45: Koncert muzyki włoskiej. Luksemburg. 21.10: Koncert symfoniczny.

Dziada Polikarpa śpiewanie

Narobiło się u Niemców bigosu,
I chca, by zaś nikt nie zabierał głosu,
Nie krytykował, jeno patrzył cicho
Na to ich lichu.

Nie mają żadnyj racji abselutnie:
Toć się języków ludziskom nie utnie;
Im się ciałniejszy kaganiec nakłada,
Głosniej się gada.

Po drugie: przecie trzeba komynartaż,
Gdy osobiwa sprawa się wydarża;
Już to tak zawdy działo się i dzieje,
Gdzie się krew leje.

Niech w Nakielskiej zarznie kto prosiaka,
To zaraz o tem gada pół Wilczaka,

Choć nic nie dzieje się tak pospolicie
Jak swiniobicie.

Zaś krew człowiecza cenniejsza i lepsza
Niżli posoka — z przeproszeniem — wieprza
Jak tedy człowiek śmiercią wieprza ginie,
To tyż zasłynie.

Skoro więc Niemcy kilkoro zakłuli
Swoich i w takiej samiućkiej koszuli...
Nie zamknie ludziom jadaczki na knebel
Hitler ni Goebbels.

Po trzecie: muszą bojać się sąsiedzi,
By zaś ich Niemcy nie narzli jak śledzi.
Bo kto morduje we własnyj parafii,
W cudzą tyż trafi...

Wobec ciągłych zmian w dyplomacji.



Dyplomata: Mistrzu, zróbcie ten frak poselski tak, aby go można było łatwo przerobić na kostjum do podróży.

Wycieczka sokola do Wilna.

Sokolstwo wielkopolskie, które codopiero tak wspaniale przeprowadziło jubileuszowy zlot, już zabiera się do nowej, pięknej i pozytywnej imprezy pod hasłem: „Poznaj swój kraj!” Mianowicie organizuje wycieczkę krajoznawczą do Wilna od 12—16 września rb.

Podróż projektuje się pociągiem popularnym, który wyjedzie z Poznania (przez Strzałkowo—Kutno—Warszawę) w środę 12 września o godz. 20, a we Wilnie będzie w czwartek, 13 września o godz. 11 przed poł. Wyjazd powrotny z Wilna nastąpi w niedzielę 16 września o godz. 18, a przyjazd do Poznania w poniedziałek 17 września o godz. 8 rano.

Bilet powrotny III klasy będzie kosztował 24 zł z dopłatą 1 zł na koszty administracyjne, czyli razem 25 zł, bilet II klasy 36 zł z dopłatą

1 zł na koszty administracyjne, czyli razem 37 zł. Koszta mieszkania i wyżywienia opłaca każdy uczestnik osobiście na miejscu, jednakże kierownictwo wycieczki postara się o wszelkie możliwe udogodnienia przy zapewnionej już pomocy Sokolstwa wileńskiego.

Chcąc uzyskać pociąg popularny, musi przewodnictwo „Sokoła” zapewnić Dyrekcji Kolei Państw. przejazd conajmniej 400 osób. Wobec tego uprasza się członków „Sokoła” oraz sympatyków, pragnących uczestniczyć w tej pięknej wycieczce, aby jak najspieszniej zechcieli zgłaszać swój udział w sekretarjacie przewodnicwa dzielnicy wielkopolskiej „Sokoła” w Poznaniu (Waly Zygmunta Augusta 10) z dołączeniem opłaty za przejazd (ewtl. przez P. K. O. nr. 205-211).

HUMOR I SATYRA

— Jestem do pewnego stopnia telepatą. Czytam myśli.
— Czy mógłby pan czytać także moje myśli?
— Wątpię, proszę pania, chyba musiałbym się posługiwać teleskopem.

ZNALAZŁ SPOŚÓB.
— No i co? Udało się panu unieścić zamierzone przez córkę małżeństwo.
— A jakże. Zagroziłem wydziedziczeniem.
— Komu, córce?
— Nie, jej adoratorowi.

HUMOR ZAGRANICZNY.



Nieprzytomny skrzypek wita się ze swoją żoną.

Agent ubezpieczeniowy: — Mój panie, radzę panu się natychmiast zabezpieczyć od wypadku.
Gość restauracyjny: — Dlaczego natychmiast?
Agent: — Bo usiadł pan na kapeluszu srogiego zapasnika, który za chwilę wraca.

— Wy mężczyźni jesteście wszyscy jednakowi. Gdybyście po ślubie potrafili być tak uprzymi jak byliście przed ślubem, niewątpliwie mniej byłoby rozwodów.
— To być może, ale wtedy byłoby więcej bankructw.

W KOMISARJACIE.

Urzędnik policjant: A skąd pan ma te sińce? Czy pan brał udział w bójece?
— Ja udział w bójece, panie komisarzu? Gdzież tam! Ja byłem tylko świadkiem naocznym.

Pewien dom został okradziony i policjant kryminalny robił zestawienie skradzionych przedmiotów. — Czy jeszcze czego brak? — pytał co chwilę. Poirytowany obywatel wrzasnął wrześnie: — Czy jeszcze czego brak? Oczywiście — złodzieja, do cholery!

— Pan woli mieć wypłatę miesięczną poborów niż tygodniową? Dlaczego?
— Bo przy miesięcznych poborach mam tylko co cztery tygodnie kląć w domu.

Szeł (do ucznia, który się przedstawił): Obecnie nie mogę ci jeszcze dać poborów, ale na przyszły rok dam ci 5 zł tygodniowo.
— To wrócę na przyszły rok.

Wylosowane bony.

W dniu 12 lipca 1934 r. wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone nr. 799, 10277, 10105, 990, 11659, 17558, 20682 we wszystkich dziesięciu serjach.

Wylosowane Bony wykupywane są przez Kasy Skarbowe po zł 100 za bon 25-złotowy.

Kalendarzyk zebrań Ch. D.

KOŁO CH. D. WIELKIE BARTODZIEJE.
Zebranie w sobotę, dnia 14 bm. o godzinie 19 u p. Kujawskiego. Sprawy bardzo ważne.
Posiedzenie zarządu o godz. 18-ej tamże. Zarząd.

Kalendarzyk zebrań Ch. Z. Z.

W sobotę, dnia 14. bm. o godz. 19 odbędzie się zebranie zarządu okręgowego Ch. Z. Z. w hotelu Lengning.
Obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna.

W środę, dnia 18 bm. o godz. 18.30 odbędzie się zebranie Chrześ. Związku Pracowników Miejskich w hotelu Lengning.
Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna.

SZUBIN.

Zebranie rzemieślników rolnych Ch. Z. Z. na powiat szubiński odbędzie się w niedzielę, 15. bm. o godz. 12 w południe w lokalu p. Budzińskiego w Szubinie. Obecność wszystkich członków konieczna.
Referent przybędzie z Bydgoszczy.



(PŁATNY DZIAŁ REKLAMOWY).

Gdzie zamieszkać?

„Gastronomia” Hotel i Restaur., Dworcowa 19.

Fryzjerzy:

Formanowski, Mostowa 12, tel. 856. Salon fryzjerski dla pań i panów. Trwała odulacja.

Gdzie się wykąpie?

W zakładzie „Sanitas”, Gdańska 27. Kąpiel od zł 1,20.

Restauracje:

Restauracja i kawiarnia Berendt, Dworcowa 6. Kawiarnia „Europa”, Gdańska 10. Dancing do rana.

Kabarety:

„Oaza” pierwszorzędnny kabaret, ul. Pomorska 19.

Gdzie i co kupię?

Be-De-Te — Bydgoski Dom Towarowy — Gdańska 15. Największy dom tow. Polski Zach.
H. Kaszubowski, s.z o.p. Długa 22. Zegarki, biżut.
F. A. Matz, Śniadeckich 49, Stary Rynek 19, tel. 1323. Bławyta, firany, trykotaże, galanterja oraz wszelkie artykuły kąpielowe.
Skład obrazów J. Kwella przeniesiony Gdańska 65.
O. Neumann, Stary Rynek 14. Jedwabie, tow. wełn. i bawełn., materiały na suknie. Najświeższe nowości. Kolosalny wybór, najniższe ceny.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa 2.57, 6.50, 8.05, 9.57, 12.54, 13.55, 15.80, 15.58, 18.01, 19.53, 21.35 (transzytowy), 23.16.
Tczew—Gdańsk—Gdynia 0.40, 8.10, 3.56, 6.50, 7.35, 12.06, 12.13, 12.59, 13.13, 15.36, 17.17, 20.03, 20.10.
Kościerzyna—Gdynia 8.13, 15.45.
Rynkowo 18.10, 20.25 (w niedzielę i święta od 20 V—2/IX).
Nakło—Pła 0.01, 6.15, 10.35, 14.45, 19.46.
Ustów—Brodnica 4.55, 8.11, 13.45, 16.10, 21.50.
Inowrocław—Poznań 2.35, 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, 22.25, 23.15.
Wągrowiec—Poznań 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe 13.40, 23.15.

Hitler wziął na siebie winę za noc św. Bartłomieja.

(Ciąg dalszy).

działność za losy Niemiec i całego narodu niemieckiego. Nie chciałem naśladować Rosji — mówił kanclerz — i zmuszony byłem wypalić truciznę, która groziła zarówno krajowi jak i zagranicy.

Przechodząc z kolei do odpięcia zarzutów, stawianych przez prasę zagraniczną, Hitler oświadczył, że odpowiedzialność za losy Niemiec ponosi on sam, a sprawcy buntu w państwie niemieckim ponieśli śmierć i słusznie ją ponieśli.

Kanclerz wylicza wszystkich, którzy zostali rozstrzelani. Jest to 19 przywódców SA, 31 przywódców i członków SA, pozatem 3 przywódców SS jako współuczestników, 13 przywódców SA i osób cywilnych, które w chwili aresztowania stawiały opór również musiały utracić życie, 3 inne popełniły samobójstwo. Pozatem rozstrzelano 5 osób, nie należących do oddziałów szturmowych, ale będących członkami partji i biorących udział w spisku. Zostały również rozstrzelane trzy osoby, należące do SS, które ośmielały się znęcać nad aresztowanymi przewożonymi do aresztu ochronnego.

Kanclerz zaprzeczył kategorycznie jakimkolwiek współudziałowi wicekanclerza Papena oraz któregokolwiek z książy pruskich w spisku. Następnie kanclerz z widocznym wzruszeniem wspominał o ciężkich dniach ostatnich, nazywając je najcięższymi w swoim życiu. Kanclerz oświadczył, że podobnie jak w styczniu r. 1933 wyciągnął rękę do współpracy z chętnymi w rozbudowie Niemiec, tak samo i dziś chce zapamiętać tym wszystkim, którzy chwilowo zbłądzili.

Mowa Hitlera jest śmiałością przyznaniem się do popełnionych zbrodni, ale niczem ich nie tłumaczy. Ani zasłanianie się homoseksualizmem, ani współakcja obcego mocarstwa nie tłumaczy zamordowania pani Schleicherowej lub działacza katolickiego dr. Klausenera! Historia swój wyrok wydała, a jeśli Niemcy dadzą się przekonać Hitlerowi, będą pierwszym krajem na świecie, który zaaprobuję wobec opinii światowej tak straszne czyny. Mimo wszystko trudno jest wierzyć w taki upadek Niemiec.

Reichstag zatwierdza „decyzje” i „zdecydowaną interwencję”

Berlin, 14. 7. (PAT). Po przemówieniu kanclerza Hitlera zabrał głos premier pruski Goering. W krótkich, bardzo serdecznych słowach zwrócił się on do kanclerza, wyrażając mu przywiązanie nie tylko swoje i wiernych przywódców partji, lecz i całego narodu niemieckiego. Goering podkreślił, że podobnie, jak przywódcy partji stoją przy swoim wodzu, tak i wódz gotów jest stać zawsze w obronie każdego z członków partji. Siedząc z pochyloną głową w pierwszym rzędzie, obok członków gabinetu Rzeszy słuchał Hitler widocznie wzruszony przemówieniem Goeringa.

Na zakończenie Goering przedstawił Reichstagowi wniosek, wyrażający pełną zgodę Reichstagu na decyzje powzięte przez rząd Rzeszy, oraz całkowite uznanie dla zdecydowanej interwencji kanclerza. Wniosek ten przyjęty został z entuzjazmem (niechby kto tego entuzjazmu nie okazał!!! — red.) przez członków Reichstagu, którzy wzniesli trzykrotny okrzyk: „Sieg — Heil” na cześć kanclerza i odśpiewali pieśń „Horst Wessel”. Na tem Goering zamknął nadzwyczajne posiedzenie plenarne Reichstagu.

Przymusowa służba pracy.

Berlin, 13. 7. (PAT) Sekretarz stanu w ministerstwie pracy i op. społ. Hirtl w rozmowie z przedstawicielem królewskiej „Preussische Ztg.” oświadczył, że wszelkie przygotowania do wprowadzenia przymusowej służby pracy są już ukończone. Służbę tę pełnić będzie około 300.000 ludzi. Obecnie zatrudnionych jest już 230.000. Hirtl wypowiada się za wprowadzeniem przymusowej służby pracy również dla kobiet.

Omali nie utopił się w Brdzie.

Na dzikiej plaży w pobliżu nowej elektrowni omali nie utopił się wczoraj niej. Jan Rydzicz (ul. Szczecińska 8), Tonacemu chłopcu pośpieszył na ratunek kapral Leon Szopek z 7 kompanji 61 pp.

Mimo licznych ostrzeżeń ciągle jeszcze dzieci kąpią się w Brdzie w niedozwolonych miejscach. Niebezpieczeństwo utopienia jest wielkie, toteż rodzice jak najenergiczniej powinni zabronić swoim dzieciom kąpania się na dzikiej plaży.

Dalsze szczegóły wielkiej afery fałszerskiej.

Jak już donosiliśmy, wykryto w Bydgoszczy wielką aferę fałszerską. W mieszkaniu niej. Jana Olszewskiego, z zawodu mechanika, mieściła się wyborne technicznie urządzone „fabryka” fałszywych monet. Po aresztowaniu Olszewskiego władze policyjne zainteresowały się nieco bliżej osobą 28-letniego kupca Jana Serejskiego, który „zawodowo” zajmował się kolportowaniem fałszywych pieniędzy. Szczegóły ujawnionej afery fałszerskiej ze zrozumiałych względów trzymane są przez władze śledcze w ścisłej tajemnicy.

Znowu sensacyjne aresztowanie.

W areszcie policyjnym wyładowała Klara Pintz (Nakielska 51), posadzona o to, że dokonywała niedozwolonych zabiegów na młodych mężatkach i pannach. Aresztowanie „fabrykantki aniołków” pozostaje w ścisłym związku ze śmiercią 24-letniej Friedy Schramm, która — jak już o tem donosiliśmy — zmarła wskutek zakazania krwi, spowodowanej nieumiejętnym spędzeniem płodu. Śledztwo trwa.

— Nowe udogodnienie w komunikacji tramwajowej. Od jutra, niedzieli, 15 bm. kursować będą tramwaje na linii Szretery-Wilczak co siedem minut a nie, jak dotąd, co piętnaście minut. Nowe to udogodnienie w komunikacji tramwajowej z zadowoleniem i radością powitają mieszkańcy przedmieść.

DZIAŁ SPORTOWY

HARCERZE POLSCY WYJEŻDZAJĄ NA LOTWĘ.

Dnia 18 bm. wyjeżdża reprezentacja harcerska Polski na międzynarodowy zlot w Rydze. Reprezentacja składa się z 180 harcerzy oraz specjalnej delegacji, w skład której wchodzi wojewoda Grażyński, naczelnik Z. H. P. sędzia Olbromski i komisarz międzynarodowy Z. H. P. mgr. Kapiszewski.

REPREZENTACJA AMERYKI NA IGRZYSKACH POLAKÓW Z ZAGRANICZNYCH.

W igrzyskach Polaków z zagranicy, które odbędą się w sierpniu w Warszawie, weźmie udział reprezentacja Stanów Zjednoczonych w składzie 19 zawodników i zawodniczek. W skład tej reprezentacji wchodzi Walasiewiczówna, Stefan Szumachowski, wielokrotny mistrz juniorów oraz Janiak Władysław, mistrz Ameryki na 100 jardów. Szumachowski startuje na 1500 m i 5 km, a Janiak na 100 i 200 m. Pozatem z Ameryki przyjeżdża wybitny pływak Chrostowski.

PRZED SENSACYJNYM MECZEM UNJA (POZNAŃ) — SOKÓŁ III BYDGOSZCZ.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, powyższy mecz wzbudził ogromne zainteresowanie wśród całego świata sportowego Bydgoszczy. „Unja”, jak już donosiliśmy, przyjeżdża w najsilniejszym składzie, aby bronić honoru mistrza Wielkopolski. Przyjeżdżają: Wesołowski, świetny pływak w stylu klasycznym (3,08 na 200 m), znany Richter, Matecki, Stanek, Perz i inni. Szczególną uwagę zwraca „Unja” na mecz o wejście do ligi water-poloowej, na który przysyła swój reprezentacyjny skład z Widermańskim na czele.

Sokół III przygotował się do tego spotkania niezwykle starannie. Dlatego należy się spodziewać gry efektownej i walki zażartej. Sokół III występuje z Kmera, Raciniwskim, Zimniewiczem, Bauzem, Mentlikowskim, Fiszerm i Mometem na czele. Prawdopodobny start rekordzisty Pomorza na 100 m stylem dowolnym Szwieca.

Początek zawodów o godz. 13,30 w pływalni garnizonowej.

REPREZENTACJA POLSKI NA MECZ TENISOWY Z BELGJĄ.

Polski Związek Tenisowy komunikuje nam, że do reprezentacji Polski na mecz tenisowy z Belgją w pierwszej rundzie o puchar Davisa wyznaczeni zostali:

Hebda, Jerzy Stolarow, Tarłowski i Ignacy Tłoczyński.

WISŁA REMISUJE Z F. C. WIEN 2:2 (0:1).

W ciągu trzech tygodni trzy drużyny wiedeńskie odwiedziły Kraków i trzeba przyznać, że F. C. Wien zrobił najlepsze wrażenie, lepsze od Vienny i Sportklubu. Wisła na meczu z F. C. Wien grała znacznie lepiej niż na ostatnim meczu ligowym. Zarówno poziom techniczny, jak i szybkość oraz ambicja i zapal do gry, przewyższały znacznie to, co Wisła pokazała w niedzielę. To też wynik remisowy jest w zupełności zasłużony, a nawet Wisła mogła była wygrać te zawody, gdyby nie pech, towarzyszący często w sytuacjach podbramkowych.

Ze świata stalowych bicepsów.

Cyklop znokautował Nielsena.

AWANTURA PODCZAS WALKI KOCHA Z POMORZANINEM GESTWIŃSKIM. — LESKINOWITSCH POKONAŁ VON SYDOWA. — BŁYSKAWICZNE ZWYCIĘSTWO SZTEKKERA.

Wczorajsze zapasy ze względu na dokuczliwy deszcz odbyły się częściowo w ogrodzie i częściowo w sali.

Wieczór rozpoczęli walką eliminacyjną Dubois i Wieloch. Zwyciężył w 21 min. lepszy technicznie Dubois.

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwany mecz bokserki pomiędzy Cyklopem Szymkowskim a Nielsenem rozpoczął się w ogrodzie, a skończył się w sali. W 5 rundzie lewym sierpowym Cyklop znokautował swego przeciwnika.

Walka pomorzana Gestwińskiego z alzatczykiem Kochem roznamiętniła widzów. Alzatczyk, nie mogąc dać rady Gestwińskiemu, zaczął stosować chwyt brutalne i niedozwolone. Publiczność głośno protestowała przeciwko metodom Kocha. Aż wreszcie miarka się przebrała i arbiter p. Brański po trzech ostrzeżeniach zdyskwalifikował brutala, zwycięstwo zaś

zapisano Gestwińskiemu.

Mistrz świata Leskinowitsch po żywej walce pokonał w 21 min. souplessem barona von Sydow-Blomberga. Sztekker zaś, będący w roku bieżącym wprost w rewelacyjnej formie, w ciągu 1 min. załatwił się z Niemcem Belingiem, rzucając go swym ulubionym kluczem na obie łopatki. Sztekkerowi licznie zebrana publiczność zgotowała entuzjastyczną owację.

Dziś w sobotę pomorzanie Gestwiński staje do decydującej walki z poznańczykiem Wielochem. Sztekker walczy aż do rezultatu z Duboisem. Szczerbiński próbować będzie szczęścia w walce z von Sydowem, Nielsen zaś również walczy aż do rezultatu z Belingiem. Atrakcją wieczoru będzie niewątpliwie walka eliminacyjna decydująca pomiędzy Cyklopem Szymkowskim a Leskinowitschem. Obaj byli wzajemnie przez siebie pokonani; walka więc dzisiejsza decyduje o pierwszeństwie.



Zebrań

Zrzeszenia Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej

odbędzie się w niedzielę, 15 bm., o godz. 16 „Pod Lwem”. Ze względu na rocznicę plebiscytową uprasza się o liczne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

POLÓW NOWYCH TALENTÓW PIŁKARSKICH, CIEKAWA INICJATYWA PZPN.

Polski Związek Piłki Nożnej komunikuje, iż wobec stopniowo zmniejszającej się liczby piłkarzy o poziomie reprezentacyjnym oraz równocześnie niepokojącego braku narybku młodych utalentowanych graczy, zarząd PZPN. postanowił zgodnie z wnioskiem kapitana związkowego p. Kaluży zagadnienie to rozwiązać przy aktywnej współpracy poszczególnych ośrodków piłkarskich. W tym celu postanowiono polecić okręgom otoczenia stałą i baczną obserwacją młodzieży piłkarskiej w wieku od 17—21 lat, uprawiającą czynnie sport piłkarski na swym terenie. Pożądaniem byłoby, aby odnośni kapitanowie związkowi po upatrzaniu sobie odpowiednich kandydatów rozważyli możliwość urządzenia w dzień powszedni wspólnego treningu tych graczy w obecności kapitana związkowego p. Kaluży, naturalnie w wypadku zebrania odpowiedniej liczby istotnie wartościowych i utalentowanych kandydatów.

Dalszy rozwój tej akcji będzie polegał na ściągnięciu wszystkich specjalnie uzdolnionych młodych piłkarzy na krótki kurs treningowy do Krakowa, gdzie pod okiem p. Kaluży gracze ci zapoznani zostali z racjonalnymi metodami treningowymi do czasu następnego etapu wyszkolenia.

PZPN apeluje do wszystkich zarządów okręgowych, by zechcieli wydać odpowiednie zarządzenia swym kapitanom związkowym w celu jak najrychlejszego urzędowania projektu zarządu PZPN, co wyda niewątpliwie pożądane owoce dla bezpośredniego środowiska danych kandydatów na przyszłych graczy reprezentacyjnych.

Zarząd PZPN wysuwa kwestję urządzenia treningu upatrzonych graczy w dzień powszedni w celu nieprzeszkadzania klubom poszczególnym w normalnym przeprowadzeniu swych programów rozgrywkowych.

PRZED MECZEM TENISOWYM Z BELGJĄ.

W ub. roku nie mieliśmy szczęścia przy losowaniu gier eliminacyjnych o puchar Davisa. Odrazu na początku natknęliśmy się na silną Italię i jakkolwiek z honorem, musieliśmy się wyrzec dalszych rozgrywek. W roku bieżącym los był dla nas o wiele łaskawszy, wyznaczając nam na przeciwnika Belgję. Dzięki temu losowaniu mamy możliwość zrewanżowania się Belgji za poniesioną z nią w 1928 roku klęskę 0:5.

W roku ubiegłym, kiedy myśmy zakończyli swą karierę po przegranej z Włochami, Belgja wyeliminowała Węgry 3:2. W następnej turze Belgja pokonała Szwecję 3:2. Dopiero w trzeciej kolejce Belgja uległa Szwajcarii po zaciętej walce 2:3. Bohaterem tych spotkań był Lacroix. Pokonał on w meczu z Węgrami zarówno znanego u nas Kehrlinga, jak i Gabrowitza. W meczu z Szwecją Lacroix zdobył znowu 2 punkty. W trzecim meczu z Szwajcariją Lacroix przegrał z Fischerem, ale wygrał z Elmerem. W grze podwójnej Belgja odniosła trzy kolejne zwycięstwa, przyczem pierwsze dwa zadecydowały o jej przejściu do trzeciej rundy.

Recepta dla narzeczonych.

Jak znaleźć dobrego męża? Jak rozpoznać przed zawarciem ślubu, czy przyszły małżonek będzie dobry lub zły? Amerykanin Thomas F. Graham, dając następującą radę młodym narzeczonym swego kraju:

— Nie poślubiajcie człowieka, który nie lubi psa. Przekonacie się bowiem, że nie jest taki osobnik wogóle zdolny do miłości. Człowiek, który nie kocha psa, zatruje życie kobiecie.

Thomas F. Graham jest od czterdziestu lat sędzią w trybunale rozwodowym San Francisco. Stąd wyniósł przekonanie o mężczynach, którzy nie nadają się na mężów, jeśli nie lubią psów.

W myśl oryginalnego zalecenia, powinna młoda kobieta przedstawić narzeczonemu swego psa, zanim ofiaruje swą rękę i serce. A jeśli nie ma psa?..



WESOŁOWSKI — AS UNJA,

który osiąga obok Mirny z Legii — najlepsze wyniki w stylu klasycznym — startuje na wielkich zawodach pływackich Unja (Poznań) — Sokół III.

Konfrontacja pomorskiej rzeczywistości.

Gospodarcze nastroje wśród kupiectwa grudziądzkiego.

OKRES BIBLIJNYCH SIĘDMIU KRÓW TŁUSTYCH W HANDLU DAWNO PRZEMINAŁ. OKRES SIĘDMIU KRÓW CHUDYCH JESZCZE SIĘ NIE SKONCZYŁ. — OBROTY W NIEJEDNEJ BRANŻY ZMALAŁY O 70 PROC. — ZUBOŻENIE KLIENTA JEST TAK WIELKIE, ŻE SIĘ JUŻ WYPOŻYCZA PIERŚCIONKI ŚLUBNE.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego”).

Grudziądz, w lipcu.

Chcąc dać wizerunek współczesnej rzeczywistości gospodarczej na Pomorzu, nie podobna pominąć przedstawicieli kupiectwa, którzy, jako łącznicy między konsumentem, a producentem, w wysokim stopniu odczuwają wahania koniunkturalne obecnej chwili.

Jak jest w handlu? Czy widać już niedawne oznaki poprawy, czy też jest z dnia na dzień gorzej? Przeprowadzam rozmowy z kupcami grudziądzkimi. Rozmowy to krótkie, raczej przygodne, niż oficjalnie zapowiadane, czy umówione. W reportażach swych staram się pokazać dzień bieżący z jego troskami, zgrzytami nawet powszednimi, gdyż one dokładnie podmalowują nam tło i wyrażają rzeczy i zdarzenia nawet większej wagi.

Więc to, co piszę, są to raczej gospodarcze impresje, bez żadnych statystyk, dat, cyfr. Luźny i nieobowiązujący charakter prywatnych rozmów z kupcami może mieć nieraz przedziwnie ostrą wymowę. Co mówią nieoficjalni przedstawiciele handlu, czy czołowi jego reprezentanci organizacyjni, ale pierwszy lepszy z brzoğu kupiec — oto charakter niniejszego reportażu.

W BRANŻY

ZEGARMISTRZOWSKO - JUBILERSKIEJ.

W zawodzie zegarmistrzowsko-jubilerskim nie dobrze się dzieje — powiada do mnie p. Jasiński z ul. Mickiewicza — nasz artykuł, jako luksusowy nie znajduje już tylu odbiorców, co dawniej. Obroty nasze zmalały do 40 procent.

— No, to jeszcze nie tak źle — wtrącam — znam branżę, w których obroty zmalały o 50 a nawet 70 procent.

— I u nas byłoby to samo, tylko proszę wziąć pod uwagę, że wskutek kryzysu u nas w Grudziądzu prawie połowa zakładów zegarmistrzowsko-jubilerskich zrobiła plajtę. Obroty więc skoncentrowały się w tych nie wielu pozostałych.

— A jakie, poza podatkami, macie panowie bolączki zawodowe.

— Tak, o podatkach nie mówmy, bo to na nic się nie przyda, w naszej branży ogromna szkoda wyrządza nam handel domokrężny, który uprawiają żydkiwie, roznosząc wszelaką tandetę. I co dziwnie, tacy handlarze domokrężni bywają wpuszczani do koszar i tam handlują, oczywiście nie płacąc takich podatków i nie ponosząc tych świadczeń, jakie my ponosimy. Należałoby się zastanowić nad tem, czy taki domokrężca obcej narodowości nie uprawia czasem pod płaszczykiem handlowym innego procederu.

— Jakiego?

— Co pan chce, przecież taki szpieg ma oko na wszystko otwarte i niech się dostanie za koszarę dużo może zobaczyć, co powinno być wojskową tajemnicą. Dawniej z wojska nasza branża miała bardzo wiele korzyści, dzisiaj w koszarach są spółdzielnie, które zajmują się sprzedażą nawet wyrobów zegarmistrzowsko-jubilerskich.

— Jaka sfera obecnie jest najlepszym odbiorcą wyrobów zegarmistrzowsko-jubilerskich?

— Trudno mi dziś na to odpowiedzieć. Wiem, że dawniej sfery robotnicze najlepszymi były klientami. Warstwy bogatsze i dziś jeszcze jeżdżą do Warszawy, czy do Poznania po zakupy. Nasza branża z utęsknieniem czeka na uruchomienie przemysłu w naszym mieście. A co dziś może kupić robotnik, który przeważnie jest bez pracy? Czy da pan redaktorowi temu wiarę, że dziś nawet do ślubu narzeczeńi pożyczają pierścionki od swych rodziców, taka jest wśród ludzi bieda — zakończył p. Jasiński, cechmistrz cechu zegarmistrzowskiego.

A WSRÓD HOTELARZY?

Może w branży hotelarsko-restauracyjnej usłyszę coś pocieszającego. Może słowo „kryzys” jest tu czemś obcym — zwracam się zapytaniem do jednego z poważniejszych członków Zarządu Pomorskiego Zw. Hotelarzy, który powiada:

— Sytuacja możeby tak źle nie wyglądała, gdyby wróciły te czasy, kiedy stosunek władz, społeczeństwa do naszego zawodu oparty był na zrozumieniu wspólnego interesu. Pan redaktor zna mój hotel?

— Owszem, jest to, jak zdołałem się przekonać, jeden z najbardziej reprezentatywnych hoteli na Pomorzu.

— Więc widzi pan, pomijając to, że to mój hotel, będę mówił ogólnie. Gdy do Grudziądza, czy innego miasta, posiadającego taki hotel, czy restaurację, jak „Hotel Królewski Dwór” przyjedzie ktoś z dygnitarzy, to zamiast, jak to dawniej bywało, zatrzymać się w tak reprezentacyjnym lokalu, zazwyczaj jest czymś prywatnym gościem, a moje ubikacje, za które płacę podatki, stoją próżne. Z zadowoleniem my hotelarze i restauratorzy stwierdziliśmy, że wojsko nasze trzyma „fason”, bo skoro przyjedzie z Warszawy urzędowo jaka wysoka osobistość wojskowa, zawsze zatrzymuje się w hotelu.

— A jakie odczuwacie panowie bolączki w swym zawodzie o charakterze ogólniejszym?

— Obroty u nas zmalały ogromnie. Dużo się na to składa powodów. Mówię o nich, czy pisać zabrałoby za wiele czasu. Mamy ogromną konkurencję w różnych kasynach obywatelskich, które nieplacąc przecież żadnych podatków. Zresztą nie będę o tem mówił, niech się pan

jeszcze spyta innych moich kolegów. Wielką przeszkodą w naszych obrotach jest system szpiegowania klienta. Nie wiem, czy to prawda, ale opowiadał mi pewien poważny i zamożny obywatel, że gdy razu pewnego zabawił się w jednej z restauracji grudziądzkich, to w Urzędzie Skarbowym mu powiedziano: „Co pan wnosi odwołanie od wymiaru podatku, a takie słone może płacić rachunki?” „Zrozumie pan teraz — powiada do mnie ów obywatel, — że w Grudziądzu nie chodzę do żadnych lokali, a jak mam ochotę się zabawić, to jadę sobie do Warszawy.

A teraz ja się pana redaktora pytam: po co my mamy te lokale, które utrzymujemy na wysokim poziomie, takim ogromnym wysiłkiem, gdy wielką część obrotów zabiera nam Kasyno Obywatelskie? To jest naprawdę temat, któremu p. redaktor mógłby poświęcić więcej miejsca.

KONSUMCJA WINA SPADA.

A jak jest w branży winno-wódzanej? Na ten temat mówi nam p. Wojak, co następuje: — Kto dziś może sobie pozwolić na kupno butelki wina?

— Może jest za drogie? — wtrącam. — Nie wiem czy za drogie, powiem tylko panu redaktorowi, że obecnie butelka ¾ litra najtańszego wina zagranicznego kosztuje od 3,75 do 4 zł. Wino mogłoby być jeszcze tańsze, ale na jednym litrze mamy obciążenie od 2 zł do 2,20 zł, w czym mieści się podatek, cło, przewóz morski.

Obroty nasze maleją rok rocznie, mimo ogromnych wysiłków reklamowych z naszej strony.

— Kiedy była najlepsza konjunktura w pańskiej branży?

— Lata 26, 27, 28. Wioski konsumowały moc wina. Każda karczma miała wino na składzie, tak, że musiałem wojażera wysłać samochodem, żeby odbiorców zaspokoić. Teraz się nie opłaca. Oprócz ludności wiejskiej doskonałym odbiorcą wina i to nietylko owocowego, ale i zagranicznego — byli robotnicy. W czasie gdy szło „Pepege” na Boże Narodzenie, czy Wielkanoc sprzedawałem po kilka tysięcy butelek. To samo można powiedzieć o wyrobach cukrowych, które mam na składzie. Obroty i tym artykułem zmalały ogromnie, nie omyle się, gdy powiem, że o jakie 70 proc.

Kiedy się sytuacja u nas poprawi? To przecież będzie zależało od tego czy przemysł i rolnictwo ruszą — kończy p. Wojak, właściciel hurtowni winno-wódzanej w Grudziądzu.

CORAZ WIĘCEJ „WITOSOWCÓW”...

— Ja tu stoję, na tem samem miejscu już lat 27, a tu czysto i w moim składzie, jak w niebie! — powiada do mnie p. Żmijewski z ul. Toruńskiej, gdy go odwiedziłem, pytając, co słychać w branży konfekcji męskiej. — Dawniej, gdyby pan był przyszedł do mego sklepu o tej porze, toby p. red. zobaczył na podłodze

kupę śmieci — powiada żartobliwie p. Żmijewski — musiałem codzień wywozić, taki ruch był klienteli, a dziś? popatrz pan, jak czysto i ładnie. Trzy, cztery panny zatrudniałem, teraz jedną i ta jedna robi mi przez cały dzień papierosy.

— W jakim stopniu zmalały obroty. — Od roku 1928 ma się ¼ tego, co przedtem, bo konfekcją męską, jak krawatami, skarpetkami, handluje każdy inwalida, każdy bezrobotny. To nie państwo, nie samorządy, to my, kupcy podtrzymujemy przez to bezrobotnych i inwalidów, naszym to kosztem odbywa się handel domokrężny. Niechby tak nawet było, ale powinno się nam zmniejszyć w tym stopniu podatki, różne świadczenia, a tymczasem te wszystkie ciężary nie są większe, ale coraz to dokuczliwsze.

— Jak się pan, panie Żmijewski, zapatruje na ogólną sytuację, będzie lepiej?

— Narazie niema widoków, panie, przynajmniej w naszej branży. Przeciwno nam sprzyślała się nawet moda. Ludzie, nawet miastowi chodzą bez krawatów, bez kołnierzyków, zupełnie jak witosowcy. A kapelusze też już latem wychodzą z mody, bo się chodzi z obnażonymi łysinami. Skąd mamy mieć obroty, gdy klienci, niegdyś zamożni i bogaci „przewracają” kapelusze, dając nowe wstążki. Naprzykład kapelusz borsalino masami odchodził, choć kosztował 85 zł, w tym roku, nie uwierzy pan, sprzedałem tylko jeden kapelusz tej marki, choć go się oddaje za 30—40 zł, byle się towaru pozbyć. A ile to odchodziło dawniej krawatów za 20 i 30 zł? Nie mogło się nadażyć sprzedawać towaru, dziś klient, jak ma kupić krawat za 3 zł, to się jeszcze krzywi, że za drogi. Narazie, niema widoków, żeby się poprawiło, przeciwnie, z każdym dniem w naszej branży idziemy coraz niżej, podatki nas zaduszają.

Oto pokłosie niewesołych nastrojów wśród kupiectwa grudziądzkiego, nastrojów nie rezyserowanych uprzedzeniem do rzadu, do państwa, boć każdy czuje, że się nad nami oberwało jakieś straszliwe obciążenie gradowe i tłucze nasze gospodarce plony, zasiane w latach dobrobytu, w latach urodzaju. Okres biblijnych siedmiu krów tłustych dawno przeminał, a okres siedmiu krów chudych jeszcze się nie skończył. I nie prędko się skończy — mówi kupiectwo. A kupiec jest doskonałym barometrem życia gospodarczego, wyczuwa jego najmniejsze drgnienia.

Rozmowy wyżej przeprowadzone wskazują jeszcze na niepogodę. Pogawędki te przygodne potoczne, nie uczone cyfrą, statystyką ni doktryną ekonomii, uwydatniają przecież jedną ogromniastą prawdę współczesną, której nas kryzys nauczył, że w skomplikowanym życiu skupiska ludzkiego, wśród gęstwy jego przeciwnych, a często nawet wrogich, zdawałoby się, spraw, dążeń — wieje się jedna wspólna ścieżka wspólnego interesu gospodarczego. Gdzież się podzielił przeciwieństwa klasowe, stanowe? Niech wieś ruszy! — będzie lepiej — powiada miasto. Kupiec czeka na rolnika, robotnik na fabrykanta, fabrykant na robotnika i rolnika, bo okazuje się, że spód społeczeństwa, to najniższy konsument. Dać im jeno pieniędzy! Głodni są wszystkiego. Wypożyczają nawet pierścionki ślubne!!

Tedy konfrontując czarną rzeczywistość, z niejasną jeszcze przyszłością, dojdziemy do konkluzji, że będzie lepiej. Tylko kiedy? Niechby za lat 10—20—30, byleby nadzieje orzec na czemś realnem. Ale nikt na to: „kiedy?” odpowiedzieć nie może.

I w tem się zawiera wszystek dramat bieżącej chwili.

Leon Sobociński.

Kacik esperancki.

Prof. Thèophile Cart — Grecka bajka.

Na pytanie: „Czy Esperanto nie zniszczy narodowych języków” prof. Thèophile Cart, prezes Naukowej Akademii Esperanckiej w Paryżu dał następującą odpowiedź:

W starożytnych czasach, na długo przed Homerem żył młody pasterz, który past swoją trzodę na żyznych stokach Parnasu. Pewnego dnia uciał trzcinę, wywiercił w niej dziurkę i wydobyl z niej dźwięki o czarownej słodyczy. Z radością zaprosił swoich przyjaciół, by zrobili to samo. Lecz ci wykpiłi go, mówiąc: „Czy nie wystarczy śpiew ptaków i melodyjny głos dziewcząt? Naco nam potrzeba jakaś nowa muzyka?” Lecz pastuszek nalegał i młodzi pasterze z Parnasu poszli, by zapytać mędrców z Grecji: „O, czcigodni mędracy — mówili — czy możliwa jest sztuczna muzyka?” I czcigodni mędracy po długim zastanowieniu się, głaszcząc swe białe brody, odrzekli wkońcu poważnym głosem: „Nie, pastuszkowie, taka muzyka nie jest możliwa, ponieważ nigdy nie istniała, a nawet gdyby była możliwa, byłaby jak język barbarzyńców, tylko dzika mieszanina, gmatwanina dźwięków, niemożliwa do zniesienia dla każdego delikatnego ucha...”

Triumfując, powrócili pastuszkowie do swej trzody i znowu drwili ze swego zbyt genialnego towarzysza. Lecz on był uparty. Wycinał dalej trzcinę i nieustannie zapraszał do gry swoich przyjaciół. Wkońcu zgodzili się i oni z wywierconych trzcin także sami poczęli wydobywać dźwięki o czarownej słodyczy...

Tak się narodziła sztuczna muzyka. Nie przytłumiła ona śpiewu ptaków, nie zagłuszyła melodyjnego głosu dziewcząt. Ona żyje, o mężowie będą istnieli ludzie.

Podobnie i Esperanto nie zniszczy narodowych języków i żyć będzie na użytek i dla dobra całej ludzkości!

Życia towarzysystw.

Sobota, 14 lipca 1934 r.

Godz. 20,00: Bacność, szoferzy. Zebranie miesięczne w „Harmonii” (ul. Marcinkowskiego). Z powodu ważnych spraw liczne i punktualne przybycie pożądane.

Niedziela, 15 lipca 1934 r.

Godz. 7,00: Sokół IV Bielawy i W. Bartodziej. Wycieczka wozami do Brzozy. Zbiórka przy kościele ks. misjonarzy.

Godz. 7,30: Zw. Weteranów Powstań Nar. R. P. z r. 1914-19 koło Bydgoszczy. Koło bierze gremjalny udział w uroczystości 10-lecia ogólnego Zw. Podoficerów Rezerwy. Zbiórka przy dworcu (Dom Czeladzi Kat.) z poczetem sztandarowym. Komplet w czapkach pożądany.

Godz. 8,00: Tow. Czeladzi Kat. przystępuje do spowiedzi i wspólnej Komunii św. w Farze.

Godz. 13,45: Tow. Pszczelarzy na Bydgoszcz i okolice. Odjazd z głównego dworca na zebranie do Ostromecka.

Godz. 14,00: Zw. Reemigrantów i Optantów R. P. koło Bydgoszczy. Zebranie w Resursie Kupieckiej, ul. Jagiellońska.

— Tow. Zemleśników Polsko-Kat. Zebranie w Domu Kat. przy Farze. Pół godziny przedtem zebranie zarządu.

Godz. 16,00: Kółko Rolnicze Czyżkówko. Zebranie w sali p. Glapy, ul. Grunwaldzka.

Godz. 16,00: Tow. Kult.-Ośw. Kobiety filja I. Zebranie u p. Meller, pl. Piastowski. Z powodu ważnych spraw komplet konieczny.

Godz. 17,00: Tow. Kult.-Ośw. Kobiety im. Dąbrówki filja II. Zebranie u p. Maleckiego.

Godz. 18,00: Bractwo Matki Boskiej Szkaplerznej przy Farze. Roczne walne zebranie po pielgrzymce w Domu Kat. przy Farze.

*

Tow. śpiewu „Halka” śpiewa podczas mszy św. w niedzielę o godz. 12 w kościele Księży Misjonarzy na Bielawkach. Zbiórka o godz. 11,45 na chórze.

Tow. śpiewu „Lutnia” Jachcice. Lekcje narazie nie odbędą się. Rozpoczyna się 25 lipca.

Stow. Mł. Polek „Gwiazda”. 22. bm. wycieczka Inowrocław — Pakość. Koszta 2,50. Zgłoszenia u drh. Golińskiej do 18. bm.

Bank Polski płacił w dniu 14. 7. 1934 r.

dolary amerykańskie	5,26—5,25
funtów szterlingów	26,53
franki szwajcarskie	171,97
franki francuskie	34,81
guldeny gdańskie	172,02
liry włoskie	45,30
florency holenderskie	357,65

MARKA NIEMIECKA.

na giełdzie warszawskiej 13/7 — 203,50

Stan wody na Wiśle w dniu 14. 7. 1934.

Zawichost 1,46; Warszawa 170; Plock 1,10; Toruń 88; Fordon 81; Chełmno 64; Grudziądz 86; Korzeniewo 1,10; Piekary 37; Tezew 22; Einlage 2,28; Schievelhorst 2,54.

Dumania.

Na krawędzi mego łóżka
Siadła troska — kuma,
Słucha smutnej mej spowiedzi
I w milczeniu duma.

Nad strasznymi wypadkami
Tej minionej doby,
Gdy na całą naszą ziemię
Upadł cień żałoby.

Nad tem wszystkim, co się czai
i w mrokach ukrywa,
I raz po raz krwawa ręka
Krwawe kwiaty zrywa.

Nad żołnierzem, co żyw wyszedł
Mimo wojny rany,
A od kuli skrytobójczej
Padł jak dąb strzaskany.

Nad tem sercem, które było
Jak krzak gorejący,
A dziś dla nas śpi na wieki
W mgłole milczącej.

I radzimy z kumą troską
Długo nad tem nocą,
Nie znajdując odpowiedzi
Dlaczego i pogo?

ZMARLI:

Ś. p. Walenty Kromczyński, były rektor szkoły kórnickiej, zmarł w Poznaniu.

Ś. p. Ignacy Król w Poznaniu.

Ś. p. Marja Nejowa, lat 72, w Poznaniu.

Ś. p. Antoni Paluszkiewicz, właściciel domu, w Poznaniu.

Ś. p. Leon Kabat, długoletni wiceburmistrz m. Obornik.

PROGRAM W KINACH.

ADRIA wyświetla najlepszy i najciekawszy film doby obecnej „Odmeł ulicy” z świetną gwiazdą, ulubienicą naszego miasta Sylwią Sidney w roli głównej. Film ten ściągnie niewątpliwie wszystkich filomanów do obejrzenia tego arcydzieła.

APOLLO (ul. Krasieńskiego 23) wyświetla dziś i w niedzielę po raz ostatni wielki emocjonujący dramat dźwiękowy, osnuty na tle powieści Edgara Wallace'a pt. „Tajemnica zamku Lebonon”. W programie wesoła komedia pt. „S. O. S.”, tygodnik „Paramount”, tygodnik Pata oraz kronika Pata. Dziś początek o godz. 7 i 9 wiecz., w niedzielę o godz. 3 po poł.

KRISTAL. Dziś w sobotę sensacyjna premiera niesmiertelnego dzieła Guy de Maupassanta „L'ordonnance” reżyserji słynnego mistrza V. Turzańskiego p. t. „Ordynans” z Marcelłą Chautal w roli głównej. Film ten odsłania życie miłosne kobiety, które kończy się tragedią. W nadprogramie najnowszy tygodnik Foka i kronika Pata: Przyłot braci Adamowiczów do Polski. Pocz. o 5,15, 7,10 i 9,10, w niedzielę o godz. 3,30, 5,15, 7,10 i 9,10.

MARYSIENKA. Ostatnie dwa dni komedia doby obecnej pt. „Profesor w kabarecie” z Buster Keatonem w roli głównej. Eksplozja śmiechu, huragan wesołości. Humor bywa różny: rubaszny, szampański, beztrocki i nawet... wisielczy, ale humor, jaki opanuje widzów przy oglądaniu Bustera Keatona jako „Profesora w kabarecie” nie sposób jest określić. W drugim zaś filmie występuje słodka i miłutka Nancy Karroll w życiowym dramacie miłosnym p. t. „Pocalunek przed lustrem”. Początek o godz. 5, 6,30 i 9, w niedzielę o 2,50.

REWJA. Dziś w sobotę całkowita zmiana programu. Ukazuje się nowy program z 3 części, dwa filmy: 1. arcyślągieryowy dramat, ilustrujący walkę dwóch mężczyzn o serce kobiety pt. „Zdradzieckie światła” (w roli gł. Louis Wohlheim). 2. Niefrasobliwy, wesoły i pogodny film wiedeński pt. „Miłostki wiedeńskie”. Na scenie nowa pikantna rewja. Dziś w sobotę o godz. 9,20 week-end (angielska sobota) rewja w 20 obrazach.

Korespondenci zagraniczni odpowiadają Goebbelsowi.

Berlin, 14. 7. (PAT) Związek prasy zagranicznej w Berlinie odbył dziś nadzwyczajne walne zgromadzenie w związku celem zajęcia stanowiska wobec mowy ministra Goebbelsa, wygłoszonej w dniu 10 bm. Po dłuższej dyskusji zgromadzenie przyjęło większością głosów opracowaną przez wyłoniony ad hoc komitet, rezolucję następującej treści:

Nadzwyczajne walne zgromadzenie związku prasy zagranicznej w Berlinie, zwołania celem zajęcia stanowiska wobec wygłoszonej przez radjo mowy ministra propagandy Rzeszy dr. Goebbelsa z dnia 10 bm. stwierdza, że odpowiedź na nią udzieliła już opinia świata.

Ponadto walne zgromadzenie podkreśla, że jednocześnie w związku prasy zagranicznej w Berlinie korespondenci zagraniczni w spełnianiu swoich obowiązków zawodowych wierni tradycji swojej organizacji zawodowej starali się zawsze i starają się dawać świadectwo prawdziwe. Jednym z warunków tego są prawdziwe wiarogodne i prędkie informacje, (których to rząd niemiecki nie udziela! — red.)

Układy handlowe polsko - niemieckie.

Warszawa, 14. 7. (PAT) W związku z rozmowami pomiędzy polskimi i niemieckimi rzeczoznawcami do spraw rolnych zostały podjęte w dniu 11 bm. w Warszawie rozmowy, dotyczące dalszej rozbudowy polsko-niemieckich stosunków handlowych. W tym celu przyjechali z Berlina do Warszawy pp. radca ministerjalny Schefold, nadradca regencji Goldman oraz nadradca regencyjny Scherer.

DZIAŁ GRAFOLOGICZNY.

Co mówi prof. Foady.

207. Dobroduszną, pod względem duchowym poważnie usposobioną, energiczną, pod względem intelektualnym posiada wiele męskości. Nerwowa i to z powodu swego gorącego temperamentu, gdyż ma brak zadowolenia z życia. Jednakże nerwy nie są chore, mimo to opanowana. W swych zamiarach bywa uparta. Ambitna, sentymentalna, drugim dopomaga, skłonna do płaczu, jednakże przez swą wytrwałość i cierpliwość tego nie okazuje. Ekonomistka, ale nie egoistka.

208. W czasie ograniczony, lubi akuratność, porządek i dyscyplinę, dużo uwagi. Stan psychiczny i nerwowy, w 100% zadowolniający, tylko duchowo niezadowolony, gdyż miał przykrości w życiu, przezco zapatruje się pesymistycznie. Moja rada: Należy tego koniecznie unikać, gdyż może przez to popaść w stan chroniczny i należy koniecznie zapatrywać się optymistycznie.

209. Biegła, sprytna, bardzo mądra, brak uwagi, powstaje to jedynie przez to, iż posiada silny stan nerwowy. Uparta, brak cierpliwości, lubi życie ruchliwe. Sprawy rozpoczęte nie zawsze doprowadza do celu. Kapryśna, krzywdy, nie daruje, w miłości wielka egoistka. Dobroduszną.

210. Za pewna siebie, dużo filozofuje, pesymistka i to z powodu, że siebie sama sugeruje przez co popada w histerję. Moje zapatrywanie psychologiczne, powstało to jedynie dlatego, że miała w życiu wiele przykrości. Mała sobie ufa, sceptyczka, rozpoczęte sprawy nie potrafi dopiąć do celu, gdyż jest grymasna.

PRZED POMNIKIEM.

Mały Wiciuś stoi w Paryżu z Tatusiem przed pomnikiem zwycięstwa i pyta:

— Tatusiu, dlaczego zwycięstwo wyobraża zawsze postać kobiety?

— Czeka, zrozumiesz to, gdy się ożenisz.

Prosimy Przygotować
zł. 295
listowi przyjmują Przedpłatę naszego pisma do 25. bm.

W dniu 13 lipca 1934 r. zmarł po ciężkich i długich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najukochańszy mąż, troskliwy tatus, syn, brat, nasz stryj, wujek, szwagier i zięć

ś. p.

Kazimierz Kaczmarek

przeżywszy lat 42, o czem donosi w ciężkim smutku pogrążona

Żona z synkiem i rodzina.

(Pan Bóg wszystko widział, wszystko słyszał — wierzymy w Jego sprawiedliwość!)

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 16 lipca 34 r. o g. 4-tej po poł. z kostnicy starego cmentarza farnego w Bydgoszczy, przy ul. Grunwaldzkiej (Św. Trójcy). Msza św. za spokój duszy śp. Zmarłego odbędzie się we wtorek, dnia 17. 7. 34. w kościele Św. Trójcy o g. 7⁴⁵ przed poł.

Kazimierz Kaczmarek

jeden z założycieli i b. prezes naszego związku.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 16 lipca o godz. 4-tej z kaplicy starego cmentarza farnego przy ulicy Grunwaldzkiej.

Związek księgowych i rzeczoznawców księgowości na okręg nadnotecki z siedzibą w Bydgoszczy.

13101

Wróciłem

Dr. med. Jan Montowski
chirurg i choroby kobiece
Telefon 967. (7375)

Meble

solidnie i najtaniej w firmie
Antoni Górecki
Bydgoszcz (12888)
Wetn. Rynek 9. Tel. 1516.
Filja Toruń, ul. Żeglarska 27.

Ważne

dla PP. kupców detalistów i handlarzy.

Mydła „Luna“ i Bydg. Wytwórni Mydła (3402)
Proszek do prania
Tłuszcze jadalne
Cykorja marki En-De-Es
Olej do palenia
Pasta do obuwia
POKOST
Klej stolarski najtaniej tylko u nas!

Toruńska Centr. Maki i Oleju
Bydgoszcz, Rynek Żbożowy 8.

Cepy karbowane
Łożyska kulkowe

z oprawami do miócarń parowych Lanz, Marshall, Ransome i inne dostarcza odwrotnie (13144)

J. Szymczak
fabryka maszyn
Bydgoszcz
ulica Dworcowa 28.

WAŻNE dla PP. sędziów, adwokatów, biegłych sądowych, rzeczoznawców Izb Przem.-Handl. komorników, nadzorców sądowych, większych placówek gospodarczych, oraz dla osób, które pragnąby zdobyć nowe źródła dochodu z pracy w charakterze biegłych, sekwestratorów, lub zarządców mas upadłościowych.

Pierwsza tego rodzaju książka pod tytułem

Biegli - ich prawa i obowiązki

łącznie ze spisem biegłych sądowych oraz spisem notariuszy i adwokatów okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

Cena egzemplarza w oprawie broszur. zł 8.- z przesyłką zł 8.50, za zaliczeniem zł 9.50.

Skład główny

„O Pe Ge“ Organizacja Propagandy Gospodarczej w Poznaniu, Plac Wolności nr. 11. 131391

Większa poważna fabryka

odda we wszystkich większych miastach wojew. Poznańskiego i Pomorskiego **wyłączną sprzedaż** margaryny, tłuszczów i oleju. Starający się o wyłączną sprzedaż, którzy dysponują odpowiednim kapitałem, dobrze wprowadzeń w branży kolonialnej i cukierniczo-piekarskiej i którzy w stanie są zakupić towar na własny rachunek, zechcą skierować swoje oferty pod szyfrą „WK 418“ do Tow. Reklamy Międzynarodowej, Katowice, ul. 3-go Maja 10. (12972)

Gospodarstwo

120 morg prima pszenno-buraczanej gleby, z pełnym zniwem, z nadkompletnym żywym i martwym inwentarzem, położone nad szosą, 2 km. od miasta z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa sprzedam zaraz. **Lesiński, Radzyn-Wieś**, pow. Grudziądz.

Fabryka i składnica

do wynajęcia. (12852)
Marszałka Focha nr. 16.

PP. Rolnicy

worki jutowe próżne od cukru, kawy i ryżu korzystnie do oddania.
Magazyn Wielkop. Składu kawy
Bydgoszcz, Garbary 5.

Czytajcie

Dziennik Bydgoski!

2x DŁUŻEJ

SŁUŻYC
CI
BEDZIE



POLECENIA

Fotografuje
od 50 gr „Wiel“, Marsz. Focha 16. (13119)

Wózki
dziecięce najtaniej. Długa 5. (13160)

SPRZEDAŻE

Obuwiczny
skład, najruchliwszem punkcie sprzedam. Adres Dziennik. (13159)

Rower
damski sprzeda. Osada 17, Wilezak. (13108)

Sypialki
dębowe, kuchnie, łóżka, stoły sprzedam. Nakiel-ska 15 stolarnia. (13152)

Kamienie
sprzedam tanio, Gdańska nr. 136. (13158)

Sprzedam
3 żrebaki po państwowych ogierach. Zgłoszenia Agentura Dziennika Bydgoskiego Nakło. (13151)

600 krawędzi
chodnikowych 100x60x25 nadających również schody, płyty sprzedam tanio Kofecki, Długa 5. (13162)

POSADY WOLNE

Spółniczek
do zakładu fotograficznego poszukuje. Listownie do Dziennika pod „Spectrum“. (13122)

Malarze
potrzebni. Długa 5. (13161)

Zarząd Miejski w Koronowie wydzierżawi od 1 września 1934 r. restaurację

w łasku miejskim „Grabina“, położonym tuż przy mieście (miejsce wycieczkowe). Oferty należy składać w terminie do dnia 1. VIII 1934 r. do podpisanego Zarządu Miejskiego, gdzie przejrzeć można warunki dzierżawy. Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta.

Koronowo, dnia 14 lipca 1934 r.

ZARZĄD MIEJSKI, Burmistrz: (→) Wodniczak.

FABRYKA CHEMICZNA

produkcją artykuły techniczne wielkiej konsumcji w pełnym biegu, zaprowadzona u klientów całej zachodniej Polski oraz Gdańska, z powodu choroby właściciela na korzystnych warunkach **na sprzedaż**. Przedsiębiorstwo położone w bliskości Bydgoszczy na własnym terenie z zabudowaniami obszernymi i bogatą koleją. Wartość obiektu ca. zł 250.000 — Oferty do „ar“ Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11, pod „55.497“.

Dr. Stefan Świątecki
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
przenosi praktykę swoją z ul. Gdańskiej 27
na ul. Jagiellońską 2
(róg Pl. Teatralnego) dom Pfefferkorna. (13052)

Linja autobusowa Bydgoszcz - Inowrocław

przez Brzozę Chmielniki
Odjazd z Bydgoszczy do Inowrocławia 800 1230 1700 Przyjazd do Inowrocławia 915 1345 1815
Odjazd z Inowrocławia do Bydgoszczy 800 1230 1700 2000 Przyjazd do Bydgoszczy 915 1345 1815 2115
Postój autobusów: Bydgoszcz, dworzec autobusowy. Inowrocław, Poznańska. Przystanek ul. Marsz. Piłsudskiego 14.
Uwaga! W niedziele i święta autobusy z Inowrocławia do Bydgoszczy wyjazd o godzinie 20⁰⁰ zamiast o godzinie 17⁰⁰.

Fa. KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
Sp. z o. o.

Inowrocław, ul. Marszałka Piłsudskiego nr. 14, telefon 119. (12975)

TEPCIE SZCZURY



ponieważ zjadają wam 4% waszego majątku rocznie. Prócz tego roznoszą wszelkie choroby zakaźne. Nie czekajcie, aż władza was do tego zmusi. Jeżeli wszystkie próby zwalczania tych szkodników nie wypadną pomyślnie, wyłóżcie Ratoł „C”, który pod gwarancją wygubi wam wszystkie te pasożyty.
Dla młynów i składów mąki używa się R A T O Ł „B”.
Prospekty „PARAMO” Sp. z o. o. Bydgoszcz. (12555)

Kilka uczenic

potrzebnych do pracowni koider. (13023)

Bydgoski Dom Towarowy

Gdańska 15 BYDGOSZCZ Tel. 354 i 17

Akwizytorów

do lat 25 na stałą pensję i diety poszukuje się dla poważnego przedsiębiorstwa. Pożądana jest pewna praktyka w zawodzie kupieckim. W rachubę wchodzi tylko byli wojskowi kat. A. Oferty z fotografią do „Par” Poznań, Al. Marcinkowskiego 11, pod nr. „56.28”. (12904)

AVISAN



ŚRODEK OCHRONNY PRZECIW CHOLERZE DROBNU

Podróżującego

NA MIASTO dla hurtowni materiałów budowlanych **POSZUKUJE** się zaraz. Tylko pierwszorzędną siłę, które mogą się wykazać dobrą kwalifikacjąmi tej branży mogą się zgłosić pod „B. P. T.” (12966)

Samochód

limuzyna Citroen 6-cyl. bardzo mało używany jak nowy, ekonomiczny, jako nadliczbowy (12974) **sprzedam tanio** Inowrocławska Fabryka Maszyn Rolniczych T. A. Inowrocław Duchy 27 - Telefon 114.

Farby lakiery

oraz wszelkie (3993) przybory malarskie kupuje się najkorzystniej w **specjalnym składzie farb i lakierów** **E. Kerber, Bydgoszcz** Gdańska 66, tel. 625 (tylko obok Elysium).

Tapety

duży wybór, niskie ceny poleca (4759) **Wysyłkowy Dom Tapet S. Stryszyk** Bydgoszcz Długa 12 Tel. 1239.

Wapno

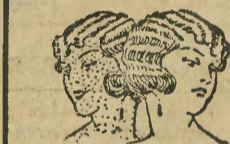
Cement portlandzki Gips, Papę dachową Rury studienne oraz wszelkie materiały budowlane dostarczamy po bardzo niskich cenach

Bracia Schlieper Bydgoszcz ul. Gdańska nr. 140. Tel. 306. Tel. 361. 5995



Składnica drzewa

liściastego, iglastego i budowlanego. Magazynowa obróbka drzewa. **Ogrodowa 2.** Tel. 1354 (10708) Tel. 1340



Przed użyciem — Po użyciu. **Krem i mydło „Kosmos”** usuwa pod gwarancją żółte plamy, przyszcze, wagner, jak i wszelkie nieczystości cery (6876) Krem 2.— i 3.50 zł., mydło 1.20. Do nabycia tylko w firmie „Kosmos” Drogerja i Perfumerja J. Gluma, Dworcowa 55.

SOPOTY

MIĘDZYNARODOWE WYŚCIGI KONNE

dnia 15 lipca o godzinie 14.30

Na starcie: konie polskie, szwedzkie, gdańskie i niemieckie. **Bezpośrednie połączenie autobusowe Gdynia — Plac Wyścigowy Sopoty.** **Przedsprzedaż biletów:** Księgarnia Józefa Winnickiego, Gdynia, Plac Kaszubski. 20% zniżki. **Totalizator**

Każdy nad Polskie morze dojedzie tanio, wygodnie i przyjemnie statkiem salonowym.

Odejdźcie codziennie do Gdyni:
z Torunia godz. 19,30
z Fordonu (Bydgoszczy) 22,10
z Grudziądza 2,00
z Tczewa 8,00
Przyjazd do Gdyni 12,00

Komunikacja z Tczewą do Gdyni odbywa się nowoczesnym luksusowym statkiem morskim „Carmen”. **Koszt przejazdu** statkiem salonowym z Torunia i Fordonu do Gdyni od **zł. 7,40** (wraz z biletem powrotnym **zł. 9,90**) statkiem pasażerskim od **zł. 5,50** (wraz z biletem powrotnym **zł. 7,40**)

Wycieczki grupowe specjalnie szkolne otrzymują **znaczne zniżki.**

Całodz. utrzymanie na statku salonowym 6 zł. Informacje i zamówienia na kabiny przyjmuje: 12978

Polska Żegluga Rzeczna „Vistula”

w Bydgoszczy, Herm. Frankego 7. Telefon 30 i 11-96 w Toruniu: przystań: ulica Nadbrzeże telef. 75.

SOK CZOSNKU

ORYGINALNY WYROBU APTEKI MAZOWIECKIEJ Z MARKĄ OCHRONNĄ „FF”

8784

Napoje orzeźwiające

„Chabeso”, „Ananas”, „Matezo” i inne gatunki poleca (11192) **Wytwórnia „Chabeso”** Bydgoszcz, ul. Raclawicka 9 właśc. Rudolf Lange.



SŁOJE do zapraw **IRENA** są gwarantowane **najlepsze i najtańsze.** Żądać wszędzie! 10689

Bezpłatne porady
udziela „Instytut Piękności Halina” jak zachować i pielęgnować urodę oraz wykonuje **po cenach bardzo przystępnych** masaże, elektryzacje, parowanie, manicur, farbowanie brwi i rzęs i t. p. Zabiegi wykonują dyplomowane kosmetyczki z wieloletnią praktyką. (7457) **ulica Marszałka Focha 14. Tel. 853.**

PODZIĘKOWANIE.

Za wyplaconą mi zapomogę pośmiertną za zgon śp. ojca mego Augustyna Heinricha poczuwam się do miłego obowiązku Szan. Spółdzielni „Wiano” serdecznie podziękować i życzyć Spółdzielni „Wiano” jaknajszerszego rozwoju. (—) **Aug. Heinrich.** Czarnebloto, dn. 1. 7. 34. pow. Toruń. (12964)

212.000 złotych wypłaciła dotychczas Chrześcijańska Spółdzielnia Kredytowa „Wiano” w Poznaniu przy ul. Sienkiewicza nr. 3, tytułem **bezwrotnych zapomóg ślubnych i pośmiertnych.**

Inowrocław — Zdrój

Parcela — Ogród (12973) przy parku solankowym obszaru ca 5000 mtr., ca 100 drzew owocowych, szpargarnie ca 150 krzewów i ogród ważny **korzystny na sprzedaż za cenę pierwszej hipoteki.** Zgłoszenia skierować do **Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Inowrocławia, Rynek 5.**

PIANINA najlepszej jakości dostarcza wprost z fabryki po cenach niskich **Największa w Polsce Fabryka Pianin B. SOMMERFELD** Bydgoszcz, ulica Śniadeckich 2 (540) Filje: **Poznań, ulica 27. Grudnia 15. Gdańsk, Hundegasse 112.**

Czytelniku! Pozwól mi bezpłatnie określić Twój charakter, zdolności, przeznaczenie i wyszczególnić najważniejsze fakty Twego życia. Określić kim jesteś, kim być możesz. Poradzi jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybrać na zasadzie astrologii i obliczeń kabalistycznych szczęśliwy numer Twego losu Loterii Państwowej i wskazać gdzie i skow można nabyć. Napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia. Weź pod uwagę, że jestem człowiekiem nauki, długoletnim redaktorem pociągów „Świt” (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Nie przysyłać żadnego wynagrodzenia. Czytelnikom „Dziennika Bydgoskiego” wysyłam horoskopy bezpłatnie. Na los nr. 122627 wybrany przeze mnie, padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych przeze mnie numerów padło mnóstwo wygranych, z braku miejsca podaję tylko niektóre: Cabala Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji 10.000 zł. E. Zausznica, Bank Rzemieślniczy, Włocławek, 5.000 zł. Frychel, Katowice, Brunów Wodospady 3, 5.000 zł. Aksuczyce wna Helena, p-ta Holubięca 5.000 zł., Marjan Łomnicki, Podhajce 5.000 zł. Przejścia osobiste cały dzień. **Warszawa, Redakcja „Świt”, Żółwia 47. Psychografolog Sztyler-Szkolnik.** Ogłoszenie założyć. (12158)

Całkowita wysprzedaż jednorazowa

masy upadłościowej firmy Renk w Chojnicach, Gdańska 12 **dnia 19 lipca 1934 r. godz. 12.** Sprzedane będą towary metrowe, konfekcja, pończochy, skarpetki, bielizna damska i męska, dziecięca, swetry, trykotaż i t. d. (12917) **Zarządca masy.**

WYCIĄC I ZACHOWAĆ!

BYDGOSKIE KOLEJE POWIATOWE **KOMUNIKACJA PODMIEJSKA DO MIEJSC WYCIECZKOWYCH** Koronowa, Smukały Górnej i Dolnej oraz do Oplawca i Losu Ceny biletów od 30 gr. — Bilety powrotne i kolejowo-tramwajowe kalkulują się jeszcze taniej. **Rozkład jazdy ważny od 10-go maja 1934 r.**

P	2	P24	P26	P28	P 4	P30	P18a	16	P32	P 6	P34	P18	P 8	P36	P10	P20	P38	P12	P40	P14																																																																																																																																																																																																																																																																																																																																																															
8 ⁰⁰	8 ¹⁵	8 ³⁰	8 ⁴⁵	9 ⁰⁰	9 ¹⁵	9 ³⁰	9 ⁴⁵	10 ⁰⁰	10 ¹⁵	10 ³⁰	10 ⁴⁵	11 ⁰⁰	11 ¹⁵	11 ³⁰	11 ⁴⁵	12 ⁰⁰	12 ¹⁵	12 ³⁰	12 ⁴⁵	13 ⁰⁰	13 ¹⁵	13 ³⁰	13 ⁴⁵	14 ⁰⁰	14 ¹⁵	14 ³⁰	14 ⁴⁵	15 ⁰⁰	15 ¹⁵	15 ³⁰	15 ⁴⁵	16 ⁰⁰	16 ¹⁵	16 ³⁰	16 ⁴⁵	17 ⁰⁰	17 ¹⁵	17 ³⁰	17 ⁴⁵	18 ⁰⁰	18 ¹⁵	18 ³⁰	18 ⁴⁵	19 ⁰⁰	19 ¹⁵	19 ³⁰	19 ⁴⁵	20 ⁰⁰	20 ¹⁵	20 ³⁰	20 ⁴⁵	21 ⁰⁰	21 ¹⁵	21 ³⁰	21 ⁴⁵	22 ⁰⁰	22 ¹⁵	22 ³⁰	22 ⁴⁵	23 ⁰⁰	23 ¹⁵	23 ³⁰	23 ⁴⁵	24 ⁰⁰	24 ¹⁵	24 ³⁰	24 ⁴⁵	25 ⁰⁰	25 ¹⁵	25 ³⁰	25 ⁴⁵	26 ⁰⁰	26 ¹⁵	26 ³⁰	26 ⁴⁵	27 ⁰⁰	27 ¹⁵	27 ³⁰	27 ⁴⁵	28 ⁰⁰	28 ¹⁵	28 ³⁰	28 ⁴⁵	29 ⁰⁰	29 ¹⁵	29 ³⁰	29 ⁴⁵	30 ⁰⁰	30 ¹⁵	30 ³⁰	30 ⁴⁵	31 ⁰⁰	31 ¹⁵	31 ³⁰	31 ⁴⁵	32 ⁰⁰	32 ¹⁵	32 ³⁰	32 ⁴⁵	33 ⁰⁰	33 ¹⁵	33 ³⁰	33 ⁴⁵	34 ⁰⁰	34 ¹⁵	34 ³⁰	34 ⁴⁵	35 ⁰⁰	35 ¹⁵	35 ³⁰	35 ⁴⁵	36 ⁰⁰	36 ¹⁵	36 ³⁰	36 ⁴⁵	37 ⁰⁰	37 ¹⁵	37 ³⁰	37 ⁴⁵	38 ⁰⁰	38 ¹⁵	38 ³⁰	38 ⁴⁵	39 ⁰⁰	39 ¹⁵	39 ³⁰	39 ⁴⁵	40 ⁰⁰	40 ¹⁵	40 ³⁰	40 ⁴⁵	41 ⁰⁰	41 ¹⁵	41 ³⁰	41 ⁴⁵	42 ⁰⁰	42 ¹⁵	42 ³⁰	42 ⁴⁵	43 ⁰⁰	43 ¹⁵	43 ³⁰	43 ⁴⁵	44 ⁰⁰	44 ¹⁵	44 ³⁰	44 ⁴⁵	45 ⁰⁰	45 ¹⁵	45 ³⁰	45 ⁴⁵	46 ⁰⁰	46 ¹⁵	46 ³⁰	46 ⁴⁵	47 ⁰⁰	47 ¹⁵	47 ³⁰	47 ⁴⁵	48 ⁰⁰	48 ¹⁵	48 ³⁰	48 ⁴⁵	49 ⁰⁰	49 ¹⁵	49 ³⁰	49 ⁴⁵	50 ⁰⁰	50 ¹⁵	50 ³⁰	50 ⁴⁵	51 ⁰⁰	51 ¹⁵	51 ³⁰	51 ⁴⁵	52 ⁰⁰	52 ¹⁵	52 ³⁰	52 ⁴⁵	53 ⁰⁰	53 ¹⁵	53 ³⁰	53 ⁴⁵	54 ⁰⁰	54 ¹⁵	54 ³⁰	54 ⁴⁵	55 ⁰⁰	55 ¹⁵	55 ³⁰	55 ⁴⁵	56 ⁰⁰	56 ¹⁵	56 ³⁰	56 ⁴⁵	57 ⁰⁰	57 ¹⁵	57 ³⁰	57 ⁴⁵	58 ⁰⁰	58 ¹⁵	58 ³⁰	58 ⁴⁵	59 ⁰⁰	59 ¹⁵	59 ³⁰	59 ⁴⁵	60 ⁰⁰	60 ¹⁵	60 ³⁰	60 ⁴⁵	61 ⁰⁰	61 ¹⁵	61 ³⁰	61 ⁴⁵	62 ⁰⁰	62 ¹⁵	62 ³⁰	62 ⁴⁵	63 ⁰⁰	63 ¹⁵	63 ³⁰	63 ⁴⁵	64 ⁰⁰	64 ¹⁵	64 ³⁰	64 ⁴⁵	65 ⁰⁰	65 ¹⁵	65 ³⁰	65 ⁴⁵	66 ⁰⁰	66 ¹⁵	66 ³⁰	66 ⁴⁵	67 ⁰⁰	67 ¹⁵	67 ³⁰	67 ⁴⁵	68 ⁰⁰	68 ¹⁵	68 ³⁰	68 ⁴⁵	69 ⁰⁰	69 ¹⁵	69 ³⁰	69 ⁴⁵	70 ⁰⁰	70 ¹⁵	70 ³⁰	70 ⁴⁵	71 ⁰⁰	71 ¹⁵	71 ³⁰	71 ⁴⁵	72 ⁰⁰	72 ¹⁵	72 ³⁰	72 ⁴⁵	73 ⁰⁰	73 ¹⁵	73 ³⁰	73 ⁴⁵	74 ⁰⁰	74 ¹⁵	74 ³⁰	74 ⁴⁵	75 ⁰⁰	75 ¹⁵	75 ³⁰	75 ⁴⁵	76 ⁰⁰	76 ¹⁵	76 ³⁰	76 ⁴⁵	77 ⁰⁰	77 ¹⁵	77 ³⁰	77 ⁴⁵	78 ⁰⁰	78 ¹⁵	78 ³⁰	78 ⁴⁵	79 ⁰⁰	79 ¹⁵	79 ³⁰	79 ⁴⁵	80 ⁰⁰	80 ¹⁵	80 ³⁰	80 ⁴⁵	81 ⁰⁰	81 ¹⁵	81 ³⁰	81 ⁴⁵	82 ⁰⁰	82 ¹⁵	82 ³⁰	82 ⁴⁵	83 ⁰⁰	83 ¹⁵	83 ³⁰	83 ⁴⁵	84 ⁰⁰	84 ¹⁵	84 ³⁰	84 ⁴⁵	85 ⁰⁰	85 ¹⁵	85 ³⁰	85 ⁴⁵	86 ⁰⁰	86 ¹⁵	86 ³⁰	86 ⁴⁵	87 ⁰⁰	87 ¹⁵	87 ³⁰	87 ⁴⁵	88 ⁰⁰	88 ¹⁵	88 ³⁰	88 ⁴⁵	89 ⁰⁰	89 ¹⁵	89 ³⁰	89 ⁴⁵	90 ⁰⁰	90 ¹⁵	90 ³⁰	90 ⁴⁵	91 ⁰⁰	91 ¹⁵	91 ³⁰	91 ⁴⁵	92 ⁰⁰	92 ¹⁵	92 ³⁰	92 ⁴⁵	93 ⁰⁰	93 ¹⁵	93 ³⁰	93 ⁴⁵	94 ⁰⁰	94 ¹⁵	94 ³⁰	94 ⁴⁵	95 ⁰⁰	95 ¹⁵	95 ³⁰	95 ⁴⁵	96 ⁰⁰	96 ¹⁵	96 ³⁰	96 ⁴⁵	97 ⁰⁰	97 ¹⁵	97 ³⁰	97 ⁴⁵	98 ⁰⁰	98 ¹⁵	98 ³⁰	98 ⁴⁵	99 ⁰⁰	99 ¹⁵	99 ³⁰	99 ⁴⁵	100 ⁰⁰	100 ¹⁵	100 ³⁰	100 ⁴⁵

Objaśnienie znaków: Pociągi bez znaków kursują codziennie. * Pociągi kursują w środy i soboty. ** Pociągi kursują w niedziele, poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki. † Pociągi kursują w niedzielę i święta w czasie od 11 maja do 9 września 1934 r. wł. 1) oznacza przystanek na żądanie tylko dla pociągów przewidzianych rozkl. jazdy. mt. oznacza pociąg motorowy. UWAGI: Pociągi oznacz. jedną gwiazdką w razie przypadk. święta na środę lub sobotę kursują w dniu poprzednim — wypada natom. pociąg Nr. 18 z 2 gwiazdk.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetry na stronie 7-linowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe; Bank Związków Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 208713 Poznań.